

# SALEZJANIE 2013







**Ksiądz Bosko**

**MARZYCIEL**

**INSPIRATOR**

**PROMOTOR**

**WYCHOWAWCA**

**ZAŁOŻYCIEL**

**KOMUNIKATOR**

**ŚWIĘTY**



Na okładce:

**Otwórzmy nasze serca**

Salezjańscy misjonarze w Austrii,  
 - Praveen Antony (z Indii),  
 - Simplicie Tchoungang (z Togo),  
 "Dzisiaj kraj jest misyjny - nie ma ograniczeń dla Boga i jego Ewangelii".

# spis treści:



▶ Przełożony Generalny, Ks. Bosko pisze...



- ▶ Ksiądz Bosko nad Pekinem
- ▶ Koncert rąk
- ▶ Formacja świeckich sposób, by zmienić społeczeństwo
- ▶ Nowy sposób, aby zrozumieć historię Ks. Bosko
- ▶ "Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie"
- ▶ Daj mi ludzi na miarę wielkości moich gór!
- ▶ Sen Ks. Bosko



- ▶ Salezjańska sieć społeczna
- ▶ Śpiewa na rzecz zaangażowania społecznego i obrony praw człowieka
- ▶ Magia w stylu Ks. Bosko
- ▶ Czuć się dobrze z Ks. Bosko
- ▶ Serce, które pulsuje w środku świata
- ▶ Rumunia, Być Księdzem Bosko dzisiaj
- ▶ Sicelo: czekamy na ciebie!
- ▶ Pierwsza drukarnia salezjańska liczy 150 lat



- ▶ BIOSELVA: rozwój pełen szacunku i równowagi
- ▶ Odkrywając misje salezjańskie
- ▶ Stworzyć kulturę misyjną dla naszej młodzieży
- ▶ Nigeria, młody olbrzym Afryki
- ▶ Jak owce bez pasterza
- ▶ Misjonarz z recyklingu
- ▶ z Valtelliny na Wyspy Salomona



- ▶ Między byciem liderem a frajerem
- ▶ Salezjańskie Centrum dla Młodych Pracowników
- ▶ Supermarket jak Szkoła
- ▶ Produkując cegły pokoju!
- ▶ Salezjański Ruch Młodzieżowy Triveneto
- ▶ Ks. Bosko w świecie pracy dzisiaj
- ▶ Uczyć się sztuki Życia
- ▶ MGS Walencja: programy duszpasterstwa młodzieżowego
- ▶ Stuletni Sen

- ▶ Rodziny w drodze w szkole Księdza Bosko
- ▶ Tabernakulum Nadziei
- ▶ Dwa serca i jeden charyzmat
- ▶ 140 lat w służbie młodzieży
- ▶ Otrzymany dar zadaniem do wykonania
- ▶ Od ucznia do nauczyciela historia Williama

- ▶ Ks. Bosko pisarz
- ▶ Aktualne zaangażowanie na rzecz dobrej prasy
- ▶ Nauka i technologia: komu służą?
- ▶ Ewangelia przez media
- ▶ Shake & Pray, App dla iPhone'a & Androida
- ▶ Radio prowadzone przez dzieci ulicy
- ▶ Kieszonkowe książeczki o wierze
- ▶ Festiclip, klip dla młodych od młodych

- ▶ Nino Baglieri: niezmordowany apostoł
- ▶ Z «Piekiła» do bram Raju
- ▶ Nowy Ksiądz Bosko
- ▶ Świętość rodziny



Ks. Filiberto González Plasencia, sdb  
Radca ds. Komunikacji Społecznej

Drodzy Przyjaciele,  
„Salezianie”, począwszy od tego numeru, pragną realizować z wami projekt Zgromadzenia, który wymaga przebycia odpowiedniej drogi przygotowania, a która przyniesie dobre owoce nam wszystkim, zwłaszcza najbardziej potrzebującej młodzieży w społeczeństwie. Ten projekt to dwusetna rocznica urodzin św. Jana Bosko.

Nasze pismo towarzyszy na drodze do tego wielkiego wydarzenia, prezentując znaczące dzieła, doświadczenia i świadectwa w czasie każdego z trzech lat przygotowania, kończąc na roku samych obchodów, który zaczyna się 16 sierpnia 2015 r. Cel tej wspólnej drogi, która bierze początek od „Da mihi animas, cetera tolle”, zawarty jest w słowach Przełożonego Generalnego Ks. Pascuala Cháveza: «przyjąć duchowy i apostołski program Księdza Bosko oraz podstawę jego wytrwałego działania na “chwałę Bożą i dla zbawienia dusz”. W ten sposób będziemy mogli odnaleźć źródło naszego charyzmatu, cel naszego posłannictwa i przyszłość naszego Zgromadzenia».

Trzy etapy przygotowują nas do obchodów Dwustulecia. Każdy z nich naznaczony jest odpowiednią datą i tematem. Pierwszy odnosi się do poznania historii Ks. Bosko – od 16 sierpnia 2011 r. do 15 sierpnia 2012 r.; drugi angażuje nas pod względem pogłębienia, aktualizacji i praktycznego wdrożenia pedagogii Ks. Bosko – od 16 sierpnia 2012 r. do 15 sierpnia 2013 r. Przygotowanie, które składa się na trzeci etap, zakończy się pogłębieniem i przyjęciem duchowości Ks. Bosko – od 16 sierpnia 2013 r. do 15 sierpnia 2014 r.

W tym numerze dzielimy się z Wami tym, co przeżyliśmy na tym pierwszym etapie, skupiającym się na poznaniu historii Ks. Bosko – jego osoby, jego doświadczenia życia, jego myśli. Poznanie Księdza Bosko było pierwszym warunkiem przekazania jego charyzmatu i zaproponowania jego aktualności. Przełożony Generalny twierdzi: «Bez poznania nie można kochać, naśladować i wzywać; tylko miłość ponagla do poznania. Chodzi więc o poznanie, które rodzi się z miłości i prowadzi do miłości». Tak więc rozumiecie, dlaczego myśl przewodnia artykułów nie dotyczy wyłącznie historii Ks. Bosko, ale obraca się wokół osób, wspólnot, dzieł i projektów, świadcząc o tym, że Ks. Bosko jest wciąż żywy, że Ks. Bosko nadal pisze historię.

Wdzięczny za życzliwe przyjęcie, jakim nie przestajecie darzyć wydawnictwa “Salezianie” i naszej redakcyjnej grupy, zachęcamy Was do współpracy z Księdzem Bosko i Rodziną Salezjańską dla dobra młodzieży, zwłaszcza najuboższej.

Wasz przyjaciel, pozostający do waszej dyspozycji.  
8 grudnia 2012

A portrait of a middle-aged man with grey hair and glasses, wearing a dark blue clerical suit and a white clerical collar. He is smiling slightly. In the background, there is a blurred image of another man, also in clerical attire, with a yellow collar.

**Ks. Bosko pisze...**

# Ksiądz Bosko PISZE...

*Piszę do was  
jako ojciec i przyjaciel za  
pośrednictwem mojego dziewiętego następcy.*

Moi umiłowani Synowie,  
drodzy Młodzi,

Mam jeszcze żywo w pamięci i w sercu spotkanie z wami w Madrycie 17 sierpnia 2011 r. na wielkim dziedzińcu salezjańskiego domu w Atocha. Było to z pewnością niezapomniane przeżycie nie tylko z emocjonalnego punktu widzenia, ale przede wszystkim bardzo znaczące z salezjańskiego punktu widzenia. Cieszyłem się, widząc wasze poczucie odpowiedzialności, waszą dumę wynikającą z faktu, że jesteście młodzieżą zaangażowaną w przeżywanie swojej wiary. Podziwiałem pragnienie mądrego inwestowania waszego życia, zgodnie z Bożym planem i zamiarem, jakie przechowujecie w sercu. Wzruszyłem się na widok waszej modlitwy i radosnego przyjęcia Bożego Słowa. Było czymś zachwycającym patrzeć na was pogrążonych w milczeniu, adorujących Jezusa Eucharystycznego. W świetle tego wasza radość wydawała mi się jeszcze piękniejsza, bardziej czysta i udzielająca się innym. Cieszyłem się też, widząc wśród was wielu młodych animatorów, a także licznych salezjanów i Córki Maryi Wspomożycielki. A między nimi inspektorów, delegatów i delegatki ds. duszpasterstwa

młodzieżowego. To jest właśnie ich miejsce! Są obecni i wrażliwi na wasze życie, na wasze pragnienia, towarzyszący równocześnie waszemu dojrzewaniu i duchowemu rozwojowi.

Jestem teraz szczęśliwy, wiedząc, że na rok 2015 przygotowujecie dla mnie wielkie święto. Tutaj w górze, w niebie, oglądając oblicze Jezusa, znamy całą historię, jaka rozgrywa się na ziemi. Jest to piękna historia, bo zbawcza, nawet jeśli niejednokrotnie widzicie tylko jej aspekty dramatyczne. W przeciwieństwie do tego, co myślicie, nie ma dystansu między nami a wami, gdyż, jak dobrze wiecie, od momentu, gdy Jezus przez swoje narodzenie wszedł w historię, nie ma ludzkich narodzin, które nie byłyby święte, nie ma twarzy dziecka, która nie miałaby w swoich oczach pełnego blasku światła Zbawiciela. Ta bliskość czyni moją obecność wśród was bardziej autentyczną, skuteczną i rzeczywistą, jak w czasach oratorium na Valdocco w Turynie, mając dodatkowo tę korzyść, że teraz mogę żyć we wszystkich dziełach salezjańskich rozsiąanych po świecie.



## “Mój sen... wasz sen... sen Boga”

Ten sen w dziewiątym roku życia, jak to wam wielokrotnie powtarzałem, był wydarzeniem, które nazaczyło moje życie i które z upływem czasu dało mi możliwość właściwego wyboru pola działania, zdolność do wypracowania właściwego systemu pedagogicznego, pozwalającego zdobyć wasze serca, dając mnie tym samym wielką cierpliwość w walce o przemianę świata, waszego świata.

Z pomocą Bożą zapraszam również Was, którzy jesteście „żywą nadzieją”, abyście wśród tylu docierających do was zwodniczych podpowiedzi, znaleźli takie marzenia, które uczynią was osobami kreatywnymi.

Marzyć z sercem skierowanym ku Bogu, ale z nogami stojącymi na ziemi nie jest ucieczką, lecz oznacza otwarcie własnego życia na coś nowego, czego jeszcze zupełnie się nie zna, a co uważa się za coś znaczącego. Oznacza ukierunkowanie na coś, czego się jeszcze nie posiada, ale z czym się utożsamia; oznacza odkrycie w sposób umiejętny obecności „Boga, który nam towarzyszy” w każdym dniu. Żaden nadający sens życiu plan, poczynszy od

najprostszego do fascynującego, nie może stać się rzeczywistością, jeżeli wcześniej nie był kształtowany i pielęgnowany w marzeniach. Jest rzeczą konieczną, aby umieć dokonywać odważnych wyborów w społeczeństwie, w którym wszystko jest względne, pozbawionym duszy i ubogim w wartości; aby odnaleźć siłę, aby mieć szerokie spojrzenie, które wyzwoli człowieka z jego przeciętności i pozwoli mu kroczyć w kierunku nowego nieba i nowej ziemi.

Kiedy kończyłem 58. rok życia, z polecenia papieża Piusa IX napisałem historię pierwszych czterdziestu lat mojego życia i dałem jej tytuł „Wspomnienia Oratorium św. Franciszka Salezego”. Nie zrobiłem tego oczywiście z pragnienia nieśmiertelnej chwały czy żądzy wielkości. Jesteśmy wieczni, gdyż jesteśmy w sercu Boga, kochani i zbawieni przez jego Syna, Jezusa. Uczyniłem to z miłości, traktując jako duchowy testament, pomocny wam obecnie i w przyszłości. Zapraszam was do lektury tych doświadczeń nie tyle ze względu na historyczne zaciekawienie moją przeszłością, ale raczej, abyście między linijkami znaczonej krwią i potem odkryli, że celem wszystkiego jest realizacja życia w pełni. Zrozumiecie, że ci, którzy są odpowiedzialni za wychowanie, muszą koniecznie podejść do





własnego życia jako do posługi miłości; muszą odczytywać swój czas jako okazję do służby; muszą zdobywać wiedzę nie w celu upokarzania czy manipulowania, lecz po to, aby „lepić” serce, ukierunkowywać je na Chrystusa. Wychowanie ukazuje nas jako zakochanych w Bogu i w człowieku, gdyż jest ono praktycznym ćwiczeniem się w miłości.

Obejmując was wszystkich z miłością, chciałbym odsonić wam największy sekret mojego serca. Zawsze wierzyłem, że moja misja powinna mieć szczególną charakterystykę: zbawiać młodych za pomocą młodych. Zawsze pragnąłem, aby moja miłość do was była misją, którą podzielacie i w której wy sami stajecie się apostołami młodych. Liczę na was, ofiaruję raz jeszcze całe moje życie, wierząc w wasze zdolności podźwignięcia się, odnalezienia zaufania w życiu, intuicji do zaplanowania solidarnej i pokojowej przyszłości.

Tworząc moją grupę salezjanów, wszystko postawiłem na młodzieź i była to zwycięska decyzja. Tylko wy, młodzi, macie moc przekształcenia waszej wiedzy w mądrość i wprowadzenia jej w życie. Nie myślcie jak strudzeni i zrezygnowani wędrowcy, ale odczytujcie wasze ludzkie życie jako „Bożą przygodę”, łącząc się i

jednocześnie ze wszystkimi dziećmi Bożymi rozproszonymi po całym świecie w cudownej historii zbawienia.

Bądźcie nowymi prorokami, ludźmi, którzy w zamęcie umysłów, są zdolni wskazywać drogę, jaką należy przebyć, potrafią ukazywać to, co nowe w niepewnej zmienności, to, co Bóg wzbudza w sercu i w historii. Sens życia, pojęty jako prorocstwo i jako misja, staje się ogromnym skarbem dla społeczeństwa.

Nie ma już więcej ani czasu, ani miejsca dla przeciętności, gdyż letniość i szarzyzna duchowa zmuszają nas do karmienia się odpadami kulturowymi naszych czasów. Drodzy młodzi, nie marnujcie waszej młodości, przeżywając ją powierzchownie, tracąc głowę i energię! Miejcie wielkie marzenia! Dokonujcie wielkich rzeczy w waszym życiu!

Z ojcowską miłością

Rzym, 31 stycznia 2012

*Jac. Gio Bosco*

Wasz ksiądz Bosco





# MARZYCIEL

- ▶ Ksiądz Bosko nad Pekinem
- ▶ Koncert rąk
- ▶ Formacja świeckich sposób, by zmienić społeczeństwo
- ▶ Nowy sposób, aby zrozumieć historię Ks. Bosko
- ▶ "Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie"
- ▶ Daj mi ludzi na miarę wielkości moich gór!
- ▶ Sen Ks. Bosko





W tym właśnie okresie miałem sen, który głęboko utkwiał mi w pamięci na całe życie  
(*Wspomnienia Oratorium*)



# Ksiądz Bosko nad Pekinem

*Słynny sen misyjny, jaki miał Ks. Bosko w Barcelonie, stał się rzeczywistością potwierdzoną obecnością Rodziny Salezjańskiej w 131 krajach świata. Dzięki temu urzeczywistnieniu możemy być pewni, że długi zastęp synów Ks. Bosko, który został zapoczątkowany jeszcze za jego życia, stale pielęgnował cnoty Dziewicy Maryi, idąc za przykładem swojego Ojca Założyciela...*

Seo Jeongkwon Hilario

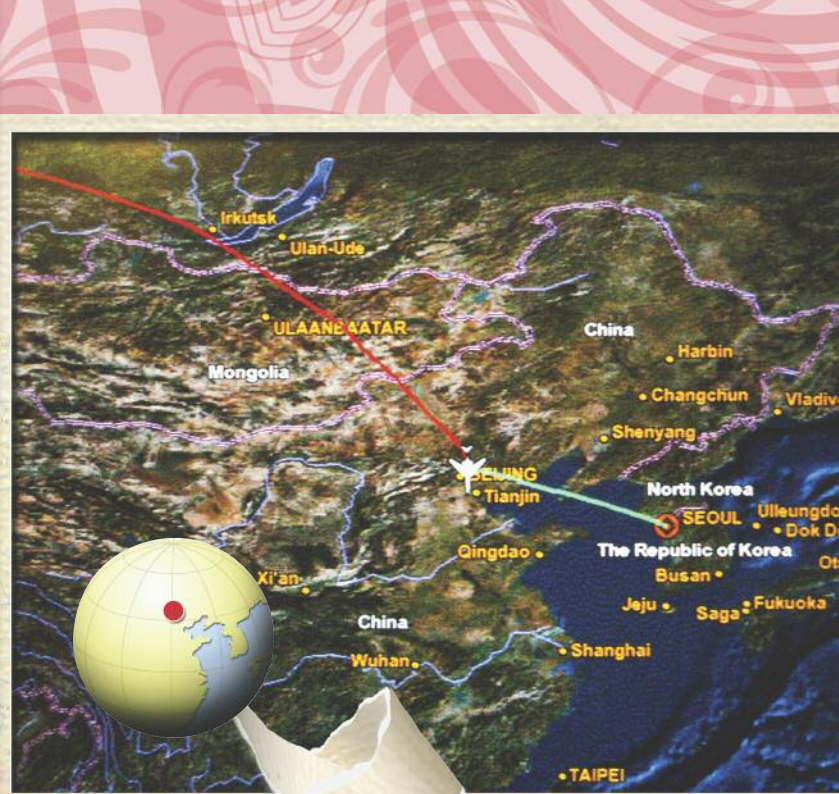
Brakuje jednak jeszcze jednej małej rzeczy. Z Santiago de Chile rozszedł się na świat duch Księdza Bosko, aby dotrzeć na inne antypody, do Pekinu w Chinach, gdzie obecność salezjanów nie jest jeszcze oficjalna. Wszystkie inne miejsca i miasta, pojawiające się w śnie: Hong Kong, Kalkuta, Afryka, Madagaskar posiadają już swoje dobrze zakorzenione placówki salezjańskie. Pekin, który znajduje się na końcu linii wytyczonej przez Dziewicę, pozostaje miejscem, w którym miłość Ks. Bosko do młodzieży nie mogła się jeszcze rozprzestrzenić. Co więc pomyślałby o nim Ks. Bosko dzisiaj, po prawie dwustu latach od swoich urodzin?

Być może właśnie Ks. Bosko chciał, aby jego pielgrzymka odbyła się w krajach Azji wschodniej i Oceanii. Na początku pielgrzymki w tym drugim

regionie, który oczywiście obejmuje Pekin, szczególnie zaznaczony w śnie, zdecydował się poszukać najlepszego sposobu, by zbliżyć się do

tych wszystkich młodych, którzy z wielkim utęsknieniem oczekiwali na jego ojcowską miłość.

Urna Księdza Bosko po długiej peregrynacji w Ameryce powróciła do Włoch, aby potem kontynuować podróż do Korei Południowej i w ten sposób rozpocząć wędrówkę w Azji-Oceanii. 25 października 2010 r. o godz. 15.50 liczne wspólnoty salezjańskie, a zwłaszcza te z Pisany w



Rzymie, gdzie rezyduje ks. Pascual Chávez (dziewiąty następca Księdza Bosko), otrzymały wiadomość, że dokładnie w tej chwili urna Ks. Bosko znajduje się nad Pekinem. W Rzymie trwała poranna Msza św., kiedy dotarła informacja, że samolot KE927 z urną Ks. Bosko lecący w kierunku Seulu dokładnie w tym momencie przelatywał nad stolicą Chin. Jako autor tego artykułu mogę potwierdzić, że to prawda: ponieważ leciałem wraz z Ks. Bosko z Włoch do Seulu!

którym śnił pewnej nocy, kiedy był w Barcelonie; nad miastem, które tak bardzo chciał odwiedzić, aby zbudować oratorium dla najbardziej ubogiej i potrzebującej młodzieży; nad miastem, w którym miał zamiar stać się pasterzem trzody, aby poprowadzić ją na zielone pastwiska. Był to przejazd bardzo szybki, widok miasta z wysokości 10 000 metrów. Ks. Bosko jednak wie, że słowa Maryi staną się pewnego dnia rzeczywistością i pośpieszy do tych młodych, którzy od tak długiego czasu oczekują na przybycie kochającego ich ojca.

Ks. Bosko przemierzał niebo nad miastem, o





# Koncert rąk

Jean-Marc Marie Mutangala

«To on czy nie on?»,  
«Jest prawdziwy czy to tylko figura?».

Wielu z obecnych błdziło w milczących myślach i nie przestawało zadawać pytań, które płynęły z głębi serca. Ale był to także moment zadziwienia, jak w przypadku rzymskiego setnika i jego słynnego biblijnego stwierdzenia: «Prawdziwie, Ten był Synem Bożym» (Mt 27,55).

Hold dla relikwii Ks. Bosko był czymś podobnym. Ten, kto zatrzymał się wyłącznie na tym, co zewnętrzne, co widzi, nie był w stanie dotknąć niewidzialnego, tego, co boskie, ani ujrzeć przed sobą wspaniałej i nadzwyczajnej osobowości postaci Ks. Bosko, o

którym mówili misjonarze. Każdy z nas musiał zamknąć oczy, aby dostrzec pewne sprawy sercem.

Ktokolwiek był w stanie poczynić krok oświecony wiarą, odkrył świat pełen łaski, okazję – podaną na prawdziwym srebrnym talerzu, dzięki decyzji Przełożonego Generalnego, Ks. Pascuala Cháveza, i jego Rady – do spotkania Ks. Bosko z młodzieżą w każdej części świata, jaka by ona nie była, by mogło wybrzmieć Magnifikat ze strony biednej i ubogiej młodzieży.

Tak więc powstał prawdziwy koncert rąk: wszyscy chcieli dotknąć Ks. Bosko, wszyscy chcieli osiągnąć i dotknąć widzialnych śladów salezjańskiego

charyzmatu. I tak Ks. Bosko nie był tylko wymysłem misjonarzy, ale ostatecznie kimś rzeczywistym dla nas wszystkich: Ks. Bosko był tam, właśnie przed naszymi oczyma.

Ulice były pełne ludzi, którzy często naciskali z obu stron. Każda z osób pragnęła dotknąć Ks. Bosko własnymi rękoma. Ręce wyciągane w poszukiwaniu; ręce, które się krzyżowały! Jeżeli we Włoszech z powodu przesądu, nie krzyżuje się rąk, aby nie utworzyć krzyża z ramionami, w Demokratycznej Republice Konga przeciwnie – ręce, które wzajemnie się szukają; ręce tych, którzy się kochają; które łączą pracę – mogą się oczywiście krzyżować.



*Ks. Bosko złożył wizytę w Demokratycznej Republice Kongo, w sercu Afryki, w dniach 16 marca – 15 kwietnia 2012 r. Ks. Bosko, przybywając z miasta Brazzaville (Kongo), wylądował o godz. 9.30 rano w Kinszasie. I, jak to ma miejsce podczas każdego spotkania ze świętym w środowisku pielgrzymującego Kościoła, były chwile milczenia, ciekawości i wielkich wzruszeń wyplływających z serca.*

Ks. Bosko był świętym z ludu i takim pozostał przez cały czas przebywania wśród nas. Ruch był ciągle blokowany, przez ulice przelewała się fala młodych, którzy chcieli dotknąć ciała swojego mistrza. Kolumna samochodów, które towarzyszyły urnie, w pewnej chwili musiała się zatrzymać, ponieważ jedna z dziewcząt w tym entuzjazmie wychyliła się za bardzo z okna autobusu, chcąc dotknąć ręką urny św. Jana Bosko.

Ks. Bosko u wielu osób niemających wiary wywołał płacz, z chwilą, gdy te zauważyły, że otrzymały dar przejrzynia się we własnym „ja”. Uciszył niektórych niedowiarków, którzy musieli przyznać, że wszystko przebiegało w

najlepszy sposób, jakby było prowadzone przez jakąś niewidzialną rękę. Otworzył serca wielu osób na łaskę przebaczenia, a tym samym wyzwolenia z grzechu. Przyciągnął do siebie ludzi różnych klas społecznych, aby spotkali się z Chrystusem przy ołtarzu. Pozostał, jak zawsze, uczniem Chrystusa, który wzywa i gromadzi osoby wokół stołu paschalnego Baranka.

Urna Ks. Bosko odwiedziła różne wspólnoty i dzieła w Kinszasie, Gomie i Lubumbashi. Dla nas ta obecność była okazją do nawrócenia i ponownego odkrycia charyzmatu salezjańskiego. Każda z grup Rodziny Salezjańskiej miała także możliwość odnowienia swoich przyrzeczeń.

Tak więc pielgrzymka Ks. Bosko jest źródłem zachęty w tym czasie, w którym przygotowujemy się do obchodów 200-lecia obecności tutaj, w Demokratycznej Republice Kongo. To, co nasze oczy widziały, to, czego nasze ręce mogły dotknąć, będzie nam towarzyszyć w czasie nowego ożywienia charyzmatu salezjańskiego w środowiskach, w których już jesteśmy tutaj, w Kongo, jak i w tych, w których nas jeszcze nie ma.

Kiedy ręka jakiejś osoby spotyka się z ręką świętego, my nie możemy być zmotywowani do czego innego, jak tylko do powstania i kontynuowania naszej misji.





# Formacja świeckich sposób, by zmienić społeczeństwo

Randy Figuracion

*W odpowiedzi na wyzwanie, jakie postawiła 26. Kapituła Generalna, w październiku 2002 r. w południowych Filipinach powstał DB-CLAY. Zrodził się jako ośrodek formacji salezjańskiej dla dorosłych i młodzieży, który pomaga im wzrastać z osobą Chrystusa w centrum swojego życia, czyniąc ich zdolnymi pracownikami, świadkami i inicjatorami przemiany w ich rodzinach, społeczeństwie i Kościele. Ośrodek chce zapewnić integralną formację chrześcijańską inspirującą się duchem i przykładem św. Jana Bosko. Chce być zarówno ośrodkiem dla świeckich, jak i prowadzonym przez świeckich, którym na sercu leży posłannictwo salezjańskie i pragnienie dzielenia się nim z innymi osobami. Stąd różne stowarzyszenia świeckie, które współpracują z ośrodkiem, znajdują odpowiednią przestrzeń do prowadzenia różnych zajęć, jak również możliwość dzielenia się odpowiedzialnością w pracy duszpasterskiej.*

Wewnątrz stolarskiego warsztatu Ośrodka „Don Bosco” Alex del Mar może westchnąć z ulgą. Powoli płaskorzeźba „Sen w wieku 9 lat” nabiera formy. Ręce artystów, zarówno salezjańskich, jak i świeckich, dokonały cudów z tym materiałem, który ma oddać symbolikę Wiązanki Przełożonego Generalnego na 2012 rok. Alex jest szefem, jak i jednym z artystów, i nie może nie podkreślić wielkiego wkładu, jaki wnieśli dwaj kapłani salezjanie: ks. Nioret i ks. Joel. Dzieło, wzorujące się na plakacie Wiązanki, zrealizowane przez DOSA Comunicaciones i inspirujące się obrazem Manuela Montesa, zostanie potem wykonane z włókien szklanych, a po ukończeniu umieszczone przy głównym wejściu do ośrodka kształcenia zawodowego „Don Bosco”.

Jest to pomysł ks. Fidela Orendaina, poprzedniego dyrektora DB-CLAY (Ośrodka Ks. Bosko dla dorosłych i młodzieży), a Alex jest tym, który nadzoruje realizację szczegółów tego

projektu. Ta płaskorzeźba chce być ikoną tego, czym jest DB-CLAY. Głównym zamiarem jest wyrażenie koncepcji „od wilków do baranków”. By zrealizować ten „sen” potrzebna była współpraca wielu salezjanów i grup świeckich. Mowa tu o współpracy na polu edukacji, angażującej różnych ludzi.

W towarzystwie młodym, aby pomóc im wzrastać i stać się zdolnymi pracownikami oraz uczciwymi obywatelami, umięjącymi odpowiedzieć na wezwanie do świętości, DB-CLAY proponuje takie programy, jak „Youth Encounter” (spotkania dla młodzieży), „Youth Encounter for Yuppies” (spotkania dla młodych przedsiębiorców), spotkania dla animatorów z seminariami i warsztatami, szkoleniami liderów, seminariami na temat seksualności, działań w grupie, dniami skupienia. Ostatnio realizuje także projekty formacyjne dla katechetów i pracowników świeckich w zakresie duszpasterstwa młodzieży, dzieląc się również własnymi programami z







*Istotnym celem jakościowego włączenia świeckich jest zdobycie przez nich odpowiedniej formacji.*



Kościółem lokalnym.


Jedną z inicjatyw, jaką podejmuje DB-CLAY w każdym roku, jest Kongres „Błogosławiony Jan Paweł II”, poświęcony komunikacji i adresowany do animatorów młodzieży i katechetów. Obrady tego Kongresu w całości bazują na konferencji John Paul II Catechetics and Youth Ministry zapoczątkowanej w 2005 r. przez dom salezjański w Parañaque pod kierunkiem Salezjańskiego Biura Katechetycznego. Celem każdego z tych spotkań jest zgromadzenie animatorów duszpasterstwa młodzieżowego poszukujących nowych i współczesnych metod wychowania dzisiejszej młodzieży.

Wersja realizowana przez inspektorię południową Filipin (FIS) chce położyć nacisk zarówno na polepszenie przekazywanych treści, jak i umiejętności młodych animatorów i katechetów w zakresie przekazywania Słowa Bożego, a jednocześnie – stworzyć możliwości zrzeszania, ponieważ każdy uczestnik jest ubogaceniem dla innych przez

świadectwo swojego życia i dzielenie się z innymi swoim doświadczeniem duszpasterskim. Doczekaliśmy się już trzeciej edycji tego spotkania, które trwa trzy dni. Spotkania gromadzą wiele osób zaangażowanych w duszpasterstwo, które pragną dojrzewać w tej służbie i za każdym razem zastanawiają się nad orędziem Ojca Świętego kierowanym z okazji Światowego Dnia Komunikacji Społecznej. Konieczny jest jeden rodzaj formacji integralnej dla wszystkich zaangażowanych w duszpasterstwo. Na bazie tych spotkań zrodziło się także seminarium-warsztaty letnie, odbywające się każdego roku w maju, przeznaczone zwłaszcza dla nauczycieli chrześcijańskiego życia.

Istotnym celem jakościowego włączenia świeckich jest zdobycie przez nich odpowiedniej formacji. Aby zrealizować go, wersja FIS programu Evangelium została włączona jako integralna część DB-CLAY. Program przewiduje dwuletni kurs w zakresie katechezy i duszpasterstwa młodzieży, a odbywa

się w każdą sobotę. Ma on zapewnić lepszy poziom merytoryczny katechetów i tych, którzy pełnią różne posługi w Kościele przez zastosowanie systematycznych i praktycznych metod studiów, jak również pogłębić znajomość doktryny Kościoła oraz umożliwić poznanie metod pedagogicznych i strategii, pozwalających stać się lepszymi wychowawcami na poziomie wiary. Twórcy programu mają nadzieję, że przygotuje on wykwalifikowany personel, mogący stanowić pomoc w ewangelizacyjnej misji Kościoła, będąc także w stanie przemienić pozytywnie społeczność ludzką.

Jeszcze wiele brakuje do zakończenia płaskorzeźby. Ale Alex nadzoruje wykonanie tego projektu każdego dnia. I w ten sposób także misja DB-CLAY postępuje do przodu w pragnieniu polepszenia formacji i doskonalenia wielu świeckich. Z jasną wizją tego, co chce się osiągnąć, praca jest kontynuowana z pomocą tych, którzy już uczestniczyli w projekcie jako robotnicy winnicy Pańskiej. 

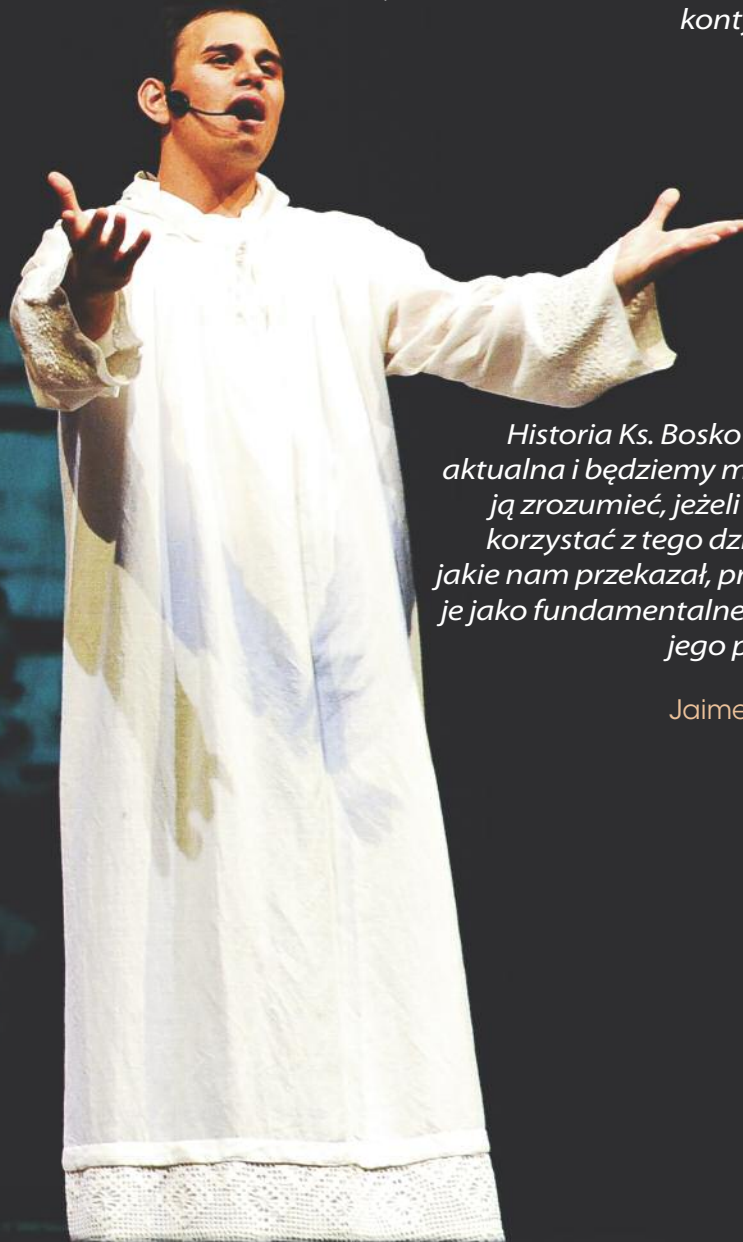




## Nowy sposób, aby zrozumieć historię Ks. Bosko

*Teatr, muzyka, zabawa stanowiły dla Księdza Bosko pedagogiczne podstawy rozrywki, wypełniały czas wolny i jednocześnie rozwijały umiejętności chłopców. Te same elementy dzisiaj, w XXI wieku, pozwalają lepiej zrozumieć historię Ks. Bosko.*

*Byli wychowankowie, przeważnie młodego pokolenia, artyści, poeci i pisarze, którzy zetknęli się z historią Ks. Bosko, w różny sposób próbowali przedstawić i jak najlepiej przybliżyć jego osobę. Czynili to, posługując się współczesnymi środkami wyrazu - muzyki, teatru, literatury i folkloru. Wśród nich możemy wymienić karnawały w Urugwaju i Brazylii, a także liczne musicale o Świętym, ostatnio powstałe na wszystkich kontynentach.*



*Historia Ks. Bosko jest wciąż aktualna i będziemy mogli lepiej ją zrozumieć, jeżeli będziemy korzystać z tego dziedzictwa, jakie nam przekazał, proponując je jako fundamentalne elementy jego pedagogii.*

Jaime González

W Urugwaju grupa teatralna Texas, składająca się z byłych wychowanków, wzięła udział wraz z innymi 47 grupami w karnawale w Montevideo, przedstawiając życie Ks. Bosko w formie musicalu. Jak to sami aktorzy stwierdzili, przez muzykę można opisać niektóre aspekty życia świętego, jego walkę z tym wszystkim, co było złem dla jego chłopców, jego głęboką ufność w Bogu i jego wychowawczą misję.

Przenosimy się do Włoch, gdzie śpiewak i kompozytor Marco Anzovino oraz turyński autor komiksów Giampeiro Perone podjęli wyzwanie, by opowiedzieć o Ks. Bosko w atrakcyjny i nowoczesny sposób, wykorzystując język współczesnej młodzieży. I tak w spektaklu pt. "Don Bosco e la forza del sorriso" (Ksiądz Bosko i siła uśmiechu) chcieli ukazać jeden z wielu aspektów osobowości świętego: jego uśmiech. Jego pozytywny i optymistyczny charakter pozwoliły mu, pomimo trudnego okresu historycznego, w którym żył, realizo-

20 lutego w Brazylii szkoła samby Reino Unido de la Libertad odebrała pierwszą nagrodę na karnawale w Manaus za spektakl ku czci Ks. Bosko. Przedstawienie, które nosiło tytuł "Chłopiec, sen, praca: miłość Księdza Bosko staje się rzeczywistością", podkreśla pięć faktów z jego życia: sen w dziewiątego roku życia, misje salezjańskie, obecność salezjanów w Ameryce Łacińskiej, szczególnie w Amazonii, i 90 lat domu w Manaus.

W ostatnim czasie szkoła samby podjęła nowe wyzwanie, by stworzyć coś z okazji 30-lecia swojego istnienia: nowy spektakl na cześć Ks. Bosko, który tym razem będzie mówił o jednej z największych rzeczy, jakiej w ogóle dokonał, czyli rozprzestrzenieniu się jego rodziny w 132 różnych krajach. Według dyrektora szkoły Fábio Pierre, zarówno Rodzina Salezjańska, jak i szkoła samby to owoce trudu wspaniałych uczniów, którymi kierowało żywe pragnienie budowania lepszego świata przez pracę na rzecz ubogiej i najbardziej potrzebującej młodzieży. A głównymi środkami do osiągnięcia przez nich wielkich rezultatów były właśnie sztuka i muzyka.

Szkoła Reino Unido de la Libertad już zaprezen-


Na koniec przedstawienia jeden z członków grupy stwierdził: „Bardzo pragniemy, aby także inni poznali życie Ks. Bosko, ponieważ jest to historia człowieka, który był naszym przewodnikiem, który nas wiele nauczył, zmienił nas i dał siłę, której potrzebujemy, aby realizować nasze marzenia, gdy te są trudne do spełnienia”.

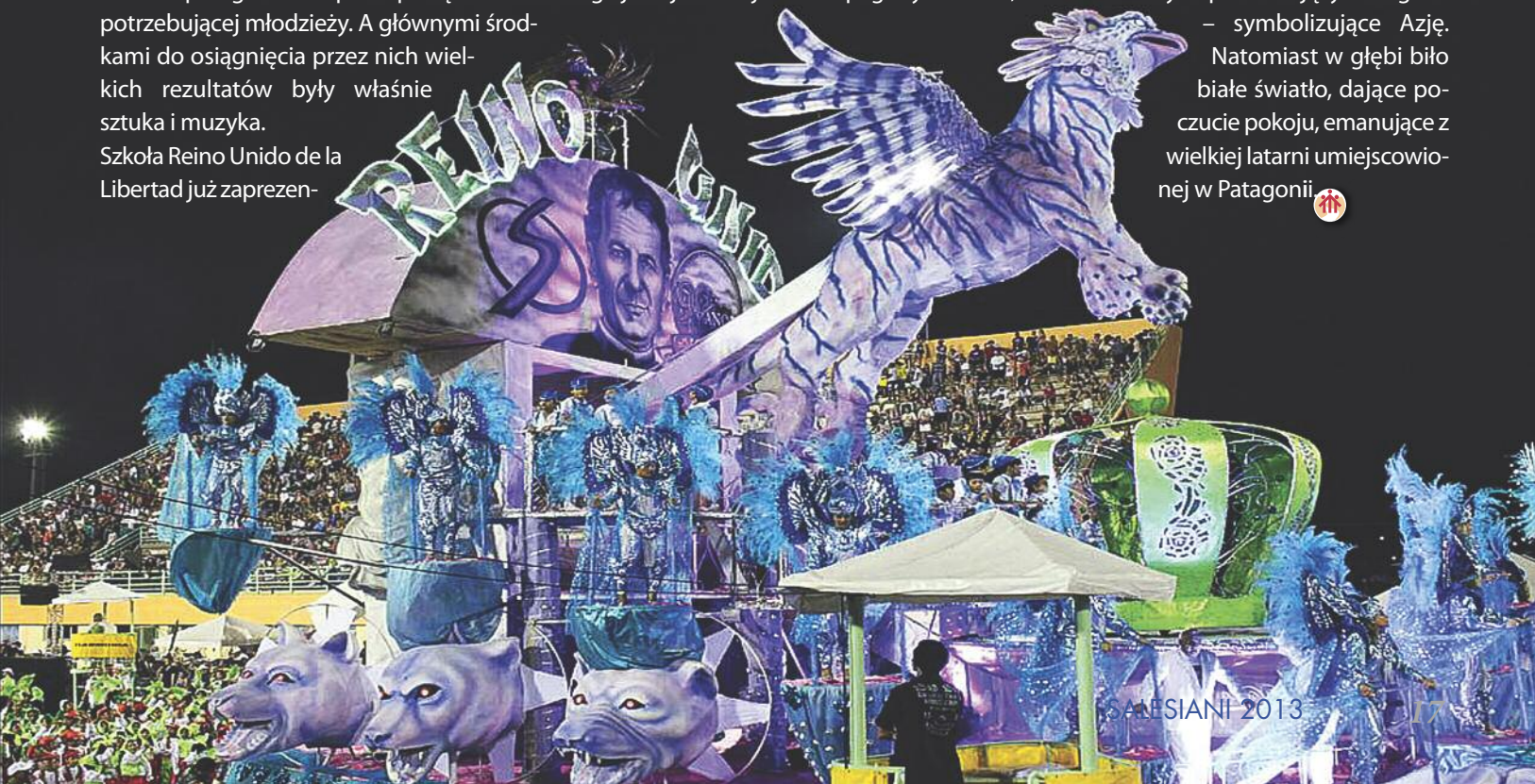
wać plany związane z młodzieżą, zwłaszcza najbardziej potrzebującą, z marginesu i z najniższych szczebli drabiny społecznej. Ta idea przedstawiona za pomocą muzyki, słowa i obrazu, pozwoliła obu artystom przeprowadzić publiczność po życiu świętego, kładąc mocny akcent na rozmiar dokonanej przez niego pracy. Istotnie, celem tego spektaklu było pomóc zrozumieć każdemu widzowi, że przesłanie Ks. Bosko jest wciąż aktualne, chociaż upłynęło prawie 200 lat od jego urodzin.

towała inne wielkie przedstawienie, złożone z pięciu aktów, przedstawionych na pięciu platformach, w którym wzięło udział 300-osobowa orkiestra i około 400 tancerzy/aktorów. Dwie główne platformy były dedykowane oratorium i misjom. Sceny poświęcone snowi i oratorium miały jako bohaterów dwóch klaunów, którzy wyjaśniali, jak można radośnie żyć, ukazując poza tym całkowite oddanie się Ks. Bosko młodzieży. Potem przyszła kolej na iluzjonistę, który, odziany w bardzo kolorową szatę, magiczną pałeczką ukazywał sposób, w jaki Ks. Bosko przyciągał do siebie młodych.

Na platformie poświęconej misjom pojawiło się wiele symboli, które nawiązywały do miejsc pracy salezjanów dzisiaj, a jednocześnie ukazywały ewangelizacyjne dzieło Ks. Bosko. Były: słoń – symbolizujący kontynent afrykański; niezwykle splendor Tadz Mahal i dwie pagody chińskie, otoczone licznymi powiewającymi flagami

– symbolizujące Azję.

Natomiast w głębi było białe światło, dające poczucie pokoju, emanujące z wielkiej latarni umiejscowionej w Patagonii. 





Chiemeka Utazi (wywiad)



## “Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”

*Ks. Bosko – jak to czynił za życia – nie przestał przyciągać do siebie osoby różnej klasy społecznej i religii. Jego charyzmat i urok pozostały żywe dzięki wytężonej pracy, oddaniu i wierności jego synów.*

*Ten sam duch zainspirował także wielu młodych, którzy weszli w kontakt z salezjanami obecnymi w wielu częściach świata.*

*Ten sam duch pobudził Mohameda Abubakara (Piotra), młodego artystę z Sunyani, małego dystryktu Ghany, do zbliżenia się do Ks. Bosko.*

*Oto świadectwo Abubakara:*

Urodziłem się i wzrastałem w okolicy Sunyani, ale moi rodzice pochodzą z północnej Ghany. Myślałem, że jestem jednym z najbardziej nieszczęśliwych dzieci na świecie, ponieważ pochodziłem z rodziny liczącej sześć osób, całkowicie rozbitej i nie miałem nigdy nikogo, kto by mi pomógł wzrosnąć. Sam walczyłem przez dziesięć lat, aby przeżyć, i nawet nie ukończyłem

szkoły. Ale Bóg posłał mi kogoś, kto mi pomógł i przywrócił nadzieję: mojego przyjaciela, ucznia Instytutu Technicznego „Don Bosco”. To on zaprowadził mnie do Ks. Bosko.

Kiedy pierwszy raz postawiłem nogę w tej szkole, ujrzałem wielu młodych, którzy grali, inni uczyli się. Byłem pod wielkim wrażeniem atmosfery, jaka panowała, chciałem pozostać wśród nich, stać się jak oni. Tak więc po powrocie do domu zacząłem ciężko pracować i, dzięki Bogu, zostałem przyjęty do domu Ks. Bosko. To było jak sen, który, jak myślałem, nie może się nigdy ziścić. Każda osoba, którą spotkałem,



wydawała się być lepsza ode mnie.

Kiedy odkryłem Ks. Bosko, dostrzegłem także wielką hojność jego serca. Spotkałem bardzo wielu młodych, którzy znajdowali się w podobnej, trudnej sytuacji jak ja, ale, przeciwnie do mnie, byli szczęśliwi. Już nie mogłem uczynić inaczej, jak tylko tam pozostać, tak więc zdecydowałem, że nie wrócę do domu. Znalazłem nowy dom. Chciałem pozostać z Ks. Bosko, więcej, chciałem zostać w domu salezjańskim, ponieważ jestem tutaj naprawdę szczęśliwy.

W szkole zawodowej wybrałem kierunek handlowy, po trochu dlatego, że

Byłem uczniem Instytutu "Don Bosco" przez dwa lata i w tym okresie widziałem, a potem także doświadczyłem w pierwszej osobie odmiennego stylu życia. Z tytułu nauki miałem jeszcze do uregulowania część zapłaty i dlatego zdecydowałem się przerwać naukę, ponieważ byłem pewien, że nie znajdę potrzebnych pieniędzy. Mimo wszystko jestem osobą, która wierzy w cuda i zawsze się modli. Pewnego dnia podeszła do mnie pewna dziewczyna, mówiąc mi, że dyrektor chciałby ze mną rozmawiać. Przestraszyłem się, że to z powodu raty, której jeszcze nie zapłaciłem. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu

nawet nie znają, a zwłaszcza o młodych i ubogich. Nawet mnie nie znają. I spójrzcie tylko... zdobyłem wykształcenie, mam pracę i jestem naprawdę szczęśliwą osobą.

Następnie zrodziło się we mnie pragnienie, by poznać, dlaczego salezjanie są tak dobrzy. To kazało mi się zastanowić nad tym, kim byłem, jakie były moje motywacje i zachowania. W pewnym sensie zacząłem rozumieć, że miałem duszę i niespodzianie zdałem sobie sprawę, że jest ważne, abym się zbawił. Ta sytuacja popchnęła mnie do duchowego poszukiwania, aby zrozumieć, co Bóg chciał ode mnie i dla mojej przyszłości. Tak oto pomyślałem, że to Bóg przez osobę Ks. Bosko przyszedł mi z pomocą, której potrzebowałem. Tak więc modliłem się do Boga, prosząc, by mi wskazał właściwą drogę. Zdecydowałem się przyjąć chrzest i rozpocząć poznawanie życia Jezusa i Kościoła katolickiego, dlatego zacząłem chodzić na katechezę. Na chrzcie otrzymałem imię Piotr. Teraz jestem chrześcijaninem i czuję się naprawdę bardzo dobrze.

Kiedy ujrzałem urnę Ks. Bosko, natychmiast zrozumiałem, że wszystko jemu zawdzięczam. Znalazłem się na szczycie szczęścia i zapragnąłem, abym nigdy nie opuścił tego miejsca. Prosiłem o tego samego ducha, którego on miał, aby móc pomagać innym młodym, którzy nie mają nikogo, kto by im pomógł. Skierowałem list do salezjanów, w którym napisałem, że chcę im pomagać w ich domu dla dzieci ulicy. Bardzo pragnę pomagać innym, ponieważ jestem świadom, że w pewnym momencie i ja doznałem pomocy od wielu osób. Żywię także pragnienie, aby udać się do wioski i uczyć ludzi, jak barwić płótno i je wyrabiać, produkować małe rzeczy, by móc przeżyć. Otrzymałem tak wiele darmo, teraz chcę czynić to samo w ten sam sposób.



mam talent w tym kierunku, a i trochę dlatego, że byłem świadomy, iż z powodu mojego ubóstwa materialnego nie mógłbym wspiąć się na wyższy poziom nauki, ale przede wszystkim dlatego, że to Ks. Bosko pokierował mną w tym wyborze. Widziałem jego wizerunek i to, co mnie uderzało, to to, że był on mozaiką przepięknych kolorów. Jego oblicze znajdowało się wszędzie wewnątrz tego kompleksu i nie przestałem pytać, kim był ten człowiek. Zaczęło mnie to ciekawić, wydawało mi się, że był to ktoś bardzo ważny. Właśnie dlatego zacząłem rysować jego portrety.

dyrektor poprosił, bym rozpoczął przygotowanie zawodowe. Po roku przysposobienia i praktyki zostałem wysłany do stolicy Accra, aby kontynuować naukę i zdobyć kwalifikacje nauczycielskie. Ks. Bosko był odpowiedzialny za te moje studia.

W czasie całego okresu mojego pobytu w domu Ks. Bosko odczuwałem wielką moc, która popychała mnie do robienia czegoś, ale nie wiedziałem dokładnie czego. Często zastanawiałem się... Byłem muzułmaninem i nie miałem nigdy do czynienia z podobnymi ludźmi. Troszczą się o osoby, których





# 'Daj mi ludzi na miarę wielkości moich gór!'

*Aspirantat misyjny im.  
Huberta D'Rosario w  
Sirajuli w stanie Assam w  
północno-wschodnich  
Indiach jest jednym z  
dwóch dzieł szczególnych  
w Zgromadzeniu; drugie  
znajduje się w Chennai:  
to współczesne wersje  
Instytutu Kardynała  
Cagliero z Ivrei!*

Joseph Pulinthanath

Od niepamiętnych czasów najbardziej wysunięte na wschód obszary łańcucha Himalajów, znanego na świecie jako Indie północno-wschodnie, były przedmiotem niezliczonych marzeń i obietnic różnego typu oraz celem plemion, zróżnicowanych jak ta surowa ziemia. Jedno z tych marzeń zostało zapoczątkowane w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku, kiedy jedenastu mężczyzn wyposażonych w bardzo mocną wiarę w Boga i nieujarzmiony zapał postawiło stopy na tych wzgórzach i weszło w życie mieszkających tam ludzi. Pierwsza grupa salezjanów przybyła z Włoch pod wodzą ks. Louisa Mathiasa – to był zaledwie początek jednego z najbardziej fascynu-

jących rozdziałów historii Zgromadzenia Salezjańskiego.

Oczywiście grupa ta nie przybyła bez trudności, zważywszy na to, że Europa odczuwała jeszcze skutki I wojny światowej, a w samym Zgromadzeniu brakowało ludzi i środków. Ale pomimo to Przełożony Generalny ks. Paweł Albera zgodził się na wysłanie misjonarzy do Assam, i to nie tylko z powodu naglącej prośby ze strony Stolicy Apostolskiej, ale także dlatego, ponieważ uważał, że duch misyjny stanowił integralną część Towarzystwa Salezjańskiego.

Salezianie postawili stopę w Shillong 13 stycznia 1922 r. Data ta jest niezapomnianym dniem dla północno-wschodnich Indii. Istotnie, od tego dnia los blisko 200 grup etnicznych stał się stopniowo i nierozwalnie połączony z siłą miłości i ofiary niesionej przez salezjanów i innych przybyłych po nich dla dobra tych ludów z równin i górskich terenów.





*Ks. Bosko w swoim śnie w kwietniu 1886 r.  
ujrzał kontynenty i kraje, w których salezianie  
pewnego dnia mieli pracować.*

Bardzo szybko misje salezjańskie w północno-wschodnich Indiach staną się jednymi z najbardziej wrażliwych w świecie na różnice kulturowe.

Nigdy nie było łatwo znaleźć w Zgromadzeniu osoby i pomoc finansową na projekt misyjny wybiegający poza ocean. Jednak to właśnie Instytut Kardynała Cagliero w Ivrei przyszedł z pomocą Zgromadzeniu, dostarczając misjonarzy dobrze przygotowanych i zmotywowanych. Ks. Filip Rinaldi zdecydował się założyć aspirantat dla samych misjonarzy, nadając mu imię „Cagliero”, pierwszego biskupa i misjonarza salezjanina. Celem tej instytucji była formacja młodych salezjanów, którzy mieli się stać misjonarzami „ad gentes”.

Warto odnotować, że Instytut Kardynała Cagliero w Ivrei został założony w 1922 r., w tym samym roku, w którym salezianie przybyli po raz pierwszy do Assam. Ziemia obiecana misji w Assam może uważać się za szczęśliwą, ponieważ otrzymała zastęp ludzi odważnych, godnych podziwu i zdolnych dokonać cudu, takich jak np. Vendrame, Piasescki, Ravalico, Marengo i wielu innych, którzy zapuścili korzenie swojego nieugiętego zapału misyjnego w dziele z Ivrei.

Dzisiaj, po prawie 90 latach, kiedy jesteśmy świadkami odrodzenia północno-wschodnich Indii po ciemnych latach, miło widzieć, jak idea misji salezjańskich zatacza coraz szersze koło. Powstanie aspirantatu im. Huberta D’Rosario w mieście Sirajuli (Assam) to jakby drugie narodziny Instytutu „Cagliero” w Ivrei, który w okresie swojego największego rozkwitu był zdolny przygotować nawet 1000 misjonarzy

wysłanych w różne części świata, a wśród nich oczywiście także do Assam.

Bp Michael Akasius Toppo, biskup diecezji Tezpur, oficjalnie zainaugurował i poświęcił budynek, który otrzymał imię wielkiego misjonarza i arcybiskupa salezjańskiego diecezji Shillong. Odbyło się to 11 listopada 2011 r., a ceremonii przewodniczył ks. Vaclav Klement, radca generalny ds. misji.

Dla synów Ks. Bosko, „zanurzonych” w przeznaczenie tych uroczych dolin i gór, Sirajuli chce być kamieniem milowym na najbliższe sto lat. Jest to „Te Deum” regionu, który wypływa z serc czujących, że przyszła ich kolej, by wysłać misjonarzy na wszystkie obszary świata.

Właśnie Przełożony Generalny ks. Pascual Chávez rzucił wyzwanie i zaangażował różne regiony Indii bogate w powołania, by zechcieli kontynuować to, co robiono w Ivrei, a więc podtrzymywać ducha Zgromadzenia. Ks. John Almeida, ówczesny przełożony inspektorii Guwahati, wraz ze swoimi radcami, podjęli potem decyzję co do

miejsca realizacji tej inicjatywy, wybierając Sirajuli, wioskę, która znajdowała się przy autostradzie nr 52, 130 kilometrów na północny-wschód od Guwahati, stolicy stanu Assam.

Od tej chwili historia siedmiu inspektorii północnych Indii: Guwahati, Dimapur, Silchar, Kalkuty, Delhi, Bombaju i Konkan już nie była ta sama. Sirajuli stało się dla nich bezpośrednim punktem łączności z ziemiami misyjnymi.

Ks. Bosko w swoim śnie w kwietniu 1886 r. ujrzał kontynenty i kraje, w których salezianie pewnego dnia mieli pracować. Rola instytutu z Ivrei dla formacji salezjanów, którzy mieli wyruszyć na te ziemie, miała decydujące znaczenie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi i wdzięczni, że chociaż czasy się zmieniły, i to bardzo, duch Ivrei nie przestaje oddziaływać. Nie umiera, ale odradza się i na nowo ożywia w tych częściach świata, które na początku nie były znane Zgromadzeniu. Sirajuli, obecnie ze swoimi 60 młodzieńcami, którzy karmią się tym misyjnym snem, jest tego najbardziej namacalnym przykładem.





# Sen Ks. Bosko

*wywiad ze Starskym*

Andrew Ebrahim

Po pierwsze, obejrzyj film „Sen”. Odbierzesz go jako przepiękny mix zrealizowany przez chłopca, który dopiero co wszedł w świat cyfrowy. Realizacją tego krótkiego filmu kierował Starsky Torchia, a pomagali mu koledzy z klasy, pierwszej klasy gimnazjum szkoły salezjańskiej z Chertsey. To był jego osobisty wkład w Projekt "Don Bosco". Tak mówi o tym jeden z krytyków:

"Czas trwania ok. 12 minut; ujęcia na żywo, film, ujęcia statyczne, tło muzyczne i efekty graficzne oraz historia opowiedziana w sposób bardzo jasny – wymagała dużego zaangażowania i ducha inicjatywy. Przesłanie salezjańskie jest bardzo zakorzenione w osobach, które uczęszczają do szkoły w Chertsey!"

Co do tego nie ma wątpliwości... jest to absolutnie jedna z najlepszych prac na temat Ks. Bosko, jakie można znaleźć w serwisie You Tube.

„Sen Ks. Bosko” jest przede wszystkim zaproszeniem do słuchania. Dzisiaj, czemu nie możemy zaprzeczyć, ludzie nie mają cierpliwości do słuchania, chyba że ktoś stworzy jakieś krótkie prezentacje (ppt) albo wprowadzi w swoim wystąpieniu przerwy z krótkimi klipami. Uwaga publiczności jest o wiele bardziej mniejsza obecnie niż kiedyś.

Ale ta praca jest inna. Jest dynamiczne opowiadanie, z efektami wideo, które stanowią ogromne wsparcie dla dźwięku.

I pomyśleć, że zrealizował to wszystko zaledwie 11-letni chłopiec! Ale to jest to, co czyni tę pracę jeszcze bardziej cudowną. A więc oddajmy głos Starskiemu.







<http://www.youtube.com/watch?v=hRDV7Xxsq4E>



### *Powiedz coś o sobie, kim jesteś?*

Mam 11 lat. Moi dziadkowie ze strony ojca, jak i matki, są Włochami, z wyjątkiem jednej babci, która jest Francuzką. Jestem katolikiem. Pierwsze pięć lat przeżyłem w Niemczech, Włoszech, a także w Anglii.

### *Powiedz coś o swojej rodzinie.*

Mieszkam z moją mamą, Marią, która jest zawodową tancerką, moim ojcem, Sebastianem, który jest aktorem, moją młodszą siostrą o imieniu Livia i moim bratem Tylerem.

### *Co ci się podoba, a co ci się nie podoba?*

Bardzo lubię myśleć o przyszłych wynalazkach i wykonywać modele. Bardzo lubię też kręcić filmy dla rodziny i korzystać z programów, takich jak Word i Powerpoint.

### *Dlaczego lubisz chodzić do szkoły salezjańskiej?*

Lubię chodzić do salezjańskiej szkoły, ponieważ wszyscy nam pomagają i bardzo się troszczą o nasze postępowanie i dodają nam otuchy, gdy chodzi o naszą przyszłość. Poza tym Ks. Bosko jest wspaniały, godny podziwu. Znalazłem wielu przyjaciół w krótkim czasie, a wszyscy nauczyciele tutaj, w salezjańskiej szkole, uczą w sposób bardzo interesujący, jakby to była rozrywka. Są zawsze bardzo serdeczni i wspaniałomyślni względem nas. Szkoła oferuje nam różne możliwości, które mogą być pomocne w przyszłości.

### *Jaka była twoja pierwsza reakcja, kiedy ci zlecono Projekt „Don Bosco” jako zadanie?*

Z początku bardzo się przejąłem i myślałem o możliwościach wykonania tego projektu i sposobie przedstawienia go. Zdecydowałem od razu, że zrobię film, a potem zastanawiałem się nad koncepcyjnym szkicem tego filmu.

### *Jak wymyśliłeś swój film?*

Najpierw ustaliłem schemat chronologiczny mojego filmu, w który włączyłem różne momenty i epizody. Potem sfilmowałem moich kolegów z klasy w czasie sprzeczki. Następnie dodałem to wszystko do Imovie i zacząłem dołączać zdjęcia, efekty dźwiękowe i napisy potrzebne dla całego filmu. Poprosiłem moich rodziców o przeczytanie niektórych zdań, by włączyć je w „Sen”, i mojego nauczyciela religii, ks. Andrewa, by mi pożyczył filmik z uczniami z szóstej klasy udających się do Kalkuty, by go wykorzystać w moim filmie.


### *Co było najbardziej interesujące w tej całej realizacji?*

Bardzo dużo dowiedziałem się o Ks. Bosko, odkryłem, że jest naprawdę interesujący. Poznałem, jak zaczął pracować, zaczynając jako bardzo ubogi chłopiec, jak stał się bardzo znany po tym, jak zajął się chłopcami i dał początek zgromadzeniu, które jest mocne i znaczące także dzisiaj.

### *Co zrobiło na tobie największe wrażenie w osobowości Ks. Bosko?*

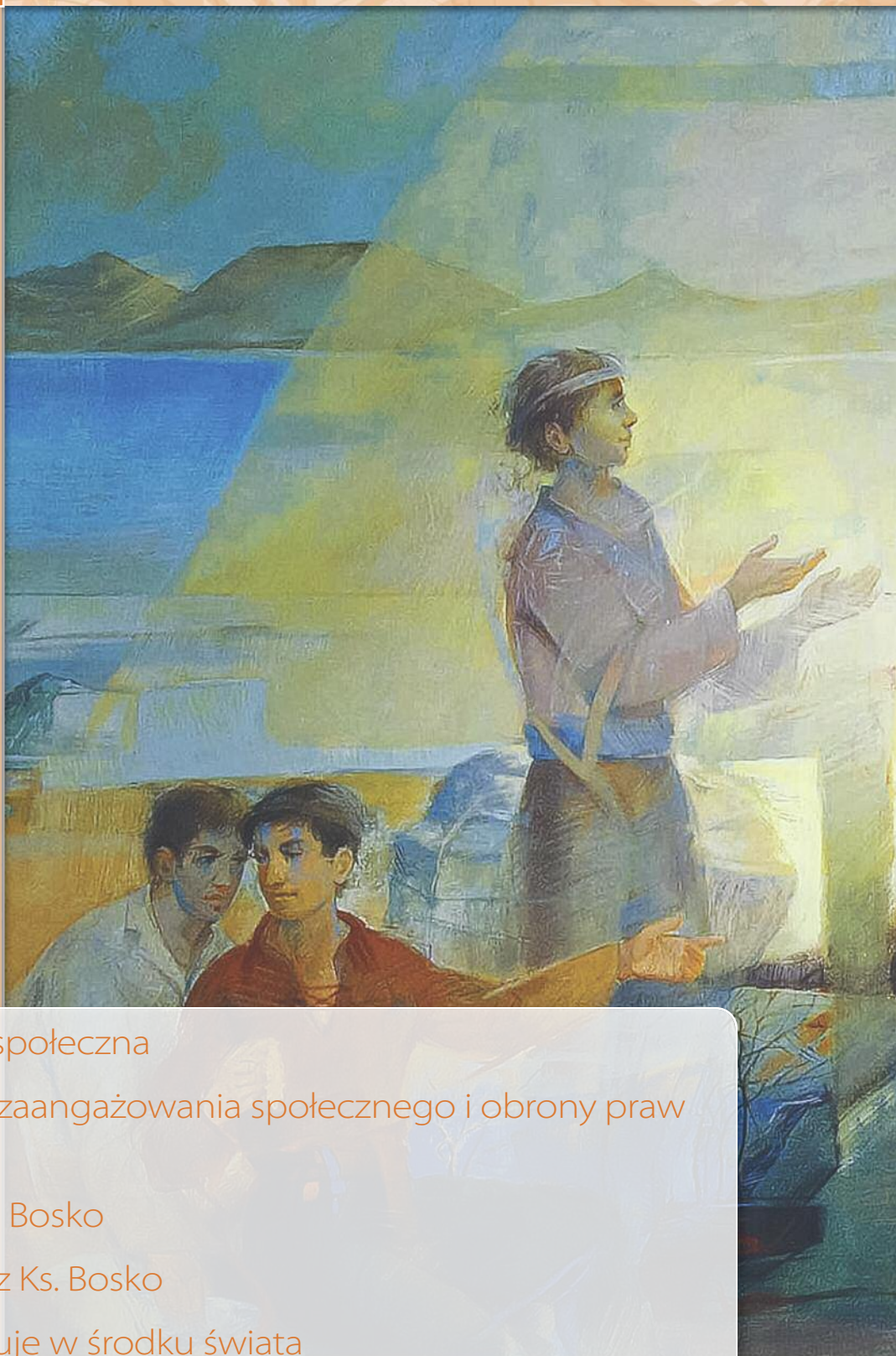
Bardzo mi się podobała jego walka w filmie „Misja miłości”, aby udowodnić chłopcom, że on jest przywódcą, i że powinni jemu przyznać rację i nie ignorować tego, co mówił, chcąc się go pozbyć. Podobało mi się także to, że kiedy nie był w stanie osiągnąć czegoś za pierwszym razem, nie poddawał się i korzystał z każdego legalnego środka, aby osiągnąć swój cel.

### *Jakie masz plany na przyszłość, co masz zamiar robić w swoim życiu?*

W najbliższej przyszłości chciałbym się skupić na otrzymaniu dobrych wyników w szkole, a potem mam nadzieję, że zajmę się czymś, co będzie związane z filmem. 



# INSPIRATOR



- ▶ Salezjańska sieć społeczna
- ▶ Śpiewa na rzecz zaangażowania społecznego i obrony praw człowieka
- ▶ Magia w stylu Ks. Bosko
- ▶ Czuć się dobrze z Ks. Bosko
- ▶ Serce, które pulsuje w środku świata
- ▶ Rumunia, Być Księdzem Bosko dzisiaj
- ▶ Sicelo: czekamy na ciebie!
- ▶ Pierwsza drukarnia salezjańska liczy 150 lat



Do czego mogą posłużyć te strony? Do wyciągnięcia nauki z przeszłości, aby łatwiej pokonywać bieżące trudności. Pomogą nam zrozumieć, jak sam Bóg prowadził nas w każdej chwili. Będą przyjemną lekturą dla moich synów, kiedy mnie już nie będzie, bo Bóg mnie wezwie do Siebie, bym zdał rachunek ze swego życia.

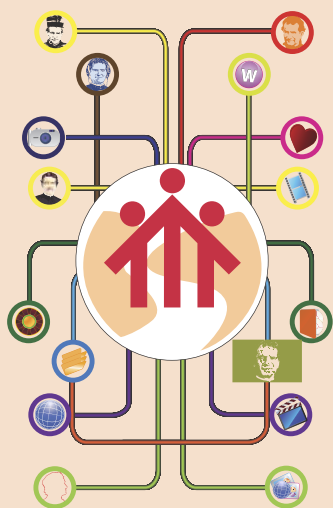
*(Wspomnienia Oratorium)*



# Salezjańska sieć społeczna

Heriberto Herrera

*O godz. 8 wieczorem raz w miesiącu ekrany komputera zaczynają napępniać się przesłaniami młodych o dziwnych nickach, czyli ksywach, które są używane, kiedy jest się on-line. Nadszedł czas salezjańskiego czatu. Te fajne informacje pozwalają zidentyfikować osoby, które się łączą. Z Panamy, Salwadoru, Kostaryki, Argentyny... wszystkie za pośrednictwem SMS... Z czasem ta konwersacja dotyczy konkretnej kwestii. Może być ona nieco chaotyczna, ale ostatecznie odczuwa się pewne zadowolenie z dzielenia się wspólną tożsamością, tożsamością salezjańską.*



Czat to jedna z wielu usług, jakie oferuje wersja on-line Biuletynu Salezjańskiego Ameryki Środkowej. Istnieje także jego odpowiednia wersja drukowana. Również wykaz artykułów można znaleźć na tej stronie internetowej.

Osób, które potwierdziły swoją aprobatę, naciskając „lubię to” na Facebooku i Twitterze na naszej stronie, jest już ponad 700, a ta liczba stale rośnie. Do każdej z nich zostają wysyłane e-newsy w ciągu tygodnia.

Użytkownicy znajdują każdego dnia nowe wiadomości na stronie. Pochodzą one z różnych dzieł, które my, salezianie, prowadzimy w krajach Ameryki Środkowej. Niektóre są czerpane także z różnych kanałów informacyjnych Zgromadzenia i Kościoła. Na każdy artykuł składa się nie tylko tekst, ale także towarzyszące mu jedno lub więcej zdjęć.

Grupa 30 wolontariuszy zawiaduje tym wielkim źródłem informacji. Każdy z nich uczęszczał na podstawowy kurs wiedzy dziennikarskiej, fotografii, inteligentnego wykorzystania sieci społecznościowych – 7 kursów, trwających trzy dni każdy. W przyszłości nie zabraknie oczywiście innych kursów dokształcających.

Strona ta zawiera 3 blogi, które są aktualizowane przynajmniej raz na dwa tygodnie. Jakiś salezjanin opowiada o swoim życiu, dziennikarz komentuje świat internetu, matka pisze o wielkim wpływie systemu prewencyjnego na wychowanie i rozwój swoich dzieci. Natomiast inny blog jest przeznaczony dla tych, którzy zwyczajnie chcą przekazać mądrą i pełną wrażliwości informację.

Każdego dnia ludzie pozostawiają wpisy na tej stronie. Proszą o informacje, w jaki

sposób zapisać syna czy córkę do szkoły albo pytają o możliwość spotkania z salezjaninem, który był ich nauczycielem wiele lat temu. A jeszcze inni umieszczają komentarze dotyczące ważnych kwestii czy spraw aktualnych. Tylko nieliczni wysyłają obraźliwe komunikaty, ale również do nich wędruje serdeczna i pełna szacunku odpowiedź. I często odpowiadają, prosząc jednocześnie o wybaczenie.

Natomiast „mur” to jeszcze inny dział strony, tutaj są publikowane informacje o wydarzeniach, które odbędą się w domach salezjańskich. Nie brak jest konkursów fotograficznych i wypowiedzi na wybrane tematy. Liderzy grup znajdują tutaj dużo materiału do swoich spotkań duszpastersko-młodzieżowych. Codzienny filmik video, prawie zawsze na YouTube, stanowi zaproszenie do refleksji nad ważnymi tematami. Radio „Don Bosco” prowadzone przez pobliski Uniwersytet Ks. Bosko ściśle współpracuje z naszą stroną.

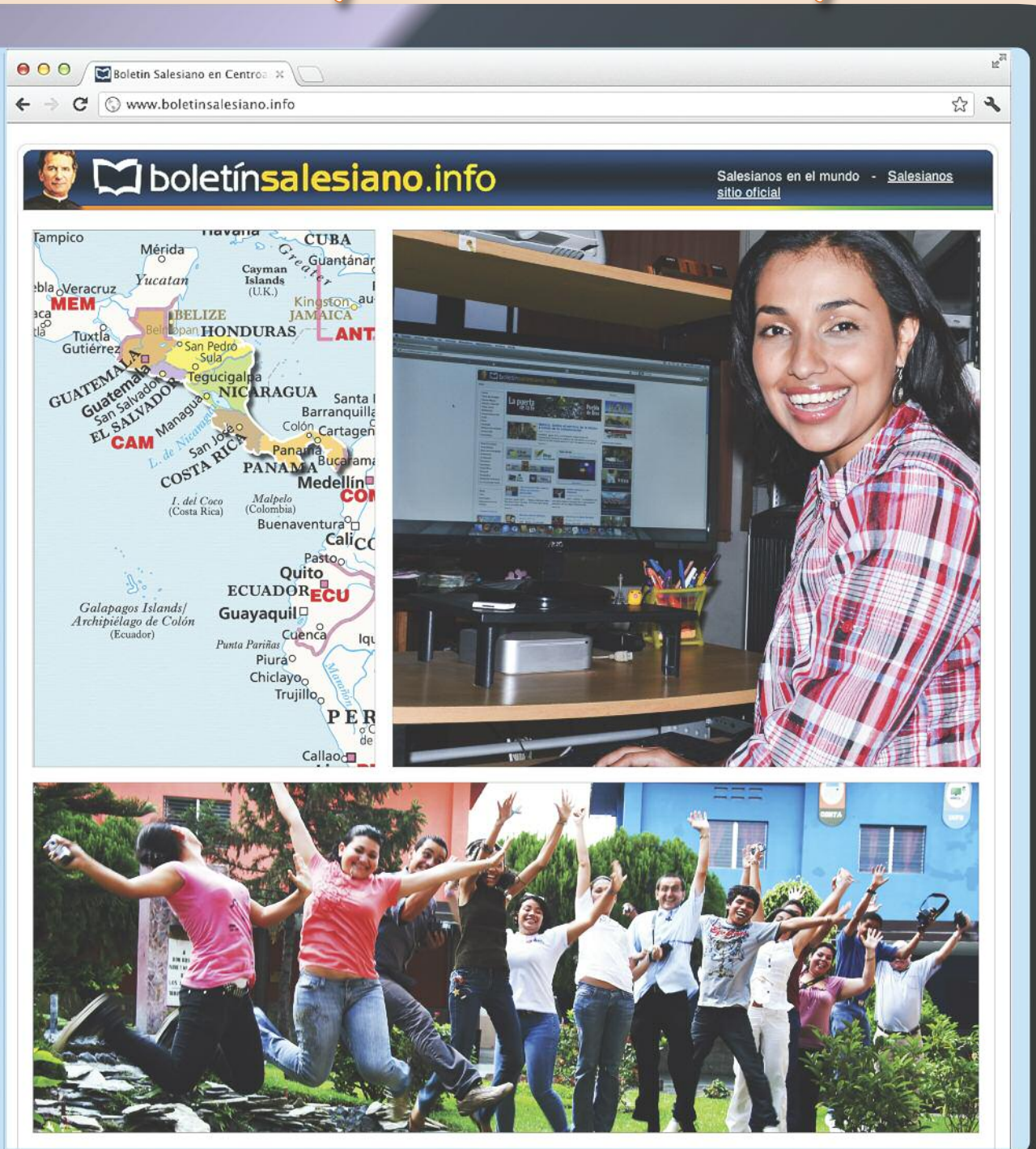
Strona „Don Bosco” w Ameryce Środkowej jest połączona albo z Facebookiem, albo z Twitterem. Istotnie, te linki dają nam możliwość szerszego rozpowszechnienia naszych informacji. Każdego dnia wysyłamy wiadomość od Ks. Bosko, której setki użytkowników niecierpliwie oczekują.

To jest nasza współczesna wersja tradycyjnego „słówka na ucho”, które Ks. Bosko zwykł stosować.

Naszymi odbiorcami są w większości ludzie młodzi i nie możemy zapominać, że pomaga nam także grupa dojrzałej młodzieży, która ponosi odpowiedzialność za to, by ten ważny środek komunikacji ze światem młodzieży pozostawał zawsze fascynujący i pociągający.



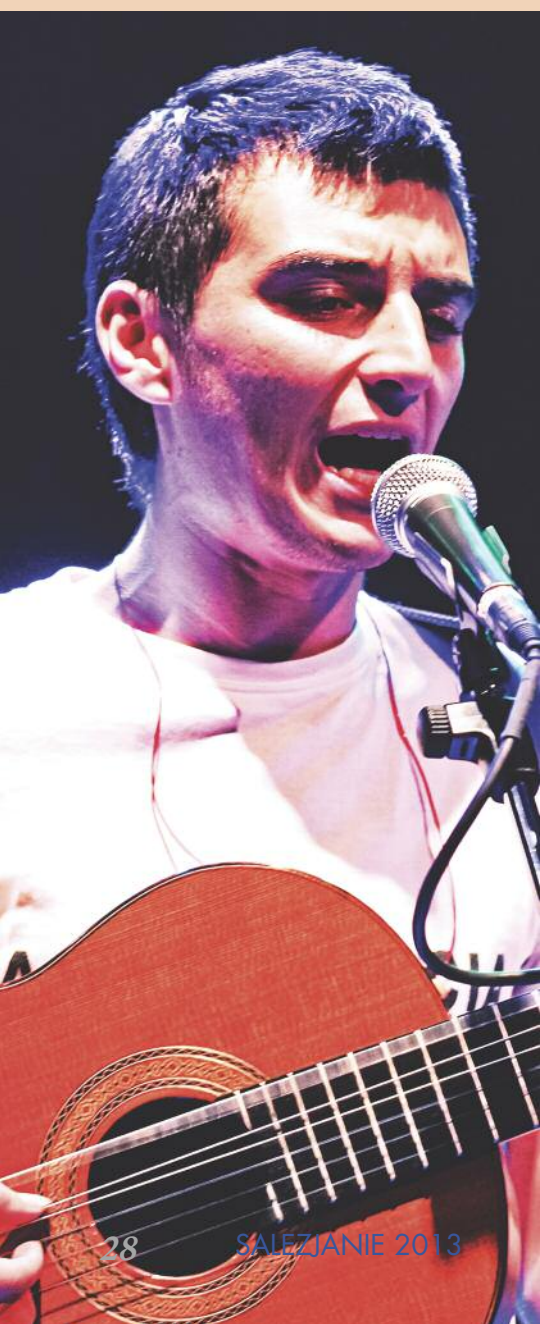
# od młodych dla młodych



SALEZJANSKA SIEC SPOŁECZNA



# Juan Francisco Lastra



# Śpiewa

*Juan Francisco Lastra jest byłym wychowankiem Liceum "Camilo Ortúzar Montt" z Santiago i Uniwersytetu Katolickiego "Silva Henríquez". Obecnie jest znany jako zaangażowany piosenkarz oraz autor tekstów i został mianowany Ambasadorem pokoju i obrońcą praw człowieka w Chile. Juan Francisco opowiada, w jaki sposób w szkole salezjańskiej nauczył się muzyki i wartości, o których śpiewa.*

ANS

Dzisiaj, w wieku 28 lat, Juan Francisco poświęca się całkowicie muzyce. Jego, pełna zaangażowania pasja, rozwijała się powoli, aż do momentu, kiedy odkrył ją jako swoje powołanie.

W krótkim opisie biograficznym, umieszczonym na jego stronie, czytamy: "W 1989 r. zapisał się do Liceum Salezjańskiego 'Camilo Ortúzar Montt', w którym doświadczył różnych form wyrazu muzycznego i artystycznego, poszukując odpowiedzi na palące go pytania, które, poczynawszy od dzieciństwa, skumulowały się w bagaż pełen idei, oczekujących jeszcze na odkrycie". W czasie swojego pobytu w liceum salezjańskim, oprócz otrzymania wykształcenia akademickiego i ludzkiego, zdecydował się w ostatnim roku na naukę gry na gitarze, a potem stopniowo zaczął interesować się pracą niektórych zaangażowanych piosenkarzy i autorów tekstu, takich jak Violeta Parra, Silvio Rodríguez, Joan Manuel Serrat, Víctor Heredia, Atahualpa Yupanqui. I tak oto sam zaczął pisać teksty i muzykę do swoich piosenek.

Po liceum Juan Francisco zapisał się na Wydział Wychowania Fizycznego na Uniwersytecie Katolickim "Silva Henríquez", kończąc studia dyplomem. W czasie drugiego roku został zaproszony, tylko z trzema piosenkami, do udziału w Festiwalu "Víctor Jara", organizowanym przez tenże Instytut Salezjański Studiów Wyższych, ale jego występ przeciągnął się do około godziny. Zrozumiał, że muzyką może trafić do ludzi. "Uważam, że jest to pierwsza miara muzyka, kiedy ludność rozpoznaje, że przekazuje się coś znaczącego. Nie wszyscy, którzy występują na scenie, coś przekazują".


Z upływem czasu i kolejnymi występami Juan Francisco jeszcze bardziej się zaangażował. Poznał nowych muzyków. "Bardzo szybko ludzie poszukiwali mnie drogą pocztową, internetem, słuchali moich utworów. Moja publiczność zaczęła się rozrastać. W ten sposób skonsolidowało się moje zaangażowanie jako piosenkarza".

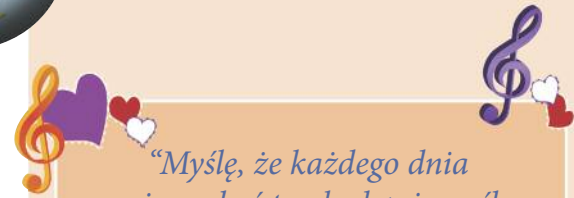
W czerwcu ubiegłego roku wypuścił swoją pierwszą płytę "Desde mi Calle



# na rzecz zaangażowania społecznego i obrony praw człowieka

a la Imaginación" ("Z mojej drogi do wyobraźni"), na której znajduje się 13 piosenek, dedykowanych dzieciom, poruszających takie argumenty, jak solidarność, mobilizacja społeczna...

Jego rola piosenkarza zaprowadziła go na wiele scen krajowych i międzynarodowych. Zasłużył na tytuł "Ambasadora pokoju i obrońcy praw człowieka w Chile", jaki został mu przyznany przez Komitet Obserwatorów i obrońców Praw Człowieka. Juan Francisco nie traktuje tego tytułu jako wyróżnienia, ale jako odpowiedzialność 

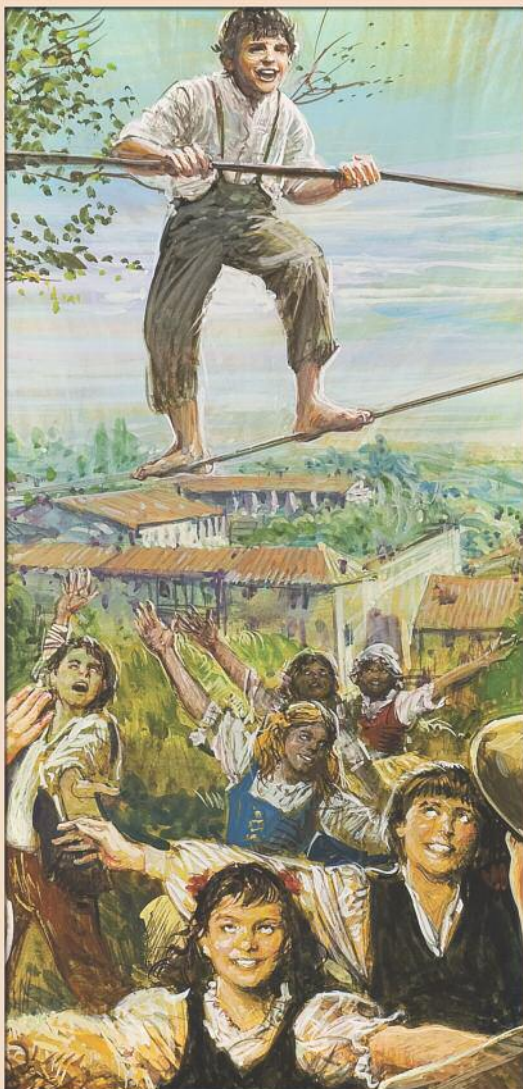


*"Myślę, że każdego dnia możemy być trochę lepsi; myślę, że nie jest dobrze. Społeczeństwo każdego dnia staje się bardziej egoistyczne, bardziej indywidualistyczne, bardziej sektorowe, charakteryzujące się coraz większą ilością form dyskryminacji. Nie jest normalne, że jest coraz więcej egoizmu; nie jest normalne, że jest coraz więcej konsumizmu... dlatego śpiewam, ponieważ wierzę, że reprezentuję bardzo wielu".*





# Magia w stylu Ks. Bosko



*Wszędzie, gdzie jakaś osoba wkracza w świat salezjański, z pewnością będzie mieć do czynienia z jakimś salezjańskim magiem, i to nie tylko początkującym. Istotnie, wielu członków Rodziny Salezjańskiej należy do klubów iluzjonistów na całym świecie.*

Brian Barnes

W wieku dziewięciu lat Janek Bosko, który już w tym okresie był pasjonatem czytania i świetnie opowiadał historie, miał jeden ze swoich słynnych snów, w którym ukazał mu się tłum chłopców i mężczyzn o dostojnym wyglądzie, który mu powiedział: «Dam ci mistrzynię, pod której kierunkiem będziesz mógł stać się mądry». A jakież lepszy dar mógł otrzymać Janek, jeśli nie dar mądrości! Nie możemy zapominać, że Janek miał zaledwie dziewięć lat, przybliżał się do dziesiątego, a do jakiej wspaniałej działalności będzie zdolny już za dwa lata.

Każdego tygodnia mama Małgorzata prowadziła Janka na targ odbywający się na głównym placu pobliskiego Castelnuovo. Janek od razu zdał sobie sprawę, że sztukmistrzowie i akrobaci ściągali do siebie wielką liczbę osób. Sprytnie zrozumiał, że gdyby był w stanie powtórzyć ich „numery”, przyciągnąłby jeszcze większą liczbę osób, niż gromadził dotąd na słuchaniu opowiadanych przez siebie historii. Wykorzystując dar obserwacji, pamięci i wykonując stale ćwiczenia, był w stanie opanować ich sztuczki, dołączając w ten sposób do zwyczajnego opowiadania historii pokazy iluzjonistyczne i akrobacje, jak np. chodzenie po linie rozciągniętej pomiędzy dwoma drzewami. A więc był także zdolny do robienia przedstawień!

Kluczowa była kolejna ich faza. Janka zaczęły także fascynować sztuczki magiczne. I zrozumiał, że to, co budziło jego zachwyt, fascynowało także osoby, które uczestniczyły w jego

przedstawieniach. Godzinami obserwował sztuczki magików, aż wreszcie sam zrozumiał, na czym polegały triki. Potem próbował, dopóki nie miał pewności, że sam może to zrobić.

A kiedy coraz bardziej się wprawiał, zwiększał się także repertuar i liczba pokazów. Te przedstawienia zawierały treść duchową, składającą się z modlitw i kazań, co było warunkiem, bez którego pokaz nie miałby miejsca. Oczywiście, nie było rzeczą łatwą przyciągnąć tłumy, ale Janek był przebiegły i pamiętał, że sztuczki magiczne budziły zachwyt.

Janek był całkowicie zdeterminowany, by zostać kapłanem. Tak więc te publiczne przedstawienia były opłacane godzinami nauki i pracy, aby zarobić na to, co konieczne. W czasie, gdy dorastał, nigdy nie przestał ćwiczyć się w biegłym dialogu i sztuce teatralnej. Jakże ważne okazały się te oba elementy w przyszłych latach. Mądrość, która była obiecana małemu Jankowi, zaczynała nadawać formę wielu jego decyzjom.

W czasie ostatniego roku szkoły poprzedzającego wstąpienie do seminarium zdecydował osiąść w rodzinie niejakiego Tommaso Comino. Janek nie mógł się powstrzymać od robienia „rzeczy, które wprawiały w osłupienie”. Jak napisał, «niejeden zaczynał wątpić w to, że jestem iluzjonistą, czy przypadkiem nie czynię tych rzeczy z pomocą jakiegoś diabła». Tak więc Tommaso Comino poczuł się w obowiązku poinformować o tym, co Janek wyczynia, władze kościelne, bo za-



*Szkoły i oratoria także mają swoje grupy, rodzaj „palestry” dla kielkujących talentów. Np. uczniowie szkoły salezjańskiej z Chertsey (Wielka Brytania) mają to szczęście, że ich nauczycielem jest prawdziwy specjalista w zakresie iluzji i członek koła iluzjonistów, salezjanin współpracownik. Ale co się kryje za tym światem magii i iluzji?*

często mniemać, że faktycznie jest czarodziejem i to w zakresie czarnej magii.

Raporty sporządzone przez władze kościelne dotarły aż do kanonika Burzio. Tak więc kanonik zaczął dochodzenie, ponieważ wiedział także, że Janek otrzymuje dobre stopnie w szkole. Poprosił, by on sam udzielił mu wyjaśnień. Wyjaśniając, Janek poprosił tegoż kanonika o pożyczenie zegarka. A kiedy ten go nie znalazł, Janek poprosił o pożyczenie monety. Także i portmonetki kanonik nie był w stanie znaleźć, stąd zdenerwowanym tonem powiedział do Janka: «Łobuzie. Albo ty jesteś sługą diabła, albo diabeł tobie służy». Wtedy Janek podniósł kłos, który był w pobliżu, po-

kazując kanonikowi zarówno zegarek, jak i portmonetkę, które tam się znajdowały. Wściekłemu kanonikowi, który zażądał wyjaśnienia tego wszystkiego, Janek musiał objaśnić sztuczkę. Wyjaśnił, jak znalazł zegarek i portmonetkę, i jak w chwili roztargnienia kanonika je ukrył. Z wielką ulgą dla Janka kanonik wybuchnął śmiechem, a nawet poprosił Janka, by nauczył go którejś z jego sztuczek.

25 października 1835 r. Janek ubrał po raz pierwszy szatę klerycką. W tym samym dniu, całkiem prywatnie, zrobił pewne postanowienia, które miały mu

pomóc na drodze duchowej poprawy. Jak na ironię, pośród nich znajduje się ta: «Nie będę więcej wykonywać sztuczek kuglarskich, iluzjonistycznych...». To być może dlatego, że zajście z kanonikiem Burzio pozostawiło w nim głębokie znamię. Sztuczki magiczne przyciągały tłumy, kiedy Janek był młody, ale być może nie byłyby użyteczne dla jego przyszłej posługi. Nigdy nie dowiemy się, co Jankowi chodziło po głowie, ale jest pewne, że dary mądrości i rozumu odegrały ważną rolę w tej decyzji. Gdyby Janek nie podjął decyzji o zaprzestaniu sztuczek magicznych w tym dniu, być może Jan Bosko, który miał się wyłonić, byłby osobowością zupełnie inną.

inną.





## Czuć się dobrze z Ks. Bosko

Erwin Joey E. Cabilan

*Z pasji do katechezy zacząłem poszukiwać rodzin zakonnych, w których czułbym się dobrze w mojej roli wychowawcy do wiary. Pewnego wieczoru w czasie studium napisałem więc mail do salezjanów, po odwiedzeniu wcześniej ich strony internetowej. Modliłem się: „Panie, jeśli nie otrzymam odpowiedzi do dwóch tygodni, to oznacza, że mam być świeckim katechetą. Gdy stanie się przeciwnie, będzie to oznaczać, że muszę zmienić mój styl życia”. Istotnie, dzień przed upływem tego terminu przyszedł mail od salezjanina, ks. Randy’ego Figuracion. Poszukiwałem swojego powołania i, co do tego nie ma wątpliwości, Bóg mi je znalazł!*

Od zawsze marzyłem, już od dziecka, by odnieść sukces. Trudziłem się, aby zdobyć to, czego pragnąłem. Potem miałem szczęście zdobyć dyplom I stopnia w zakresie edukacji, dwa dyplomy II stopnia, była możliwość studiów za granicą, pracy jako nauczyciel i zdobycia bogatego doświadczenia katechetycznego. Zawsze korzystałem z każdej chwili życia w sposób, w jaki czyni to młody kawaler.

Ale w pewnym momencie zacząłem pytać: „A może powinienem pościć albo uczynić coś jeszcze, więcej, może powinienem stać się kimś?”. Tak więc zacząłem poważniej zastanawiać się nad tym pytaniem i właśnie gdy szu-

kałem w swoim wnętrzu możliwej odpowiedzi, powoli rozkwitało to marzenie, jakie miałem od dziecka, tj., by zostać księdzem.

### Wychowawca do wiary

Moja praca katechety sprawiała, że byłem w stałym kontakcie z wieloma osobami o odmiennych drogach życia, a zwłaszcza z młodymi katechetami, którzy pełnili tę funkcję wśród młodzieży jako wolontariusze. Poznawałem ich sytuacje życiowe i starałem się je zrozumieć. Żyjąc z nimi i jak oni – w prostocie i poszukiwaniu Boga – byłem w stanie zrozumieć, kochać i naśladować Ks. Bosko.

34. artykuł naszych Konstytucji mówi, że „ewangelizacja i katecheza stanowią podstawowy wymiar naszego posłannictwa”. Św. Jan Bosko został wezwany przez Jezusa do pracy na rozległym polu, kiedy w wieku 9 lat miał słynny sen. Więc i ja, jako młody salezjanin, mam za zadanie poznać i kochać Jezusa, zwłaszcza w ubogiej i opuszczonej młodzieży.

### Towarzysz młodych

Dzielę się darem wiary, ucząc w szkołach publicznych w Lawaan, Tabunoc i Cebu, jak i podejmując moją pracę w aspirantacie w Don Bosco Formation Center w Lawaan.




Natomiast w niedzielę pomagam w Oratorium Ks. Bosko w Pasil, starając się być dla każdego oratoriana bratem, przyjacielem i towarzyszem, a jednocześnie ubogacić ich wiarę. Młodzi z Pasil są prości, ale jednocześnie wyposażeni w wielkie talenty, gościnni i dość ekspresyjni. Pomimo codziennych problemów, z którymi muszą się zmierzyć, mają potem siłę, by się uśmiechać i śmiać. Jestem pewien, że stanowią żyzny teren, na którym można zasiać słowo Boże. Jest w nich wiara, potrzebują jedynie kogoś, kto będzie blisko nich i pomoże im wzrastać.

W maju byłem świadkiem tego, w jaki sposób praca wolontaryjna grupy katechetów wsparła różne zajęcia w

oratorium. Pomimo wrzawy i obaw na początku, potem wszystkie dzieci pomagały ks. Andy Mendozie i uczestniczyły we Mszy św. z uwagą i wielkim zaangażowaniem. Zrozumiałem, że siłą rzeczy owoców tego apostołatu nie ogląda się w wielkich rzeczach. Pewnego razu po Mszy św. jedno dziecko podeszło do mnie, wzięło moją rękę i ucałowało (gest, który w tradycji filipińskiej oznacza szacunek względem starszej osoby). Był to prosty wyraz poszanowania i wdzięczności za moją obecność wśród nich. I właśnie dzięki temu małemu bardzo pięknemu gestowi zrozumiałem, że zacząłem rzucać słodkie ziarna pośród tych młodych. Pomimo wielkiego ubóstwa, w jakim

żyją, umieją obdarzyć jednym z największych darów, jakie istnieją na świecie – przyjaźnią. I właśnie dlatego Jezus jest wśród nich.

Oczywiście, nie jest łatwo przemieścić się z jednego na drugie miejsce apostołatu, co łączy się ze zmęczeniem fizycznym, często znacznym. Ale zdaję sobie sprawę, że jestem jak ziemski łódź nadziei i miłości Boga, i że jest to jedna z najbardziej szlachetnych rzeczy, jaką może czynić dana osoba. Pozostawiłem moją rodzinę i moich przyjaciół, ale wraz z Rodziną Salezjańską i młodzieżą mogę powiedzieć, że znalazłem swój dom: serce Ks. Bosko. Wraz z nim mam jedno pragnienie: „Daj mi dusze, reszta się nie liczy” 



# Serce, które pulsuje w środku świata

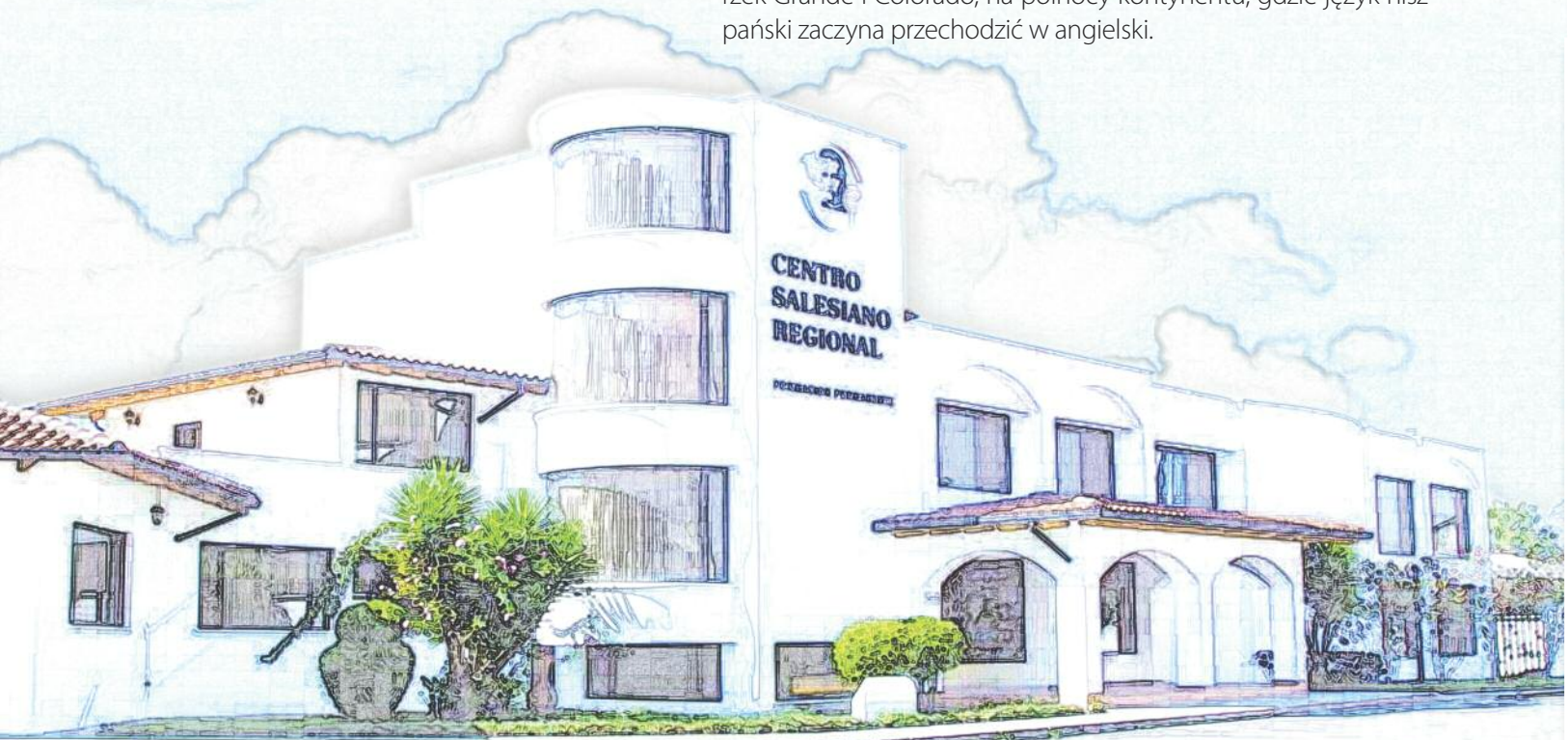


*W  
centrum świata  
znajduje się dom. Właśnie  
tutaj, w Quito, w środku  
świata, Becchi i Valdocco  
rozpalają serce  
kontynentu.*

Javier Altamirano

W środku świata... oaza. Zaledwie 25 km na południe od Ekwadoru, na rozległej dolinie Quito, znajduje się dom. Właśnie tutaj mała grupa salezjanów i świeckich przyjmuje członków Rodziny Salezjańskiej na okres trzech tygodni. Ludzie przybywają, aby wykazać, że ich serca biją w harmonii z prostym wieśniakiem wizjonerem, prostym księdzem założycielem jednego z najwspanialszych pomysłów wychowawczych w świecie młodzieży: oratorium na Valdocco. Nie ma tutaj górskiego łańcucha Alp, ale są Andy. Nie mówi się po piemoncku, ale różnymi odmianami hiszpańskiego Ameryki Łacińskiej i portugalskiego Brazylii. Jednak jedna rzecz jest pewna: to samo serce, które biło na Colle Don Bosco i w Turynie w wieku XIX, teraz bije także tutaj.

Zwykliśmy nazywać ten dom „Centrum”, chociaż cała nazwa to Centro Salesiano Regional de Formación Permanente, a po polsku: Salezjańskie Regionalne Centrum Formacji Ciągłej. Powstało w 1974 r. z myślą o regionie jako odpowiedź salezjanów na falę posoborowej odnowy. Stało się punktem odniesienia dla Rodziny Salezjańskiej na całym kontynencie amerykańskim, zwłaszcza z początkiem 2000 roku, kiedy to została stworzona Szkoła Salezjańskości. Do tej pory przeszło przez nią ponad 400 nauczycieli i animatorów (SDB, CMW i świeckich), pochodzących od Ziemi Ognistej, aż po obszary rzek Grande i Colorado, na północy kontynentu, gdzie język hiszpański zaczyna przechodzić w angielski.



# Ekwadoru

*Jest to piękny budynek z 24 komfortowymi salami, dużą aulą, podzieloną na klasy, 6 mniejszymi salami do pracy w grupach, biblioteką specjalizującą się w pozycjach salezjańskich, jadalnią, salą gier i pięknym tarasem widokowym. Ale bez cienia wątpliwości najpiękniejszą część kompleksu stanowi kaplica. Znajduje się dokładnie w sercu Centrum.*

Centrum znajduje się wewnątrz wielkiego kompleksu Salezjańskiego Uniwersytetu Politechnicznego w Quito. Jest to piękny budynek z 24 komfortowymi salami, dużą aulą, podzieloną na klasy, 6 mniejszymi salami do pracy w grupach, biblioteką specjalizującą się w pozycjach salezjańskich, jadalnią, salą gier i pięknym tarasem widokowym. Ale bez cienia wątpliwości najpiękniejszą część kompleksu stanowi kaplica. Znajduje się dokładnie w sercu Centrum. Chce być wyrazem ducha Ks. Bosko: gościnna i słoneczna, zachęca do skupienia i modlitwy. Ktokolwiek do niej wchodzi, zaraz kieruje uwagę na Chrystusa Dobrego Pasterza, który najpierw staje się ofiarą i ołtarzem, aby następnie objawić się w mocy i pięknie Zmartwychwstania: Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest niczym biegacz po skończonym biegu, z otwartymi szeroko ramionami, rękami wzniesionymi do góry, płucami, które oddychają powietrzem zwycięstwa, roztaczającym się wokół niego... Wszystko to każe myśleć o tej Niedzieli Wielkanocnej, której Ks. Bosko przybył do domu Pinardiego, gdzie oratorium zaczęło mieć stałą siedzibę.

W tych dwunastu latach, w których przewinęło się setki uczniów Szkoły Salezjańkości, każdy z nich wniósł ze sobą

szczególny dar własnej osobowości, salezjańskiego stylu, własnej kultury i profesjonalności. Istotnie, dom wypełnia się jaskrawymi kolorami, gustami, dźwiękami i piosenkami różnego pochodzenia. Ten, kto tutaj przychodzi, nie przybywa tylko po to, aby otrzymać i wzmocnić swój charyzmat salezjański, ale także, by przekazać ten charyzmat innym osobom, ofiarować im duchowy pokarm, dzielić go z innymi, pomagając im wzrastać.

U podstaw metody studium są dwa podstawowe elementy: historia i teologia duchowości. Historia pomaga poznać Ks. Bosko, wychodząc od faktów, i wejść w jego mentalność poprzez wydarzenia, przemiany historyczne i kulturowe okresu, w którym żył. Teologia duchowości dostarcza przesłanek do analizy głębokiej intuicji, jaką posiadał, i wartości, które definiowały jego posłannictwo i duchowość w kontekście Kościoła i społeczeństwa. Tutaj nabywa się doświadczenia, aby zrozumieć, i uczy się, aby komunikować. Tak więc Centrum staje się ośrodkiem promieniowania udzielającego się entuzjazmu, pasji, doświadczalnego poznania, przemiany. Jedna rzecz jest absolutnie pewna: nikt nie wraca do domu taki, jaki przybył. Nikt nie jest obojętny wobec tego, czym tu żyje.

Trzy poziomy, jedno życie, wiele historii życia. W ciągu trzech kolejnych lat (trzy tygodnie w każdym roku) mężczyźni i kobiety przebywają razem w Centrum, pragnąc polepszyć swoje życie i życie innych osób. Na czwartym etapie członków kursu odwiedzają miejsca związane z Ks. Bosko na Colle i w Turynie. Za tym projektem stoi człowiek, marzyciel, historyk i badacz z sercem pasterza, świetny wychowawca, mistagog i „dziadek” wszystkich, ks. Fernando Peraza.

Wielu jest tych, którzy po skończeniu kursu zaczęli wydawać obfite owoce, rozpalając kontynent, niczym iskierki, w jego jałowych miejscach. Ks. Bosko jest dzisiaj bardziej żywy niż dwanaście lat temu na tych ziemiach, o których śnił, a które mają jeszcze wiele marzeń, ale i na nieszczęście żyją także wieloma koszmarami. Wielu młodych, właśnie jak w czasach Ks. Bosko, oczekuje z utęsknieniem na spotkanie salezjanów z pasją (osób świeckich i zakonników, mężczyzn i kobiet), którzy zapewnią ich o tym, że oratorium nie przestanie nigdy istnieć.





# Rumunia **Być** Księdzem Bosko dzisiaj



Andrei Laslău

Najpierw byłem ministrantem w mojej parafii, potem wstąpiłem do niższego seminarium. Tam, poszukując czegoś odmiennego, natrafiłem na książkę o życiu Ks. Bosko. To było coś innego, to, czego szukałem. Ks. Bosko był tym typem księdza, którym chciałem zostać. Czytając o jego życiu, o dziejach pierwszego oratorium na Valdocco, wyobraziłem sobie pośród jego chłopców.

Odczułem wielką radość, kiedy spotykając salezjanów z Bacău, znalazłem księży, którzy wydawali mi się tymi z kart „Wspomnień Oratorium” – nie tylko przebywali wśród młodzieży, ale

byli sercem wszystkich działań. Pomyślałem, że ich życie może także stać się moim życiem.

Zostałem salezjaninem w 2009 r., a po studiach filozofii w Nave, we Włoszech, przełożeni skierowali mnie na asystencję właśnie do Bacău, miasta, z którego pochodzę, do pracy w oratorium. Kto by kiedykolwiek pomyślał, że zostanę wysłany na asystencję do miasta, w którym wzrastałem jako animator?

## Miejsce, w którym wzrastałem

Bacău jest piękne, ale i złożone. Miasto liczy około 200 000 mieszkańców, a salezianie znajdują

się w dzielnicy ludowej. Imię Ks. Bosko jest coraz bardziej znane w domach ludzi, a wokół roztacza się swoista kultura i poczucie szacunku. Jest to owocem pracy, jaką wykonujemy. „Żółty dom”, tj. nasz dom, stał się centrum zainteresowania i miejscem spotkań dzieci i młodzieży z dzielnicy i miasta.

Jeśli na początku było tylko oratorium, oferujące młodym bezpieczne środowisko, gdzie mogli grać i uczyć się czegoś dobrego w życiu, w krótkim czasie zauważono, że trzeba zaproponować także coś innego, i w ten sposób zwiększyła się liczba podejmowanych działań.

We wspólnocie jest nas czterech  
współbraci.





*Nazywam się Andrei Laslău, mam 23 lata i pochodzę z Bacău, miasta we wschodniej Rumunii.*

*Wzrastałem podobnie jak wielu moich rówieśników, ale Pan w swoich planach zawiódł mnie na drogi, o jakich nigdy mi się nie śniło...*



Mamy oratorium, ośrodek dzienny z zajęciami pozaszkolnymi, ośrodek rozwoju i przygotowania do samodzielnego życia i małą szkołę zawodową, z kursami dla elektryków i hydraulików. Istnieje dobra współpraca z gminą, a także z pobliskimi parafiami. Ważny jest także wkład animatorów, którzy w większości są ludźmi młodymi, a których prowadziłem przez wyjazd do Włoch. Liczą średnio 16-17 lat i wprost kipią kreatywnością. Często mam pomysł, dzielę się nim z nimi, a potem razem realizujemy niewiarygodne rzeczy, które są bardzo doceniane przez młodych. Jak w czasach Ks. Bosko – młodzi dla młodych.

Po studiach w Nave teraz jestem zanurzony w tę rzeczywistość, którą po części już znałem, a która z czasem także się zmieniła. Pierwsze tygodnie były jedną wielką przygodą, kiedy starałem się zrozumieć, w jaki sposób

kontynuować już istniejącą działalność, i zastanawiałem się nad przyszłymi możliwościami. Wszystkie rzeczy musiały być zrobione, tak więc powoli nauczyłem się tego, co potrzeba.

Zajęcia w oratorium i ośrodku dziennym wypełniają mi cały dzień: planowanie, organizacja, spotkania z młodzieżą i animatorami, omówienie programu, przygotowanie spotkań i asystencja na podwórku. W „Żółtym domu” proponujemy zajęcia pozalekcyjne, prace ręczne, kursy muzyki i języków obcych, grupy sportowe, formacyjne, takie jak „Przyjaciele Dominika Savio”, grupa klaunów, orkiestra oratoryjna. To są tylko zajęcia prowadzone w dni powszednie. Poza tym, w oparciu o kalendarz wakacyjny, wychodzimy także z innymi propozycjami, takimi jak „Lato dzieci”, które gromadzi ponad 350 dzieci i około 100 animatorów.

## Pomóc młodym mieć nadzieję

Często stawiam pytanie, czy będę w stanie ciągnąć to wszystko. Ale do tego i wszystkiego innego jest zawsze łaska Boża, która nie przestaje mi towarzyszyć i zarządzać wszystkim brakiem.

Dzieci i młodzież z Bacău lubią mieć wielkie marzenia. Pomimo trudnych warunków życia i niepewnej przyszłości umieją zawsze być optymistami i wierzyć w lepszy kraj. Problemy w Rumunii istnieją, jak wszędzie, ale bardzo podziwiam nowe pokolenie młodych, które zrozumiało, że sytuacja się nie zmieni, jeśli pozostawią swój kraj, udając się na Zachód. Pozostają więc, chociaż zarabiają znacznie mniej, ale nie przestają żywić nadziei i kształtować przyszłość Rumunii.





*Oratorium Ks. Bosko nigdy nie przestało się rozwijać i wzrastać, poczynszy od przybycia pierwszych salezjanów w 1949 r. Oratorium gromadzi zwłaszcza miejscową ludność z Bosco Village, dzieci ze środowisk robotniczych i personel St. John Bosco College.*

# Sicelo:

Clarence Watts

Salezjanin koadiutor Maurice Bondioni był pierwszym salezjaninem przybyłym do Daleside (Johannesburg), aby zamieszkać w pierwszym domu, który w swoim czasie był znany jako Transvaal (dziś część prowincji Guateng). Było to 2 marca 1949 r., a już 14 listopada przybyli pierwsi uczniowie i w małym budynku rozpoczęła się szkoła, której nadano nazwę „Szkoła ks. Rua”, a która z upływem lat osiągnęła obecną liczbę uczniów - 900.

Ponieważ przestrzeń wokół Bosco Centre rozrastała się, także liczba dzieci, które chciały uczęszczać do oratorium, wzrastała. Bosco Centre jest otoczone przeważnie polami i gospodarstwami. Z czasem okolice Drumbalde, Daleside, Walkerville i De Deur zaczęły się rozrastać.

Szkoła Księdza Rua, która na początku, w 1949 r., była szkołą wiejską, z upływem lat się rozwinęła, skutkiem czego została przesunięta o 500 metrów w kierunku drogi, która prowadzi do Bosco Centre. Dzisiaj gromadzi dzieci z wyżej wymienionych terenów, a kieruje nią ks. Dino Miotto.

Mój pierwszy kontakt z oratorium miał miejsce w 1994 r., kiedy to jako prenowicjusz byłem pod opieką ks. Paula Boroka Kima z Korei Południowej. Zajęcia oratoryjne odbywały się każdej niedzieli od godz. 13.30 do 16.30, a składały się na nie: modlitwa na rozpoczęcie, przesłanie oraz gry i zabawy. Dzień kończył się modlitwą. Starsi, którzy przychodzili, pochodzili z pobliskiej wiejskiej okolicy Daleside, zaś większość najmłodszych z Bosco







# czekamy na ciebie!

## Oratorium Ks. Bosko w Daleside

Village. Młodych było około 40.

### Nowe wyzwanie

Gdy po studiach wróciłem do Kenii w 2008 r., powierzono mi funkcję kierownika planowania w Bosco Youth Centre. W tym czasie dyrektorem oratorium był kleryk Lingoane i był nim do lipca 2009 r., kiedy to wyjechał do Włoch, aby kontynuować swoje studia teologiczne. Teren, z którego młodzi przybywali do oratorium, rozciągał się aż po Sicelo (Meyerton). Na wielu naszych spotkaniach z udziałem różnych referentów oratoryjnych długo dyskutowaliśmy nad sposobem rozwiązania problemu transportu, z uwagi na to, iż mieliśmy do dyspozycji tylko dwa mikrobusy, mogące pomieścić 8 osób każdy. Dotąd pamiętam niedzielę, której ks. Roy i ja musieliśmy odbyć sześć kursów do Sicelo i z powrotem.


W czasie jednego z tych spotkań Zanele, jeden z odpowiedzialnych za

młodzież, powiedział, że w Sicelo jest wolny i dostępny teren rekreacyjny. Składały się nań: boisko do piłki nożnej, do netballu, wielka sala i park zabaw dla najmłodszych dzieci. Tak więc zacząłem myśleć i badać możliwość przeniesienia siedziby oratorium do Sicelo, skąd pochodziła największa liczba dzieci. Poprosiliśmy także o wymagane pozwolenia zarząd gminy Midvaal. Odpowiedziano nam, że nie ma żadnych przeszkód, abyśmy my, salezianie, korzystali w niedzielę z przestrzeni Sicelo Sports and Recreation Centre.

Wspólnota Bosco Centre zaaprobowala przeniesienie oratorium i tak 22 maja 2011 r. zostało oficjalnie otwarte oratorium w Sicelo z 50 dziećmi. Oratorium jest otwarte każdej niedzieli od godz. 14 do 16. Ekipa Bosco Centre jest odpowiedzialna za animację, która, prowadzona każdego miesiąca, obejmuje różne zajęcia, np. w sierpniu omawialiśmy problemy kobiet, we

wrześniu natomiast skupialiśmy się na tematach kultury i lokalnych tradycji.

Średnio do oratorium uczęszcza od 80 do 100 osób. Ci młodzi z wielką radością oczekują na niedzielne oratorium i jesteśmy wdzięczni Ferrero za przekazaną czekoladę, którą, od czasu do czasu, możemy podarować naszym młodym.

Nie przestaniemy nigdy starać się o to, aby oratorium było miejscem nauki, modlitwy, zabawy i by każdy czuł się w nim jak w swoim domu. Przez to doświadczenie bycia z młodymi, które nabywamy każdej niedzieli w Sicelo, my, salezianie, stajemy się misjonarzami pośród młodych i kto wie, czy pewnego dnia nie ujrzymy owoców tych naszych wysiłków, podejmowanych zawsze z zamiarem siania ziarna Ewangelii wśród młodzieży. Słowo 'sicelo' w języku sotho oznacza 'prosić'. To młodzi z tej okolicy nas poprosili... i my odpowiedzieliśmy na ich prośbę 





# Pierwsza drukarnia salezjańska liczy 150 lat

*Drukarnia, którą założył Ks. Bosko, obchodzi 150 lat. Powstała w klimacie rodzinnym, bardzo szybko zyskała uznanie na polu druku i introligatorstwa, przekształcając się w szkołę zawodową i kształcąc pokolenia zdolnych i cenionych rzemieślników oraz mistrzów książki.*

ANS



W połowie XIX wieku Ks. Bosko zrozumiał, że przyszłość będzie zależać od umiejętności komunikowania się. Pewnego dnia rozłożył na stoliku wydrukowane stronicie książki, która nosiła tytuł „Aniołowie Stróżowie”, i przywołując jednego z chłopców, powiedział do niego: «Ty będziesz introligatorem!». «Ja introligatorem? Jak to zrobię, skoro nic nie wiem o tym zawodzie!» – odpowiedział chłopiec. «Chodź tutaj! – nalegał Ks. Bosko – Widzisz te kartki! Usiądź za stołem: trzeba zacząć od ich składania». On sam usiadł z chłopcem i razem składali strony. Następnie, z pomocą mamy Małgorzaty, je pozszywał. Chłopcy wokół śmiali się. «Śmiejecie się – wykrzyknął Ks. Bosko – ale ja wiem, że w naszym domu musi być ten warsztat introligatorski i chcę go zapoczątkować».

Pod koniec 1861 r. Ks. Bosko umieścił w specjalnie zbudowanym pomieszczeniu dwa urządzenia na kołach i prasę drukarską. Stół i skrzynki na czcionki wykonali stolarze z domu. Widząc to wyposażenie, niezbyt nowoczesne, chłopcy, którzy mieli rozpocząć pracę, nie byli jej entuzjastami, ale Ks. Bosko dodawał im otuchy: „Zobaczcie! Będziemy mieć drukarnię, dwie, dziecięć drukarni. Zobaczcie!».

## Pierwsza – ale nie ostatnia!

Drukarnia Oratorium, jak została nazwana pierwsza salezjańska szkoła graficzna, zaczęła swoją produkcję w 1862 r. Jak każde drzewo oczekujące na pomysłny wzrost Drukarnia Oratorium doświadczyła różnych transformacji i z czasem rozwinęła się. W miarę jak powiększały się i przeobrażały pomieszczenia, zakupowano coraz większe i

nowocześniejsze maszyny. Drukarnia stała się olbrzymią i wydajną do tego stopnia, że mogła rywalizować z najlepszymi w mieście: cztery prasy, dwaście maszyn, poruszanych najpierw parą wodną, a następnie gazem i w końcu energią elektryczną, odlewnia czcionek i inne.

W październiku 1872 r. niektórzy z prywatnych drukarzy, zazdrozczący dziełu salezjańskiemu i przerażeni jego obiecującą przyszłością, utworzyli spółkę i przedstawili rządowi petycję, w której domagali się zamknięcia wszystkich drukarni o „celu i charakterze dobroczynnym”. Ale Ks. Bosko oddalił to zagrożenie w zdecydowany dla siebie sposób.

W 1884 r. drukarnia salezjańska uczestniczyła w Ekspozycji Krajowej, wystawiając wielki hangar opatrzony



napisem: „Fabryka papieru, drukarnia, odlewnia i księgarnia salezjańska”. W roku następnym Ks. Bosko skierował do swoich współbraci salezjanów list na temat rozpowszechniania dobrej książki w celu pobudzenia ich do większego zainteresowania możliwościami apostołatu, na jakie druk pozwalał: «Dobra książka – pisze – wchodzi nawet do domów, gdzie nie może wejść ksiądz, jest traktowana również przez złych jako pamiątka czy upominek. Pojawiając się, nie wstydi się; zaniedbana, nie niepokoje się; czytana, naucza spokojnie prawdy; niedoceniona, nie skarży się i pozostawia wyrzut sumienia, który w swoim czasie rozpala pragnienie poznania prawdy, której zawsze jest gotowa nauczać. (...) Kto daruje dobrą książkę, nie ma zasługi w czym innym, jak budzeniu myśli Bożej, i już dostąpił niezrównanej nagrody u Boga».

## W epoce cyfrowej

Z upływem czasu sława drukarni Ks. Bosko rozszerzyła się po Europie, przynosząc owoce w postaci licznych nagród i wyróżnień. Z biegiem lat zostały otwarte i wyposażone nowe działy, aby właściwie odpowiedzieć na potrzeby współczesnego społeczeństwa i pozostać zawsze na czele postępu, jak tego chciał Założyciel. Także skrót się zmienił, jako że stała się Salezjańską Szkołą Graficzną (SCG).

I sam przekaz się zmienił. Jest wciąż szybsza, bardziej elektroniczna, cyfrowa, stała się siecią obejmującą cały świat. Książka, tak bardzo ukochana przez Ks. Bosko, mogłaby wydawać się skazana na niepowodzenie, ale w drukarni salezjańskiej pamięta się, że książka oznacza nie tylko przedmiot szybkiej konsumpcji, ale wyraz sztuki,

rzemiosło, umiejętność zawodową i kompetencję. Drukarnia na Valdocco zrodziła się jako szkoła i nie przestaje jeszcze dzisiaj być szkołą. W wirze zmian pozostała taka sama, jaką ją chciał i jak ją ukierunkował Ks. Bosko, zakorzeniona, także geograficznie, w swoich początkach: jej miejsce było zawsze tam, obok Bazyliki Maryi Wspomożycielki.

Fundamentalne elementy jej charakteru nie zmieniły się: po 150 latach doświadczenia nie przestaje pracować każdego dnia, bez przerw i z rosnącym uznaniem ze strony wszystkich pracowników, z międzynarodowym rozmachem i satysfakcją, że może nauczać rzemiosła tak wielu młodych.

Odnaczając się dwoma cechami, które są przekazywane od zawsze: klimatem rodzinnym i fachowością.





# PROMOTOR

- ▶ BIOSELVA: rozwój pełen szacunku i równowagi
- ▶ Odkrywając misje alezjańskie
- ▶ Stworzyć kulturę misyjną dla naszej młodzieży
- ▶ Nigeria, młody olbrzym Afryki
- ▶ Jak owce bez pasterza
- ▶ Misjonarz z recyklingu
- ▶ z Valtelliny na Wyspy Salomona



Wielokrotnie przekazywał mi wyrazy głębokiego szacunku dla naszej posługi wśród chłopców z ludu, posługi tak podobnej do misjonarowania na obcej ziemi. Wyrażał nadzieję, że instytucje takie jak nasza rozpowszechnią się we wszystkich miastach i miejscowościach jego państwa.

*(Wspomnienia Oratorium)*



# BIOSELVA: rozwój pełen szacunku i równowagi

Vicente Santilli



Bioselva to grupa wolontariacka, która powstała, by pomóc tubylczym ludom peruwiańskiej Amazonii. Projekt zrodził się jako odpowiedź na warunki życia plemion, które nigdy nie były brane pod uwagę przez państwo. Ta ludność domaga się prawdziwych odpowiedzi i szacunku dla swojego stylu życia. Było wielu „badaczy”, którzy przeszli przez te ziemie; każdy z licznymi obietnicami, których jednak nie spełnili, co rodziło potem klimat podejrzania i znikomego zaufania.

Ale dzięki „Bioselvie” mentalność tych ludów powoli się zmienia. Projekt przewiduje przygotowanie członków lokalnej wspólnoty w zakresie rolniczo-leśnym, budowę i wyposażenie dwóch fabryk do zbioru i produkcji wyrobów, które następnie będą sprzedane. „Chcemy zwiększyć uprawę orzechów ziemnych i sacha inchi (roślinny olej ko-

kosowy), aby doprowadzić do zrównoważonego spożycia ungrahui i aguaje (owoce tropikalnej puszczy peruwiańskiej)” – wyjaśnia Enrico. Czynimy to wszystko, nie zapominając o znaczącej roli zastosowania nowych technik, które pozwolą na lepszy zbiór owoców, bez wyrwania czy wycinania roślin.

## Inicjatorzy

Jak tylko pani Rosario poznała legendarnego księdza Yankuama (Luis Bolla), natychmiast pokochała jego misję. „Jego praca – twierdzi – poruszyła moje serce i zaraz zgodziłam się przystąpić do jego projektu. Oczywiście nie brakowało wątpliwości i obaw, ale jak tylko zostałam zaakceptowana przez lud Achuar, pragnący polepszyć swój styl życia i otwarty na ewangelizację, ogarnął mnie wielki zapal”.





*Wyzwanie, związane z obroną najbardziej opuszczonych ludów peruwiańskiej Puszczy Amazońskiej. Enrico Marinucci i pani Rosario Miñano, z pomocą VIS (Międzynarodowego Wolontariatu na rzecz Rozwoju), realizują projekt, który ma polepszyć poziom życia i jednocześnie zachować kulturę amazońskich ludów, począwszy od tych z grupy etnicznej Achaur.*

Enrico już współpracował z Fundacją „Chankuap”, organizacją ekwadorską, która miała podobne doświadczenia i bardzo dobre wyniki. Na propozycję, by wprowadzić podobną praktykę w Peru, także ks. Ferdinando Colombo, z początku z pewnymi obawami, ale świadom tego, że problemy z czasem się rozwiążą, przyjął to wyzwanie. „Jezus jest doskonałym towarzyszem. Największe obawy dotyczyły zdolności personelu i komercjalizacji, ale lud Achuar jest znany z tego, że reaguje bardzo dobrze, poszukując sposobu rozwoju, który zawsze szanuje jego własną kulturę”. A poza tym Achuar są bardzo zadowoleni z tego projektu, napędza on ich radością, co dowodzi, że postępujemy w sposób właściwy – twierdzi Rosario.

## Trudności i problemy

Nie brakuje oczywiście problemów

związanych z interesami gospodarczymi. Wiele wspólnot żyjących w puszczy i w górach, nie chce obecności fabryk czy kopalń, które zrujnowałyby ich ziemie, także dlatego, że nie szanują one środowiska. Ponad połowa konfliktów społecznych w Peru jest związana właśnie z obroną ziemi. Niektóre fabryki wniknęły w świat Achuar, rodząc rozbieżności między różnymi wspólnotami przez ofiarowanie różnych podarków, pieniędzy, alkoholu, obiecywanie fałszywego raju, zmanipulowanie i skorumpowanie niektórych przywódców plemion. Mimo to jednak większa część ludności nie akceptuje tego typu propozycji i korupcji.

Z powodu zanieczyszczenia, które objęło rzekę Corrientes i inne tereny, Achuar nie chcą, by na terenie ich puszczy powstały fabryki, ponieważ te

szkodzą różnorodności biologicznej, środowisku i ich kulturze. Chcą natomiast ludzkiego rozwoju, a nie tylko społeczno-gospodarczego. Tak więc jest nieodzowne poparcie projektu „Bioselva” i towarzyszenie tym ludom, aby idee, które docierają ze świata zewnętrznego, nie zaszkodziły ich stylowi życia, ich światopoglądowi i przyrodzie.

Ludzie bez skrupułów chcieli na samym początku unicestwić ten projekt, oferując pieniądze w zamian za uzyskane informacje o nim. Ale na szczęście ludy tubylcze nie dają się już tak łatwo oszukać, są silnie zmotywowane do obrony, także za cenę własnego życia, swojego ludu i swojej kultury. Ta solidarność napędza nas radością i ukazuje, że wszystkie ofiary, które podejmujemy, nie idą na marne.





PROMOTOR



# Odkrywając misje salezjańskie

John Dickson

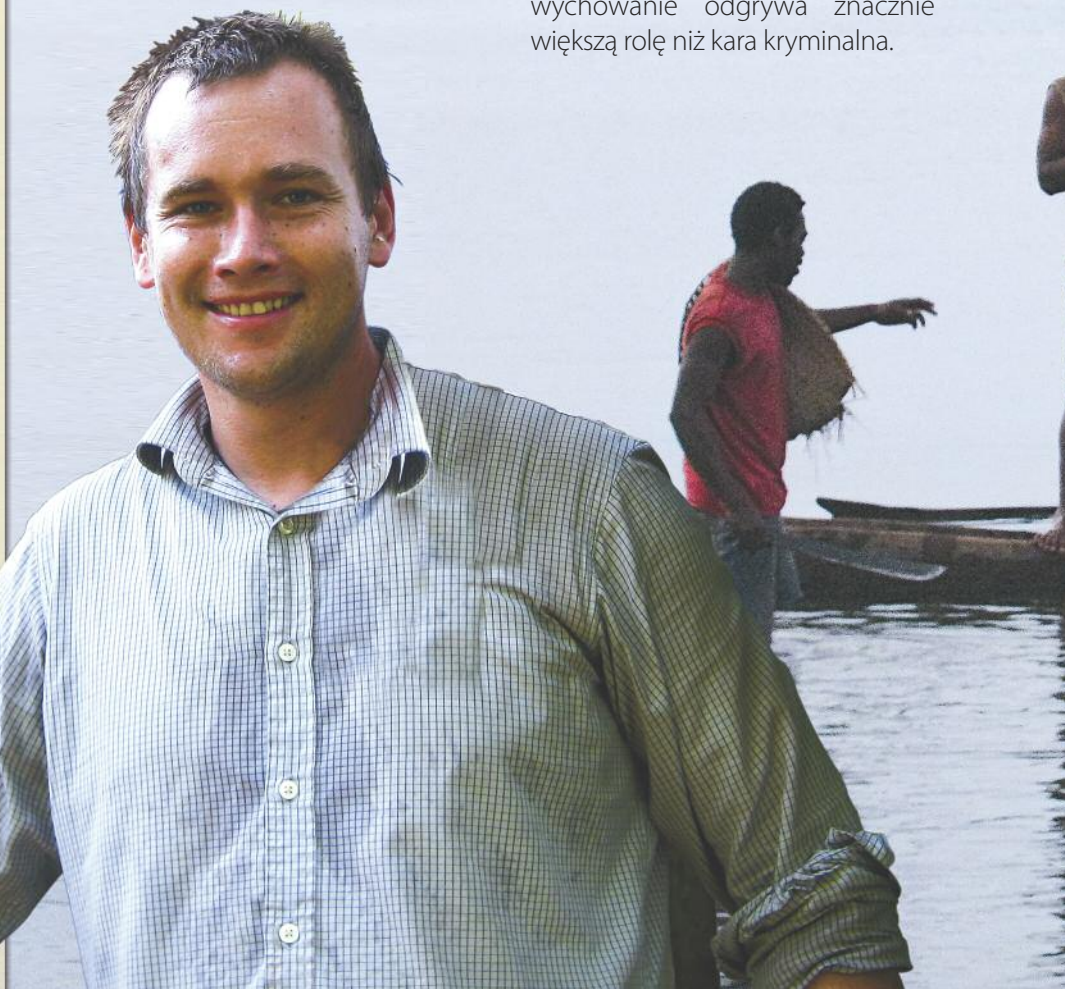
Młody Shaun odwiedził Papuę-Nową Gwineę z racji praktyki zawodowej w Port Moresby. Po kilkumiesięcznym tam pobycie wrócił do domu i po skończeniu studiów z powrotem przybył na południowy Pacyfik, aby kontynuować badania na temat relacji pomiędzy przestępczością a pluralizmem prawnym w Papui-Nowej Gwinei.

Pewnego dnia w kapelani akademickiej „Newman House” w Londynie poznał ks. Johna Dickinsona, salezjanina, a przez niego ks. Johna Cabrido, filipińskiego misjonarza z Vunabosco, który mu bardzo pomógł: „Ks. Cabrido nie tylko gorąco

mnie zachęcił do odbycia tej podróży, ale także, w ciągu kilku tygodni, zorganizował mój dwumiesięczny pobyt, uwzględniając obszary, które mnie interesowały; łącznie z miejscami do spania, przewodnikami, tłumaczami i środkami transportu”.

Na podstawie przeprowadzonych badań Shaun doszedł do dwóch istotnych wniosków: pierwszy potwierdził jego hipotezy, a drugi był dla niego całkowitym zaskoczeniem. To, czego oczekiwał, a co wykazała jego analiza ekonometryczna, to, że w zapobieganiu procederowi wynajmowania płatnych zabójców wychowanie odgrywa znacznie większą rolę niż kara kryminalna.

Papua Nowa Gwinea







*Studia doktoranckie na uniwersytecie w Londynie  
umożliwiły Shaunowi Larcom, młodemu angielskiemu  
studentowi, poznanie warunków, w jakich żyją misjonarze  
salezjańscy w Papui-Nowej Gwinei, i ich pozytywnego  
wpływu na społeczności lokalne.*

Natomiast tym, czego nie spodziewał się znaleźć młody badacz, było głęboko zakorzenione codzienne praktykowanie Ewangelii we wspólnotach salezjańskich. Pisze: „Bardzo często byłem pod wrażeniem radykalnego przesłania Ewangelii i tego, jak bardzo moja osobista odpowiedź na nią zmierzała dokładnie w odwrotnym kierunku. Tego jednak nie można powiedzieć o kapłanach i salezjanach koadiutorach, których spotkałem i wśród których żyłem. Oni ze wszystkim i we wszystkim przyjęli radykalne wezwanie Chrystusa, oddając się całkowicie innemu i idąc za Nim. Pozostawiając wygodę domu, łącznie ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi, żyją życiem służby i modlitwy, co przywołuje mi na myśl opisy życia Kościoła

pierwszych wieków, które się czyta w *Dziejach Apostolskich*“.

Szkoły i salezjańskie instytuty techniczne w Papui-Nowej Gwinei stwarzają wielu młodym możliwość zdobycia wykształcenia, którego normalnie nie mogliby zdobyć. W Vunabosco wspólnota salezjańska prowadzi instytut, w którym nie stosuje się kryteriów doboru i stara się przyjąć możliwie jak największą liczbę studentów, niezależnie od wcześniejszego poziomu ich przygotowania. W kraju, w którym szkolnictwo średnie i kształcenie zawodowe są zarezerwowane dla nielicznych, szkoły salezjańskie są propozycją dla całej ludności.

Uczniowie, pomimo bardzo ograni-

czonych możliwości, otrzymują doskonałe wykształcenie, co sprawia, że po powrocie do swoich wspólnot są w stanie im pomóc. Larcom dodaje: „Jeden z pierwszych studentów z Bougainville, którego spotkałem, po powrocie do swojej rodzinnej wioski skonstruował generator hydroelektryczny, który dotąd regularnie dostarcza energię dla całej wioski“.

I Shaun Larcom kończy: „Nigdy nie zapomnę tego klimatu pokoju i radości, który odczuwałem w każdym momencie mojego przebywania we wspólnocie salezjańskiej w Vunabosco. To dzięki życiu takich ludzi i wielu innych jak oni, Kościół promieniuje całym swym pięknem i jaśnieje jako światło dla świata“





# Stworzyć kulturę misyjną

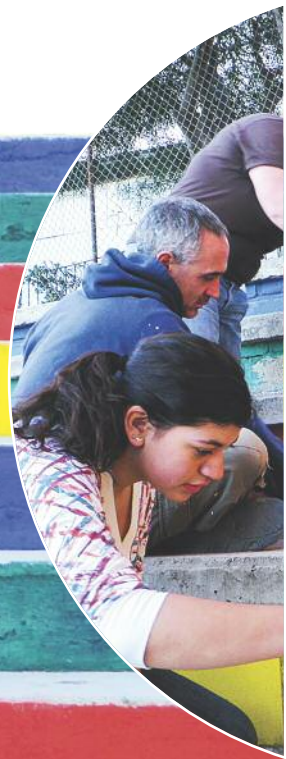
Juan Carlos Montenegro

Ta krótka praktyka misyjna rozpoczęła się 8 lat temu, kiedy koordynator ds. duszpasterstwa młodzieży zauważył, że uczniowie ze szkoły Dominika Savio nie mają na miejscu żadnej możliwości służenia bliźniemu. Udał się więc do Tijuana, aby zbadać, w jaki sposób mogliby włączyć się w pracę duszpasterską salezjanów z Meksyku. Kiedy przybył, dowiedział się, że pewna grupa z Oregon (Stany Zjednoczone), która nosiła nazwę „Ambasadorzy”, już od dłuższego czasu realizuje projekt ukierunkowany na wciągnięcie ludzi młodych do pomocy w oratorium. Salezjanie zapewniali tym młodym pożywienie, pracę i mieszkanie.

Pomysł ten bardzo spodobał się odpowiedzialnemu za duszpasterstwo młodzieżowe w szkole Dominika Savio, który zapoczątkował małe praktyki misyjne w Tijuana. Na początku projektu wyjazdy miały miejsce dwa razy w ciągu roku w czasie weekendów. Młodzi uczniowie „Dominika Savio” przybywali w piątek wieczorem, by potem – po

zaangażowaniu się w zajęcia, które wymagały ich pomocy w oratorium – wrócić w niedzielę rano. I tak było przez wiele lat.

*Jest wiele sposobów, aby wprowadzić ducha misyjnego w środowisko inspektorii. Można to np. uczynić poprzez krótką praktykę w miejscu misyjnym. Tak więc powiemy o historii, problemach i sukcesach „Gospel Roads: Tijuana”.*



# dla naszej młodzieży

Dotąd to doświadczenie było realizowane jedynie na poziomie współpracy: młodzi pracowali tam, gdzie była potrzebna ich pomoc. Ale, jak się wydawało, czegoś jeszcze brakowało. Życie wspólnoty – czynnik bardzo ważny na misjach – nie było w tym momencie priorytetem. Mając to na względzie, odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieżowe i dyrektor wspólnoty salezjańskiej z Tijuana zaczęli więc spotykać się i zastanawiać nad możliwością zintegrowania obu doświadczeń. W rezultacie tego wspólnota salezjańska zgodziła się na uczestnictwo młodych misjonarzy we Mszy św., modlitwie i „słówku na dobranoc”. I tak, z tymi małymi, ale ważnymi dodatkami, krótkie praktyki misyjne w Tijuana zaczęły mieć także inny wymiar – życie we wspólnocie zakonnej.


W tym samym czasie, w którym te praktyki stawiały pierwsze kroki, delegat ds. duszpasterstwa młodzieżowego Inspektorii św. Filipa Apostoła (wschodnie Stany Zjednoczone) zakładał ruch pod nazwą „Gospel Roads” (Drogi Ewangelii). Ruch ten przewiduje trzy spotkania, których celem jest służba na rzecz wspólnoty. Podczas pierwszego spotkania idzie się z pomocą do jednego z ośrodków, składa wizytę w szpitalu i tworzy oratorium dla młodzieży. Drugie spotkanie stanowi już bardziej skom-

plikowany rodzaj doświadczenia, ponieważ młodzi uczestnicy muszą pozostawić miejsce, w którym mieszkają, i udać się na miejsce, którego w ogóle nie znają, aby pomóc bliźniemu. To może być także zrealizowane w jakimś mieście, ale często jest to inny stan.

Trzecie i ostatnie spotkanie ma miejsce poza Stanami Zjednoczonymi. Tak więc młodzi, którzy wzięli udział w spotkaniach numer 1 i 2, „Drogi Ewangelii”, mogą wziąć udział w tej praktyce misyjnej na poziomie międzynarodowym.

Zrządzeniem Bożej Opatrzności obaj delegaci ds. animacji misyjnej inspektorii zachodniej i wschodniej Stanów Zjednoczonych spotkali się ze sobą, rozmawiali i uświadomiwszy sobie, że podejmują podobne przedsięwzięcia, wzmożyli swoje wysiłki na rzecz wspólnego stworzenia kultury misyjnej w każdym stanie USA.

Dzisiaj „Drogi Ewangelii” Tijuana są najlepszą sposobnością do tego, aby młody człowiek mógł inaczej spojrzeć na życie. W ciągu dziesięciu lat młodzi uczestniczyli w modlitwie porannej wraz ze wspólnotą salezjańską i wnieśli swój wkład przez pracę fizyczną w oratorium: mieszały cement, malowali ściany, porządkowali pomieszczenia i przedmioty, i robili inne konieczne rzeczy, aby podnieść jakość miejsca, a na koniec, co nie było mniej ważne, zawiązać wspólnotę z osobami, które były wokół nich. Wszystko to mogli zrealizować, dzieląc się pożywieniem, organizując różne zajęcia sportowe, a przede wszystkim spędzając czas z dziećmi i młodzieżą w oratorium. Każdy dzień kończył się spotkaniem wspólnoty, salezjanów i młodych na zasłużonym „słówku na dobranoc”.

To doświadczenie pomogło nam zmotywować wielu młodych, by zdecydowali się poświęcić rok swojego życia i oddać go całkowicie, jako wolontariusze, na służbę tych, którzy tego najbardziej potrzebują. Praktyka misyjna w Tijuana nauczyła nas, że praca zespołowa może coś zmienić w społeczeństwie. I że, niewątpliwie, miłość do bliźniego okazuje się przez służbę 





# Nigeria, młody olbrzym Afryki

*Nigeria bardziej jest światem niż krajem. Niestety, to, co się o niej mówi na zewnątrz, jest często ograniczone i ograniczające. Tym, o czym się mówi, są tragiczne wydarzenia jawiące się jako jeszcze bardziej dramatyczne z uwagi na wielką liczbę wciągniętych w nie osób.*

*Nigeria jest wielka i problemy, proporcjonalnie do jej wielkości, są złożone i rozległe. Dane ONZ z 2010 r. mówią o 158 123 000 mieszkańców; 80 milionów to chrześcijanie, 20 milionów to katolicy.*

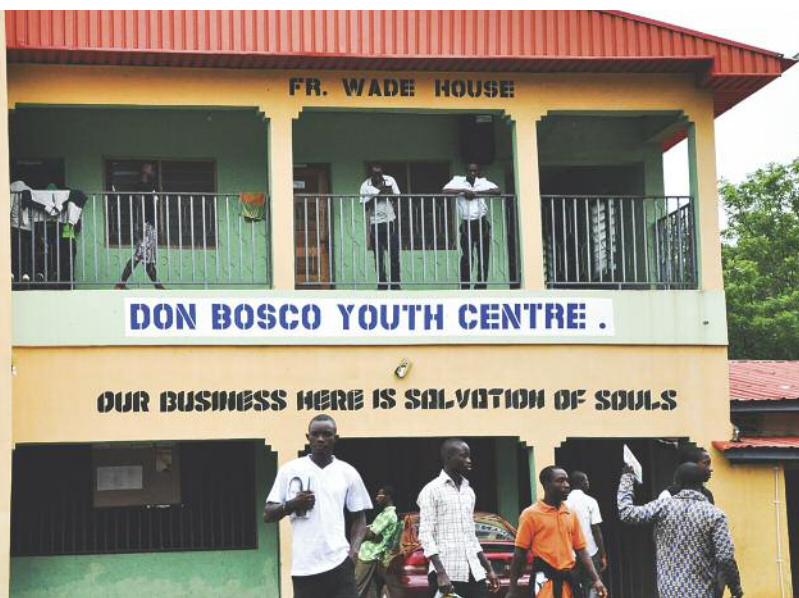
*Jest światem, ponieważ w jej wnętrzu spotykają się konstelacje wielowiekowej historii, cywilizacji i kultury narodów, które na siłę zostały połączone, aby ułatwić zagraniczne interesy kolonialne. Nie przestają żyć pod jedną flagą, a głównym powodem narodowego zjednoczenia są zyski pochodzące z eksportu ropy. Nigeria znajduje się obecnie na szóstym miejscu na świecie pod względem dziennego eksportu ropy, a na dziesiątym, gdy chodzi o zasoby tego surowca (około 25 milionów baryłek).*

## Afryka jest dla Księdza Bosko

To, o czym się mniej mówi, to codzienne życie tego olbrzyma Afryki, zwłaszcza ludzi młodych, którzy stanowią największą część populacji. Według danych ONZ, już cytowanych, 53,25% Nigeryjczyków (84 210 000) nie skończyło jeszcze 20 lat.

Salezianie zapoczątkowali swoją obecność w Nigerii w 1982 r. w dwóch miejscach: Akure i Ondo, a potem, w stulecie śmierci Ks. Bosko, otwarto dom w Onitsha.

Natychmiast zdano sobie sprawę, że «Afryka jest dla Ks. Bosko i





Silvio Roggia

Ks. Bosko jest dla Afryki», jak to ks. Viganò lubiał powtarzać, a co w przypadku Nigerii jest stuprocentową prawdą.

Świadczą o tym bardzo liczne stowarzyszenia katolickie imienia Ks. Bosko, znacznie oddalone od najbliższych ośrodków salezjańskich. Przekonuje o tym zwłaszcza spora i rosnąca liczba młodych, gotowych poświęcić całe swoje życie, aby stać się darem, jak Ks. Bosko, dla swoich rówieśników.

Jeżeli zaś w przeszłości nie przestawano marzyć, podczas gdy utrwały się już istniejące dzieła salezjańskie, do których w 2002 r. dołączył Ibadan, w ostatnich latach rzeczywistość zdaje się przerastać nadzieje i oczekiwania: otworzono placówkę w Abuja, stolicy kraju, od października 2011 r. dwaj współbracia zapoczątkowali wspólnotę w Lagos, z „latem młodości” dołączyła Kintagora na północy kraju – to pierwszy krok w kierunku stałej obecności Ks. Bosko także tam. W październiku ubiegłego roku Ks. Generał ustanowił Nigerię Delegaturą Wizytatorii Afryki Zachodniej, obejmującą także Ghanę, Liberię i Sierra Leone.

Pole pracy jest bardzo rozległe, a nadzieje i perspektywy nie mniej wielkie, jak i wielkie są wyzwania, którym trzeba sprostać.

Wśród nich to, które rozpoczyna listę jako pierwsze i najważ-

niejsze – jakość przekazywania ducha salezjańskiego nowym pokoleniom: to jakbyśmy w sztafecie dobiegli do strefy zmian i przekazywali pałeczkę.

Jeżeli w przeszłości misje potrzebowały kontenerów, murów, maszyn do warsztatów, to dzisiaj najmocniejszy apel dotyczy bezpośrednio osób, począwszy od tych, którzy przygotowują się nie tylko, by podążać dalszą drogą zapoczątkowaną przez pionierów, ale po to, aby nadać skrzydeł charyzmatowi, który tutaj posiada potencjał do tego, aby przemienić życie milionów osób.

Jeżeli odgłos walącego się drzewa jest wychwycony także przez anteny wielkich mediów, których seismografy rejestrują tylko to, co jest sensacją, często znaczone destrukcją i śmiercią, to tutaj wokół rośnie olbrzymi las, który będzie miał niezwykle znaczący wpływ na przyszłość i to nie tylko Nigerii, i nie tylko Afryki.

„Ludzkość Afryki jest duchowym płucem świata” (Benedykt XVI), a jedna szósta tej ludzkości wzrasta w Nigerii.

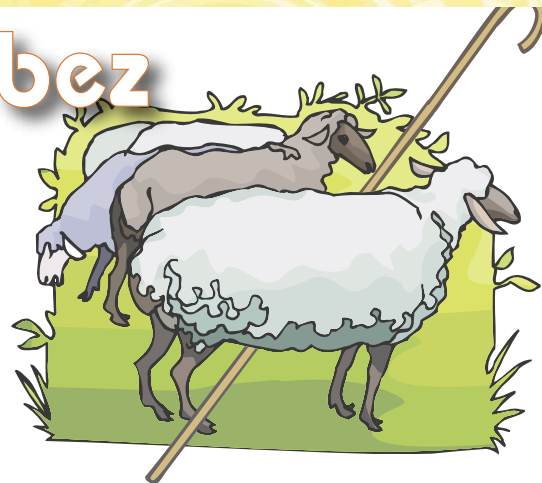
Sprawić, by wzrastała z Ks. Bosko jest niczym zakład, na który warto postawić wszystkie dostępne środki, właśnie tak, jak zrobiłby to on.





# Jak owce bez pasterza

John A. Cabrido



**D**la niektórych droga wiodąca do Tuke może być uciążliwa, ale ostatnie godziny wędrówki są takimi bez cienia wątpliwości!!! W pewnym momencie zacząłem nawet liczyć, ile razy upadłem na ziemię – do przodu, do tyłu, na bok – kiedy razem z sześcioma młodymi towarzyszami schodziłem z osuwającego się zbocza. W pewnej chwili, gdzieś na wysokości 150 metrów, złapałem się śliskiej ściany góry, a potem z całych sił lian i korzeni drzew, starając się ocalić życie i nie runąć w głębokie urwisko.

Ponieważ to miejsce jest dość odosobnione i prawie niedostępne, wizyty kapłana są takie rzadkie. Po moim przybyciu, pod koniec lutego 2012 roku, i odprawieniu Mszy św., ludzie powiedzieli mi, że to była pierwsza Eucharystia, w której uczestniczyli od maja zeszłego roku. Oczywiście nie była to celebrowana łątkwa. Zgromadzeni nie znali ani odpowiedzi, ani pieśni, nie wiedzieli zwłaszcza, jak się zachować i siedzieli nawet w chwili konsekracji!!!

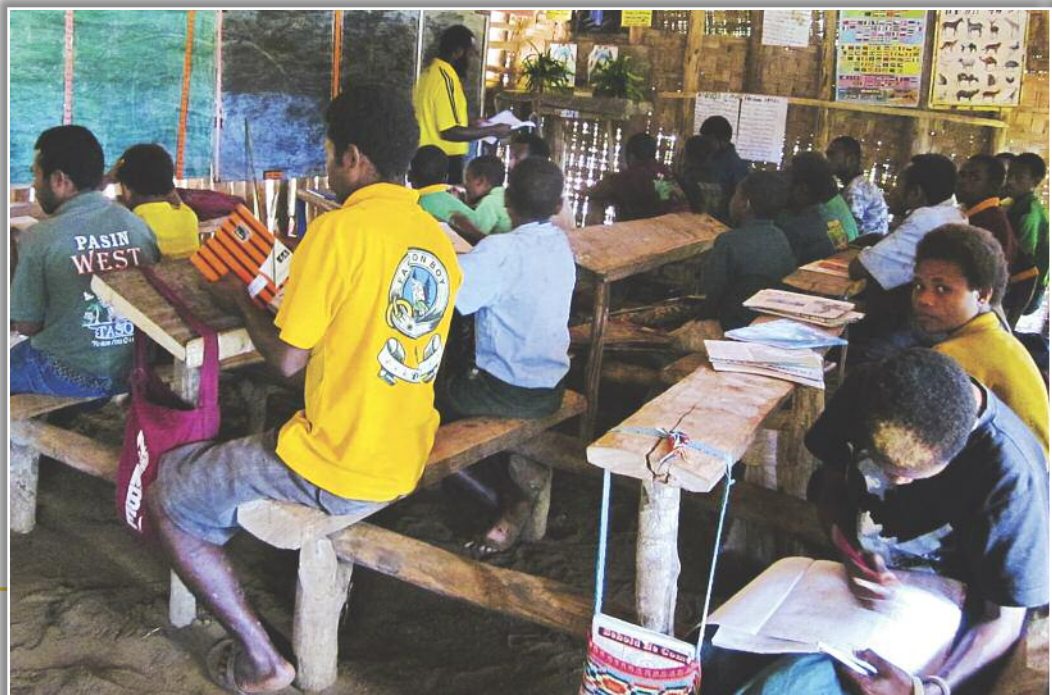
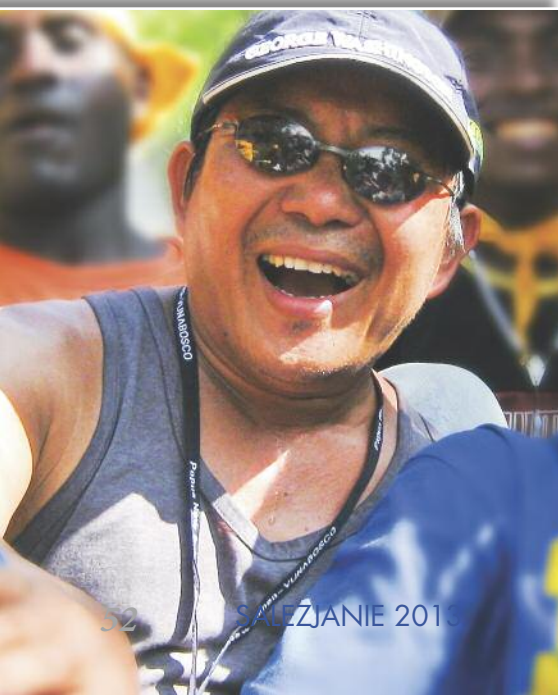
Miałem wrażenie, że znajduję się we wspólnocie katolickiej, ale tylko z nazwy, która ma wiarę, ale nie ma możliwości jej pielęgnowania.

Inną przyczyną problemów tej ludności był brak szkolnictwa. Szkoła podstawowa otworzyła swoje podwoje dopiero w 2008 r., stąd większa część społeczności to jeszcze analfabeci. Pewnego razu rozmawiając z dojrzałym młodzieńcem, miałem wrażenie, że mam do czynienia z jakimś nauczycielem, ale mnie potem poprawiono wśród wrzasku i śmiechu – ten trzydziestolatek był jednym z uczniów piątej klasy szkoły podstawowej.

Kiedy po pięciu dniach zostawiłem wioskę, byłem zaniepokojony, ponieważ zupełnie nie miałem pojęcia, kiedy ci ludzie będą mieć ponownie kapłana, który odprawi im Eucharystię. Nigdy przedtem ewangeliczne stwierdzenie „owca bez pasterza” nie miało większego znaczenia w moim życiu, niż wtedy, kiedy widziałem jego urzeczy-

wistnienie w tych biednych ludziach.

Dlatego też z wielką ulgą 17 marca 2012 r. powitałem arcybiskupa, który, również wspinając się na góry dystryktu Pomio, przyprowadził ze sobą dwóch księży diecezjalnych, a wśród nich proboszcza. Był to znak, że mogę powrócić do Tuke na kolejne dwa tygodnie, by sprawować różne funkcje okresu paschalnego. Tym razem pogoda, w przeciwieństwie do czasu mojego poprzedniego pobytu, była całkowicie nielaskawa – bardzo padało i błotnista rzeka zmusiła do zamknięcia szkoły na jakiś czas. Pomimo niedogodności, jakie ta pogoda przyniosła, z pomocą nauczycieli i uczniów katolickich, do których dotarłem w odległych wioskach, udało mi się jednak wyciągnąć pewne korzyści. Jak dobrze pamiętam, pierwsza grupa ministrantów okazała się prawdziwą klęską i po-






*Jak sądzę, przebyłem przeszło 100 kilometrów w cztery dni, przemierzając las tropikalny z jego gęstą roślinnością, aby dotrzeć do Tuke, małej misji katolickiej założonej około 50 lat temu w sercu gór w dystrykcie Pomio przez grupę Misjonarzy Najśw. Serca Jezusa pochodzących z Niemiec. Jej 11 miejscowości wchodzi w skład archidiecezji Rabaul, a więc mają za przewodnika arcybiskupa salezjanina Francesco Panfilo.*

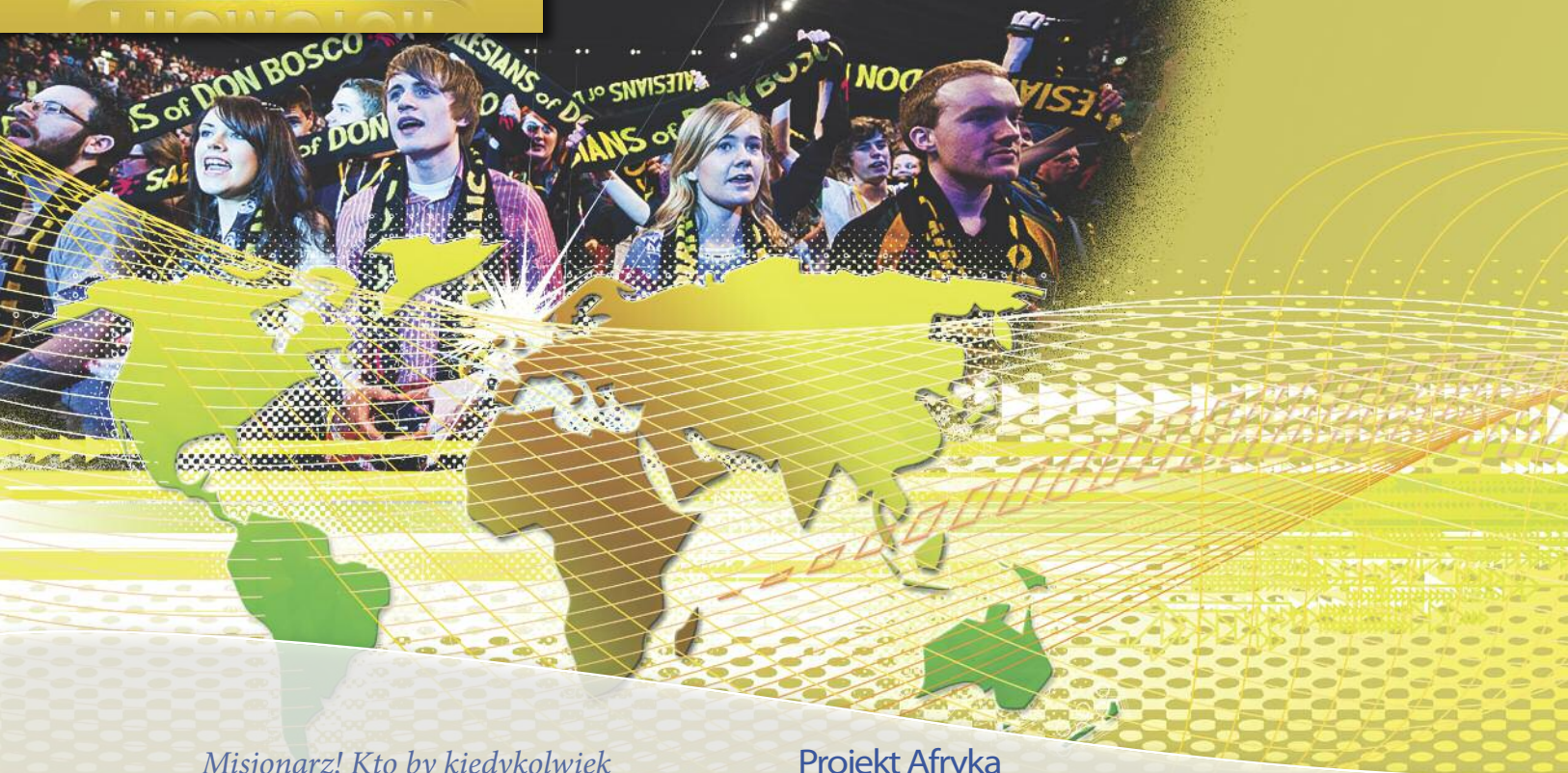
prosiłem dyrektora szkoły, abym mógł mieć bardziej podatnych do „wyszkolenia”: grupę siedmiu dzieci, nastolatków i młodych ojców rodziny. Nie mając światła elektrycznego, celebrowaliśmy Ostatnią Wieczerzę Wielkiego Czwartku o trzeciej po południu, aby mieć pewność, że będzie wystarczająco widno, ponieważ w deszczowym lesie robi się ciemno dość wcześnie. Bardzo wymagałem, aby moi „apostołowie” – którzy jak wszyscy inni z wioski wędrują zawsze bez obuwi – dobrze umyli sobie nogi przed wzięciem udziału w ceremonii. Także „Rot bilong Kruse” (droga krzyżowa) następnego dnia była niezapomnianym doświadczeniem. Po raz pierwszy w ciągu całego tygodnia na niebie świeciło jasne słońce, co pozwoliło przemierzyć liczne stacje rozmieszczone w różnych wioskach. To wszystko było czynione po to, aby na nowo rozpalić wiarę w tych miejscach, gdzie ci ludzie żyją, a nie tylko na terenie misji. Nabożeństwo trwało prawie trzy godziny. Widziałem, jak wierni uprawiali trek-

king w puszczy, wspinali się po urwistych zboczach i schodzili małymi i kamienistymi ścieżkami, przeżywając na nowo mękę Jezusa, ukazywaną także w scenach teatralnych. Natomiast brak mi słów, aby opisać straszną scenę dziesiątej stacji, w której żołnierz-aktor całkowicie zlekceważył moje zalecenie, by usunąć tylko górną część odzienia Jezusa, nie dotykając laplap (przepaska). Bardzo szybko i bez żadnego wahania ten młody chłopiec, pomyłkowo, zerwał całe ubranie, obnażając zupełnie Naszego Pana... Na szczęście Jezus miał pod spodem bieliznę, co pozwoliło uniknąć skandalu. Nie mając do dyspozycji prawdziwego paschału, wzięliśmy pień dużego drzewa i udekorowaliśmy go tak, jak to się robi ze świecami paschalnymi. W wielkiej ciemności puszczy ta mała świeca przybrała wielkie znaczenie już od pierwszych tonów Exultetu... oczywiście śpiewanego w dialekcie pidgin. A jakże można było zapomnieć o porannej Mszy św. paschalnej... Jakaż radość, gdy widziało się kościół jaśnie-

jący niezliczonymi dekoracjami, wyraźnym symbolem zrodzenia się nowego życia, które wspólnota miała podjąć.

W połowie kwietnia, a więc dwa tygodnie po moim przybyciu, tak jakbym przeżył swoje *déjà vu*, z małą jednak różnicą. Znajdując się w odległości dwóch dni od najbliższego miejscowego księdza i w takiej samej odległości od drugiego, zacząłem mieć nadzieję, że ci dwaj księża diecezjalni będą mogli odwiedzać ich częściej, umożliwiając całej ludności częstszy udział w sprawowanych sakramentach i zapewniając większą systematyczność. Oczywiście, pozostawiłem wioskę z sercem pełnym smutku, ale i z większym spokojem niż za pierwszym razem. W czasie mojego dalszego pobytu, przez trzy miesiące, w tej okolicy górskich wiosek starałem się zawsze zachęcać młodych do robienia tego, co także ja czyniłem: odpowiedzieć na wezwanie Boga i również stać się pastorem tej trzody. 





*Misjonarz! Kto by kiedykolwiek powiedział, że nim zostanę...! W pewnym sensie uzmysłowiono mi, że byłem osobą nie dlatego, że byłem ochrzczony, ale z racji systemu prawnego indyjskiego stanu.*

*W 1965 r., w wieku 18 lat, po zdaniu egzaminu maturalnego opuściłem Kenię, ziemię, na której się urodziłem, aby udać się do Indii, gdzie zacząłem moją formację do życia kapłańskiego, wstępując do salezjańskiego seminarium Ks. Bosko w Lonavla. W mojej głowie powstała myśl, by przeżyć ten okres jako prosty prenowicjusz, aby potem rozeznaczyć swoje powołanie kapłańskie. Ale będąc cudzoziemcem z paszportem angielskim, studentem instytucji religijnej zostałem zaszeregowany przez rząd indyjski jako misjonarz. I tak rozpoczęło się moje powołanie misyjne.*

## Projekt Afryka

Kiedy ówczesny Przełożony Generalny ks. Egidio Viganò w 1979 r. zaprosił chętnych do udziału w Projekcie Afryka, dana mi została, jako kapłanowi, możliwość pracy w Kenii, ziemi mojego urodzenia. Wtedy współbracia mi przypomnieli, że nie udaję się do Afryki jako misjonarz, ale po prostu jako osoba, która powraca na ziemię, gdzie się urodziła i wzrastała, do Kenii. Tak więc inspektor przygotował wszystko, co potrzebne, i zostałem wysłany jako proboszcz na misję Highlands w Tanzanii Południowej.

Początek mojej pierwszej podróży jako misjonarza do Afryki wyglądał jak u św. Pawła, jako że zostałem prawie że „zatoniony” przez lokalne władze hinduskie. Nie pozwolono mi na kurs w kierunku afrykańskich wybrzeży w czasie pierwszej ekspedycji misyjnej, mój „statek” mocno ugrzązł, a wszystkiemu winne były moje dokumenty, które nie były w porządku (byłem misjonarzem cudzoziemcem). Dotąd pamiętam słowa tamtego urzędnika z biura imigracyjnego, brzmiące prawie jak prorocтво, który mi uświadomił, oczywiście nie z sarkazmem, w jakiej sytuacji się znalazłem. Doskonale przypominam sobie te słowa: «Nawet twój Chrystus nie może cię z tego wybawić». Salezjanin koadiutor, który mi towarzyszył, powiedział, że wszystko będzie dobrze, wystar-



# Misjonarz z recyklingu

Tony Fernandes



czy tylko, żebym odmówił małą modlitwę. Mt 10,22: «Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony». I jakże prawdziwe było to stwierdzenie. Właśnie tej samej nocy mogłem dołączyć do reszty grupy dzięki pomocy pewnych przyjaciół.

Moje kilkuletnie doświadczenie misyjne w Tanzanii było wspaniałe. Być misjonarzem oznacza dotknąć życia młodzieży słowami i gestami, pomóc im zrealizować ich marzenia, z serdecznością, a także stanowczością prowadzić ich po szlakach życia, które zdecydowali się podjąć; odkrywać z nimi tak wiele możliwości, które otwierają się przed nimi w osobistym poszukiwaniu Boga w ich życiu. W 1986 r. nowy inspektor odwołał mnie z misji i wysłał do domu, do Kenii, gdzie pracowałem przez prawie 20 lat.

## Projekt Europa

W czasie swojej wizyty w Goa (Indie) Radca Regionu Azja Południowa mówił do współbraci o Projekcie

Europa.

Było to dla mnie jak przynęta i od razu wyraziłem gotowość do wzięcia udziału w tym projekcie. I dziwnym trafem ponownie powiedziano mi, że do Anglii zostaną wysłani nie jako uczestnik Projektu Europa, ale dlatego, że moja rodzina stamtąd pochodziła i jeszcze tam żyła, a ja to miejsce opuściłem 34 lata temu. Przyjąłem więc to wszystko z pewną dozą rezygnacji. Ale później zamiast do Anglii, wysłano mnie do Szkocji, w nowe dla mnie miejsce. Niewątpliwie było to doświadczenie misyjne, dzięki któremu nauczyłem się bardzo wielu rzeczy...

Tak, właśnie tak... misjonarz z odzysku! Tak, recykling jest działaniem pozytywnym, daje ci odczucie zadowolenia z powodu świadomości, że wniosłeś pozytywny wkład na rzecz osób, które są wokół ciebie. Tak więc nie zwlekaj, kiedy zaczyna się przygoda i... idź na całość!!! Myśl, która mi zawsze chodziła po głowie na mojej misyjnej ziemi w Wielkiej Brytanii, była właśnie taka





# z Valtelliny na Wyspy Salomona

ANS



## *Jakie są najważniejsze tematy społeczne na Wyspach Salomona?*

Można powiedzieć, że izolacja jest jedną z największych przeszkód do pokonania, zarówno z punktu widzenia ewangelizacji, jak i zaspokojenia potrzeb związanych ze zdrowiem i edukacją. Plemienność przedstawia oazę bezpieczeństwa w oceanie odosobnienia; w ten sposób plemię staje się tą częścią społeczeństwa, która dostarcza natychmiastowej odpowiedzi na wszystkie naglące problemy związane z utrzymaniem i pokojem wśród rodzin i sąsiednich plemion.

Pozostaje niebezpieczeństwo wrogości pomiędzy różnymi plemionami, z częstymi konfliktami dotyczącymi prawa do ziemi. Rząd centralny pozostaje rzeczywistością bardzo abstrakcyjną i odległą, nie mogąc interweniować w rzeczywistym czasie, by zaspokoić główne potrzeby plemion.

## *Jaki wkład może wnieść Kościół w społeczność Wysp Salomona i jakie są wyzwania, które pochodzą od społeczeństwa?*

Rząd centralny praktycznie jest nieobecny w odosobnionych miejscach, gdzie natomiast jest obecny Kościół poprzez swoje instytucje i personel. Podstawowa opieka zdrowotna i edukacja, zarówno na poziomie podstawowym, jak i średnim, są polami, na których Kościoły i społeczeństwo współpracują na rzecz wspólnego dobra. Kościół Katolicki czyni wiele, aby utrzymać dobre relacje z różnymi plemionami, chcąc zapewnić pokojowe i owocne współistnienie. Wielkim wyzwaniem jest korupcja, związana z przydzielaniem artykułów pomocy instytucjom cywilnym, które często nie docierają do ludzi, dla których są one przeznaczone i darowane.

W społeczeństwie, które deklaruje się jako chrześcijańskie, w swoich różnych odmianach, panuje nadal wielka rozbieżność pomiędzy tym, w co się wierzy, a tym, co się praktykuje. Często religijność jest postrzegana jako pewne "zabezpieczenie" przed



*Biskup Luciano Capelli, salezjanin, biskup Gizo, przebywający w Rzymie z okazji Wizyty "ad limina Apostolorum", odpowiada na pytania zadane przez przedstawiciela redakcji ANS. Było to spotkanie z biskupem misjonarzem. Wyspy Salomona stanowią niezależną Republikę od 1978 r. i część "Commonwealth"; tysiiąc wysp, z których tylko 360 jest zamieszkałych, z ludnością 600 000 osób. Większość ludzi uważa się za chrześcijan: około 40% to anglikanie, 20% - katolicy, a potem są różne grupy protestantów. Od archidiecezji Honiara zależą dwie sufraganie: Auki i Gizo.*



złymi duchami, w które ludność bardzo mocno wierzy.

*Z początkiem października tego roku Kościół będzie przeżywać dwa bardzo ważne wydarzenia: Synod na temat Nowej Ewangelizacji i Rok Wiary. Czy ma sens mówienie o Nowej Ewangelizacji na Wyspach Salomona albo też w ich przypadku mamy do czynienia z fazą „pierwszego głoszenia”? W jaki sposób zachodzi inkulturacja Ewangelii na Wyspach Salomona?*

Jeżeli pod pojęciem nowej ewangelizacji rozumie się przepowiadanie ze strony wiarygodnych świadków, to bardzo jest ono potrzebne! Jeżeli przez nową ewangelizację rozumie się nowe metody głoszenia orędzia ewangelicznego, także w tym przypadku powiem: doprawdy bardzo tego potrzeba. Orędzie było głoszone przez misjonarzy przez przeszło wiek, ale pozostaje konieczność zanieśienia orędzia ewangelicznego w rzeczywistości codziennego życia osób, by nadać sens i kierunek każdemu wyborowi. Takiej nowej ewangelizacji doprawdy absolutnie i pilnie potrzebujemy!

Oprócz tego budujemy podstawowe wspólnoty, które umiałyby się rządzić i wzrastać w wierze i solidarności: w tym znaczeniu można już mówić o kroku wykraczającym poza "implantatio ecclesiae".

A ponadto, aby znieść odległości i stworzyć mosty, potrzeba, aby ten super lekki samolot biskupi (którym biskup przemieszcza się pośród wysp swojej diecezji – przyp. red.) służył jak najlepiej.

*Co Księdzu Biskupowi pozostało z początków, a co natomiast przejął od mieszkańców Wysp Salomona w tych latach przebywania wśród nich?*

Od gór Valtelliny – ziemi Ks. Carlo Braga i Czcigodnego

Sługi Bożego Ks. Giuseppe Quadrio – od kultury mojego pochodzenia i dzieciństwa okresu powojennego nauczyłem się tego, by się nie poddawać w obliczu kryzysów i niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju. Góry nauczyły mnie, że zwycięstwo, uwieńczone dotarciem na szczyt, nie zasadza się na samym jego zdobyciu, ale na walce w czasie przebywania szlaku, w postawieniu kolejnego kroku, wyżej od poprzedniego, bez odrywania wzroku od szczytu.

Natomiast od mieszkańców Wysp Salomona nauczyłem się swoistej beztroski, radości życia dniem dzisiejszym... cierpliwości i zadowolenia się tym niewiele, co się ma, co konieczne, bez stresu.

*Dowiedzieliśmy się, że Ksiądz Biskup grał, wraz z biskupem Panfilo, dzisiaj arcybiskupem Rabaul, w salezjańskiej drużynie piłki nożnej, której nawet drużyna narodowa Filipin nie była w stanie pokonać. Czy Ksiądz Biskup gra jeszcze w piłkę?*

Dwa zabiegi rekonstrukcji więzadeł w prawym kolanie (w 1981 i 1991 roku) nie zniechęciły mnie do kopania piłki. Ale w 1999 r., w czasie pewnego meczu, kiedy zatrzymałem piłkę prawą nogą i przygotowywałem się do strzału lewą nogą, zauważyłem, że... już nie było piłki! Te nicponie, chłopcy, zabrali mi ją spod nogi! To było zbyt wiele dla byłego mistrza... I tak, w wieku 52 lat, przestałem grać w poważnych meczach; ale od czasu do czasu lubię jeszcze kopnąć piłkę, jednak dobierając dobrze wiek przeciwników! W wieku 64 lat jeszcze dyskretnie gram w piłkę, z ministrantami ze szkół podstawowych. I jakież entuzjazm rodzi to na boisku! Oczywiście, mecz kończy się zafundowaniem lodów, co pomaga zdobyć serca ministrantów.





# WYCHOWAWCA



- ▶ Między byciem liderem a frajerem
- ▶ Salezjańskie Centrum dla Młodych Pracowników
- ▶ Supermarket jak Szkoła
- ▶ Produkcją cegły pokoju!
- ▶ Salezjański Ruch Młodzieżowy Triveneto
- ▶ Ks. Bosko w świecie pracy dzisiaj
- ▶ Uczyć się sztuki Życia
- ▶ MGS Walencja: programy duszpasterstwa młodzieżowego
- ▶ Stuletni Sen



Czasy, w jakich przyszło nam żyć, wymagały koniecznie, by nie zaniedbywać tej części wychowania chrześcijańskiego, i właśnie dlatego zabrałem się do pisania Dziejów biblijnych, które miałyby prosty, ludowy język, a zarazem byłyby pozbawione wyżej wymienionych wad. W ten sposób powstały Dzieje biblijne do użytku szkolnego. Nie stawiałem sobie za cel eleganckiej książki, ale włożyłem w tę pracę całą dobrą wolę, mając na względzie dobro młodzieży.

*(Wspomnienia Oratorium)*



# Między byciem liderem a frajerem

Rola prefekta w Gimnazjum Ks. Bosko w Unterwaltersdorf

Markus Schauta



*Od dwóch lat uczniom pierwszego i drugiego roku Gimnazjum Ks. Bosko towarzyszą prefekci (w niektórych krajach anglosaskich to prestiżowa funkcja ucznia). Istotnie, uczniowie ostatnich klas gimnazjalnych pełnią rolę mentorów, przyjaciół i powierników względem młodszych kolegów. Odwiedziliśmy szkołę w Unterwaltersdorf, spędzając cały dzień szkolny z trójgiem z tych prefektów.*



0915

«To, że otrzymujemy dobre stopnie, nie oznacza, że odznaczamy się wielkimi zaletami na polu społecznym» – twierdzi Beatrix Dillman, nauczycielka Gimnazjum Ks. Bosko. Prefekci nie zostają wybrani tylko na bazie stopni na świadectwie. Ona i jej koleżanka Michael Hofmann są jednymi z nauczycieli odpowiedzialnych za projekt „Prefekci”.

1010

Dzwoni dzwonek... jest przerwa. Za jedną z ławek widzimy trójkę prefektów z 1C, którzy rozmawiają ze sobą właśnie o roli prefekta w szkole. «Według niektórych uczniów to rola dla frajerów». Trzy dziewczyny, Sophie Berger, Lisa Budinsky i Sophie Huszarek, w pełni to potwierdzają. Wystarczy dodać, że dziewcząt-prefektów jest więcej niż ich odpowiedników męskich.

Wszystkie trzy dziewczyny są z przedostatniego roku z klasy G i zostały wyznaczone na prefektów dla 1C we wrześniu ubiegłego roku. W sumie uczniów, chłopców i dziewcząt, którzy uczestniczą w projekcie jest 23.

1025

Dzwonek znów dzwoni. Dziewczęta powinny mieć lekcję historii, ale zostały z niej zwolnione, aby porozmawiać z nami o swojej roli prefektów.

Wzrastały przy boku swoich „wychowanków”. «To coś wspaniałego, gdy cię pytają, dlaczego nie przyszedłeś ich odwiedzić w czasie przerwy» – mówi Lisa. Funkcja prefekta chce po trochu znieść hierarchię, która mogła zaistnieć w szkole. Kiedy udzielające nam wywiadu trzy dziewczyny chodziły do pierwszej

klasy, obowiązywała zasada, że tylko najstarsi uczniowie mogą siadać w ostatnim rzędzie w autobusie. «Te zasady hierarchiczne już nie istnieją». Czasem trzeba porozmawiać o rzeczach mało przyjemnych, kiedy np. uczniowie są umieszczani w koszach na śmieci czy zamykani na klucz w ubikacji. Dzwonek rozlega się ponownie... Wszyscy idą do klasy na lekcję francuskiego.

1120

Piąta godzina lekcji, muzyka z nauczycielką Dillmann. Wszyscy uczniowie są szczęśliwi, ponieważ nauczycielka udziela nam wywiadu, tak więc oni będą oglądać film. Decyzja o wprowadzeniu prefektów do szkoły została podjęta dwa lata temu, by zapobiec zwłaszcza przemocy w szkole i podobnym problemom wśród uczniów. Nauczycielka Beatrix Dillmann i jej koleżanka Michael Hofmann są odpowiedzialne za formację nowych prefektów, z którymi odbywają okresowe spotkania szkoleniowe. I kiedy pojawiają się poważne problemy, natychmiast się reaguje, aby rozwiązać je w możliwie najkrótszym czasie.

Także współpraca pomiędzy nauczycielami i prefektami układa się dobrze. «Wielu wychowawców klas jest bardzo ambitnych i zainteresowanych potrzebami swoich uczniów, tak więc pracują w ścisłym kontakcie z prefektami. Natomiast inni nie przyzwyczaili się jeszcze do tego projektu. Nauczać oznacza także nadać pewien styl edukacji. Nie jest właściwe, jeśli zbyt wiele czasu poświęca się kwestiom administracyjnym na niekorzyść jakości nauczania i po-



trzeb uczniów. Oczywiście, nie jest to sprawa łatwa!» – stwierdza nauczycielka Dillmann. «I właśnie dlatego mocno wierzę w powodzenie projektu „Prefekci”, jaki nasza szkoła podejmuje» – stwierdza na koniec.

**1215** Michaela Gross, wychowawczyni 1C, oddała swoją lekcję pod zarządek prefektów.

Uczniowie przyjmują swoich prefektów z wielką radością. Nadszedł czas zorganizowanej zabawy. Prefekci wyciągają z czarnego worka plastikowe rurki. Klasa ustawia się w kole i każdemu zostaje wręczona rurka, którą musi się połączyć z kolegami po swojej prawej i lewej stronie. Sophie wrzuca do wnętrza pierwszej rurki kawałek marmuru, który, przechodząc powoli z rurki do rurki, powraca potem do jej ręki.

**1305** Dla wszystkich nadszedł czas obiadu. «Mogłabym również iść do domu, gdybym chciała, ale jest to czas zabawy


z najmłodszymi uczniami, a potem pójścia do kina» – mówi Lisa. Zazwyczaj prefekci pełnią tę rolę towarzyszenia przez dwa lata. Jednak niektórzy z nich obawiają się, że nie będą mieć dość czasu, aby oddać się nauce, zwłaszcza w perspektywie egzaminu dojrzałości. Lisa zdaje maturę w przyszłym roku i nie jest pewna, czy będzie mogła odpowiednio zająć się swoimi „maluchami”. Sophie, przeciwnie, nie ma wątpliwości co do tego, że będzie mogła im pomóc. «Kiedy byłam w pierwszej klasie, bałam się przychodzić do szkoły. Teraz natomiast bardzo pragnę pomagać innym». Sophie Huszarek zgadza się z nią, stwierdzając, że zawsze chciała pomagać młodszym kolegom, już od przedszkola.

**1355** Po obiedzie wszyscy uczniowie gromadzą się przy drzwiach swoich klas i zapytani, co sądzą o prefektach, jednocześnie odpowiadają: „Fantastyczni!!!”. Lisa i nasze dwie Sophie decydują się zabrać swoich uczniów do Freizeitzentrum

(Centrum Przyjaźni), małego ośrodka rozrywki. «Czas posprzątać klasę» – wykrzykuje Lisa – i każdy pomaga w sprzątaniu, ustawia krzesła na swoje miejsce.

**1400** Na ostatnim piętrze budynku znajduje się Freizeitzentrum (Centrum Przyjaźni)... Niektórzy z uczniów grają w karty, inni w ping-ponga, gry video, a jeszcze inni w gry planszowe.

**1430** W audytorium Gimnazjum Ks. Bosko został zainstalowany wielki ekran. Dzisiaj będzie wyświetlany film „Tim & Struppi”. Ok. godz 15 Ks. Wiedemayr zamyka drzwi i sala wypełnia się uczniami. „Za chwilę zaczynamy!”

**1630** Po ukazaniu się końcowych napisów uczniowie i ich prefekci mogą w końcu udać się do domów. Julia i Sophie podejmą na nowo opiekę nad swoimi „pupilami” w przyszłym tygodniu. 



# Salezjańskie Centrum dla Młodych Pracowników

WYCHOWAWCA

## Historia

Guilherme Barbosa

*Przechodząc przez podwórze CESAM w Belo Horizonte w stanie Minas Gerais (Brazylia), salezjanin koadiutor Raymundo Rabelo de Mesquita spotyka setki młodych, którym przyświeca ten sam cel: zdobyć kwalifikacje, aby stać się potem częścią siły roboczej. I spoglądając na scenę, pan Mesquita wspomina, jak to wszystko się zaczęło. «40 lat temu salezjanie z Inspektorii Belo Horizonte pw. św. Jana Bosko zdali sobie sprawę z problematycznej sytuacji dotyczącej edukacji młodzieży i biur pracy w tym rejonie. Większość z nich małą wagę przywiązywała do młodych ludzi i często nie traktowała ich z szacunkiem i godnością».*

To właśnie wtedy pan Mesquita wraz z grupą innych salezjanów zdecydował, aby stworzyć nowy model szkolenia w wydaniu salezjańskim, który łączyłby umiejętności młodych z przygotowaniem do wejścia w świat pracy. CESAM (Centro Salesiano do Adolescente Trabalhador, inaczej Salezjańskie Centrum dla Młodych Pracowników) powstało w maju 1973 r. w stolicy Minas Gerais pod nazwą "Vigilantes Mirins". Chociaż na początku miało być ośrodkiem zatrudnienia, z czasem stało się czymś więcej. Istotnie, oprócz przygotowania technicznego i indywidualnego każdego ucznia przygotowuje do życia przeżywanego godnie i odpowiedzialnie.

## CESAM

Obecnie CESAM, pod zarządem Inspektorii Ks. Bosko (ISJB), ma swoje siedziby w pięciu stanach Brazylii: Minas Gerais, Rio de Janeiro, Espírito Santo, Tocantins, Goiás oraz Dystrykcie Federalnym. W każdym semestrze te ośrodki społeczne pomagają setkom młodych. Dzięki wyspecjalizowanemu personelowi składającemu się z nauczycieli, asystentów społecznych, psychologów i innych CESAM udostępnia strukturę ukierunkowaną na zdobywanie i monitorowanie kwalifikacji socjalno-rodzinych, społecznych i





# CESAM

## 40 lat poświęconych przemianie życia młodzieży

zawodowych, integralny rozwój nastolatków oraz program koordynacji i uwrażliwienia na prawa człowieka. Każdy z tych ośrodków stawia sobie za cel wychowanie i ewangelizację nastolatków w wieku od 16 do 18 lat. Oferuje, całkiem legalnie, pracę nieletnim młodym, aby następnie wprowadzić ich na rynek pracy, towarzysząc im w działaniu, gromadząc w weekendy na spotkaniach, refleksji i grach, a jednocześnie starając się włączyć ich rodziny w ten proces formacji. Tak więc CESAM, wiedziony duchem Ewangelii, pomaga młodemu człowiekowi stać się «dobrym chrześcijaninem i uczciwym obywatelem».

### CESAM + rodzina + praca – wielkie partnerstwo

CESAM ściśle współpracuje z innymi instytucjami społecznymi i edukacyjnymi. Są to środowiska, które doceniają wysiłki młodych, będących w stanie zmienić swoje życie, jeśli tego pragną. Każdy z poszczególnych ośrodków może zawrzeć umowę o pracę z takim młodym człowiekiem, zostaje również podpisana karta pracy pomiędzy nim a ośrodkiem, w którym będzie się uczył. Młody człowiek natomiast zobowiązuje się uczestniczyć w zajęciach edukacyjnych, odpowiednio nosić mundurki ośrodka i dobrze się zachowywać. Aby zapewnić jak najlepszy przebieg procesu szkoleniowego, CESAM towarzyszy w tym czasie rodzinom podopiecznych, proponując im różne spotkania, także o charakterze formacyjnym.

Każdy z tych młodych, by móc uczęszczać do CESAM, musi brać udział w lekcjach z teorii. O całość procesu edukacji troszczy się Centrum. Czyni to w sposób regularny, także na bazie ustawy o obowiązku nauczania szkolnego, a gdy zachodzi taka potrzeba, każdy z poszczególnych ośrodków może nawiązać współpracę z daną szkołą.

Wszystkie ośrodki utrzymują partnerskie stosunki z innymi środowiskami; również każdy z nich może się poszczycić własnymi osiągnięciami. Ostatnio CESAM z Espírito Santo nawiązał umowę z Petrobrás, która umożliwi udział 125 ludzi młodych w projekcie „Petrobrás Jovem Aprendiz” („Młodzi Czeladnicy dla Petrobrás”). Ta współpraca partnerska zakłada, że w pierwszych czterech miesiącach każdy z uczniów przejdzie kurs z wiedzy o społeczeństwie i zapozna się z działalnością, jaką Petrobrás realizuje, natomiast przez pozostałych 20 miesięcy projektu będzie uczestniczył w kursach szkoleniowych na temat różnych typów Krajowej Służby Przesposobienia Przemysłowego (Serviço Nacional de Aprendizagem Industrial).

Młodzi uczestnicy projektu pochodzą: 60 z ośrodka Vitória, 25 z ośrodka w Linhares i 40 z São Mateus.

Marzenie zapoczątkowane w latach siedemdziesiątych jest kontynuowane z tym samym entuzjazmem oraz nowymi i szerokimi perspektywami na przyszłość





# Supermarket jak

Angelica Luderschmidt  
Fot. Gregory P. Gugala

**W**Aschau am Inn w Bawarii Andreas Erhard odbywa swoją praktykę zawodową, pracując w branży sprzedaży. Supermarket „Don Bosco” grupy Edeka, znanej sieci handlowej sprzedającej artykuły żywnościowe, działający pod patronatem niemieckiej inspektorii Salezjanów Ks. Bosko, angażuje się na rzecz pomocy potrzebującej młodzieży. Andreas pracuje tam od września ubiegłego roku. Don Bosco Magazin towarzyszył mu w pracy

«Nie opanowałem jeszcze całej tej organizacji, ale czynię postępy». Andreas Erhard uśmiecha się, robiąc chytrą minę w czasie wkładania opakowania z serkami topionymi do lodówki. Niedawno osiemnastoletni Andreas włożył swój uniform, niebieskie polo, na którym po lewej stronie znajduje się logo „Don Bosco”.

Praca Andreego rozpoczyna się na zapleczu wielkiego supermarketu. Tam czuje się dobrze i chętnie się angażuje. Tylko niekiedy jego niesprawność przeszkadza mu w pracy. Już od urodzenia Andreas cierpi na paraliż prawej strony. «Ale mogę robić wszystko. Czasem moja niesprawność mi przeszkadza, ale to zdarza się co jakieś trzy miesiące» – mówi. Potem całkowicie zmienia temat. Kiedy Andreas opowiada o swojej pracy, o detalicznej sprzedaży, używa terminów technicznych, niczym długoletni pracownik tego sektora. «Produkty muszą być ustawione na półkach w porządku malejącym, gdy chodzi o daty ważności» – wyjaśnia, w tym samym czasie lewą ręką układając zgrzewkę jogurtu. Oprócz układania różnych artykułów do jego obowiązków należy także kontrola asortymentu i porządkowanie towaru.

Od września ubiegłego roku w ostatnio wybudowanym supermarket „Don Bosco” 21 młodych osób z Aschau odbywa swój kurs szkoleniowy, który pozwoli im stać się

sprzedawcami lub pracować w branży sprzedaży detalicznej. Dla zarządcy, niemieckiej inspektorii Salezjanów Ks. Bosko, ten punkt sprzedaży „Edeka” stanowi program pilotażowy.

Poprzednio Andreas i wielu innych praktykantów odbywało swoją praktykę w małej drogerii o powierzchni 150 metrów kwadratowych, znajdującej się blisko apteki w centrum, która obecnie jest zamknięta. Nowy punkt sprzedaży obejmuje powierzchnię 600 metrów kwadratowych. «Praca, jaką mogę wykonywać, jest bardziej interesująca niż to miało miejsce w starym sklepie. Tutaj mogę rozmawiać z klientami i udzielać im rad» – mówi Andreas, podciągając lekko swoje nieco za szerokie jeansy.

W supermarkecie „Don Bosco-Edeka” Andreas jest odpowiedzialny za dział produktów świeżych i mrożonych, trochę podobnie jak w drogerii. «Klienci są bardzo uprzejmi i odnoszą się do nas dobrze. Tylko czasem zdarza się ktoś poirytowany, kiedy czegoś nie znajduje». Andreas pozdrawia życzliwie klientkę, która pcha wózek z zakupami.

«Tutaj w supermarkecie młodzi nabywają umiejętności przydatnych w życiu społecznym i pozostają w bezpośrednim kontakcie z klientami. Jest to szkolenie budujące» (Hans Kiefl, odpowiedzialny za projekt).

Obok kuchni, na pierwszym piętrze supermarketu, znajduje się sala wykładowa. Każdego wtorku Andreas musi się tu pojawić wraz z trzema kolegami z trzeciej klasy, by odbyć szkolenie. Wchodzi ono w zakres programu nauczania rachunkowości i matematyki. Poza tym przez cały czwartek odbywają się lekcje w ośrodku kształcenia zawodowego Waldwinkel. W przylegającym do ośrodka internacie An-



*W Aschau am Inn w Bawarii Andreas Erhard odbywa swoją praktykę zawodową, pracując w branży sprzedaży. Supermarket „Don Bosco” grupy Edeka, znanej sieci handlowej sprzedającej artykuły żywnościowe, działający pod patronatem niemieckiej inspektorii Salezjanów Ks. Bosko, angażuje się na rzecz pomocy potrzebującej młodzieży. Andreas pracuje tam od września ubiegłego roku. Don Bosco Magazin towarzyszył mu w pracy.*

# Szkola



Andreas mieszka z innymi 260 praktykantami ze specyficznymi uwarunkowaniami. Ponieważ w poniedziałek, środę i piątek nie ma lekcji, Andreas może pracować na pierwszą zmianę od 6.00 do 15.30, jak dzisiaj.

Okolo pół godziny po pracy Andreas pojawia się w internacie i spędza w nim dwie godziny czasu wolnego. Następnie kolejna godzina nauki, a potem kolacja. W czasie wolnym od nauki i pracy Andreas słucha muzyki i oddaje się swojemu ulubionemu hobby – wchodzi na samochodowe strony internetowe. Jego oczy błyszczą, gdy spogląda na rozwieszony na ścianie pokoju kalendarz, przedstawiający szybkie i mocne samochody, pięknie wyeksponowane.

Pod koniec najbliższego lata osiemnastolatek uzupełni swój kurs szkoleniowy, aby móc stać się pracownikiem sprzedaży detalicznej.

Odpowiedzialni za kurs szkoleniowy, który odbywa się w sklepie, są z niego zadowoleni. Także nauczyciele z Waldwinkel rokują pomyślną przyszłość temu młodemu człowiekowi z żelazem w rozczochranych włosach i kolczykiem w uchu. «Andreas pójdzie dalej swoją drogą» – mówi Hans Kiefl, odpowiedzialny za projekt. «Trzeci rok jest ważny dla jego drogi w kierunku dojrzałości. Tutaj w supermarkecie młodzi nabywają umiejętności przydatnych w życiu społecznym i są w bezpośrednim kontakcie z klientami. Jest to szkolenie budujące». Wykładowca, który stoi obok niego, zgadza się i dodaje: «Przed zakończeniem kursu Andreas musi jeszcze nauczyć się powstrzymać swoją żywiołowość i uczyć się». Wkrótce rozpocznie się ważny etap przygotowywania się do egzaminu. A potem nastąpi okres aplikacji, w czasie którego będzie się uczyć, jak odpowiednio zgłosić swoją kandydaturę pracodawcy.

Pytany, gdzie chciałby pracować, Andreas ma gotową odpowiedź: «Chciałbym pracować w sektorze technicznym. Byłoby wspaniale, gdybym znalazł pracę w punkcie sprzedaży urządzeń informatycznych czy telefonii komórkowej»





# Produkując cegły Pokoju!

*W pracy z dziećmi z fabryk cegły  
w stanie Haryana, w Indiach*

*Szacuje się, że w Indiach pracuje 60 milionów nieletnich, tzw. „ukrytych pracowników”, którzy w podziemiach ekonomicznego świata wykonują każdy rodzaj pracy. Chociaż rząd indyjski i instytucje zapewniają darmową i obowiązkową edukację wszystkim dzieciom w wieku od 6 do 14 lat oraz istnieje zakaz zatrudniania dzieci, problem ten stanowi jedną z największych plag występujących w tym kraju.*

Kollappallyil Thankachan



Długa droga, która przecina rozległe rolnicze obszary, po obu stronach jest otoczona zakładami produkcji cegły. Bardzo wiele osób tam pracuje i jednocześnie mieszka w nędznych barakach. Są to ubodzy imigranci, którzy przybyli z sąsiednich krajów. W Pasahaur, dystrykcie Jhajjar (Haryana), sześćdziesiąt kilometrów od stolicy Indii, New Delhi, jest około 500 fabryk cegły. Stanowią one główne źródło produkcji tego materiału dla wielu stanów północnych Indii, jednak żaden z tych pracowników nie ma choćby jednej cegły, by wybudować dla siebie prawdziwy dom.

Dzień roboczy zaczyna się wcześnie. Przez całą noc bez przerwy z kominów pieców, w których wypalane są cegły, wychodzi chmura dymu. Dym unosi się do góry, zmienia się w chmurę, która wywołuje pieczenie oczu, a czasem widać także małe iskry, podobne do tych, kiedy ktoś wkłada suchą trawę do paleniska.

Nie należy do rzadkości widok osób, młodych i dorosłych, pracujących przy produkcji cegły w kałużach błota. A widok dzieci, które mają poniżej 10 lat, napęłnia to goryczą. Mózg nie przyjmuje tego, co się widzi: bardzo małe dzieci, które swoimi małymi rączkami pracują jak zawodowi murarze w żarze słońca od kwietnia do połowy czerwca.

Teren, na którym wyrabiają cegły, stał się rodzajem parku zabaw – im więcej jakieś dziecko wyprodukuje cegieł, tym więcej znaczy w grupie pracowników. Są także inne dzieci w okolicy, zbyt małe, aby produkować cegły – te bawią się w kurzu i błocie. Jest też grupka dziewczynek, które zajmują się maluchami, gdy matki są w pracy. Czasem robią małe przerwy. Łatwo zauważyć, że większość tych małych pracowników jest niedożywiona.

„Don Bosco Pasahaur” – placówka salezjańska, która znajduje się właśnie w tym miejscu, starała się i nadal stara się tworzyć dziecięcą wioskę, w której można pomóc tym nieszczęśliwym dzieciom. Salezjanie chcą im pomóc w wytwarzaniu cegieł nadziei na lepszą przyszłość. Ks. Thankachan, dyrektor, jest przekonany, że można polepszyć warunki życia osób, które mieszkają w okolicy, w której sytuacja sanitarna jest bardzo zła, i dlatego chce stworzyć więcej punktów rozprowadzania nieskażonej wody pitnej i wybudować schroniska. Salezjanie mają do spełnienia ważne zadanie dla dobra tych wykorzystywanych dzieci, ofiar niesprawiedliwości – zapewnić im radosną przyszłość. Zaplanowali więc wiele projektów, a wśród nich:

» Programy uświadamiające, adresowane do kobiet i pracujących dzieci;

» Budowa schroniska dla ubogich dzieci;  
» Odpowiedni poziom edukacji i opieki dla tych osób potrzebujących.

Salezjanie wkładają ogromne siły, starając się rozwiązać problem wykorzystania nieletnich w tej okolicy. Zapewnienie odpowiedniego poziomu edukacji jest jednym z głównych celów kampanii ratowania dzieci. Dzieci są wysyłane do szkoły, a następnie wyciągane z ich przerażającego położenia jako wykorzystywanych pracowników.

Dzieciństwo nie może pozostać ukryte za chmurą czarnego dymu, a wręcz przeciwnie. Marzeniem dziecka jest przeżyć ten czas w miejscu, gdzie panuje pogoda i radość, gdzie można nauczyć się czegoś z myślą o swojej przyszłości. W niektórych przypadkach jest to zakłócanie przez zachłanność i nieludzkie zachowania. Dzieciństwo tutaj, w fabrykach cegły, jest zatracane, te delikatne rączki zostają wykorzystane do mieszania błota i wody, popychania wózków, ich napełniania i opróżniania.

Nasze społeczeństwo powinno mieć nadzór nad właścicielami fabryk i zapewnić tym nieszczęśliwym dzieciom prawdziwe, godne życie





WYCHOWAWCA



## Salezjański Ruch Młodzieżowy

*Salezjańskie doświadczenie w służbie Kościołowi północno-wschodniej Italii*

*Kursy dla animatorów proponowane przez Salezjański Ruch Młodzieżowy z Triveneto stanowią doświadczenie wzrostu ludzkiego i duchowego dla tych, którzy chcą poświęcić się najmniejszym, pielęgnując swoją pasję wychowawczą. Jedną z wypowiedzi Benedykta XVI ujmuje bardzo dobrze sens i istotę tego doświadczenia: «Idźcie i powiedzcie innym młodym ludziom o swojej radości z powodu odnalezienia cennego skarbu, którym jest sam Jezus. Bądźcie więc entuzjastycznymi misjonarzami nowej ewangelizacji! Nieście cierpiącym i poszukującym radość, jaką pragnie dać Jezus» (Orędzie na ŚDM 2012).*

Igino Biffi

Projekt „Kurs animatorów” ma na celu pomóc starszej młodzieży zbliżyć się do najmłodszych i nauczyć ich, w jaki sposób umysłem i sercem wesprzeć różne wakacyjne inicjatywy. Ma on utrwalić formację, jaką już na poziomie lokalnym przechodzą animatorzy. Proponuje się go młodym chłopcom/dziewczętom w wieku ok. 14-18 lat, którzy wykazują uśposobienie do wychowania w stylu zgodnym z systemem prewencyjnym Ks. Bosko. Wszyscy są ludźmi młodymi albo bardzo młodymi, którzy, zmiierzając w kierunku własnej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej, przygotowują się do służby we własnym środowisku kościelnym. Łącznie kurs trwa tydzień. Przewiduje w czerwcu, zaraz po zakończeniu szkoły, trzy dni formacyjne w Udine, Weronie i Mestre (domy

salezjańskie). Jest to wydarzenie, na które się czeka, ponieważ wyznacza początek lata i stanowi jedyną w swoim rodzaju okazję do spotkania, które gromadzi personel i młodzież, w sumie przeszło 2000 osób. Chcąc zapewnić stopniową formację, kursy odbywają się na czterech poziomach podstawowych, w zależności od wieku i zdobytego doświadczenia, a dla każdego z nich punktem odniesienia jest jedna z postaci biblijnych, która swoim życiem ukazuje, jak stać się wiarygodnym świadkiem wśród młodzieży:

- » I poziom: Dawid
- » II poziom: Apostołowie
- » III poziom: św. Paweł
- » IV poziom: Maryja



# Triveneto

Kursy Animatorów mają przede wszystkim doprowadzić młodych do odkrycia i wzmocnienia w sobie pragnienia Boga, a także pomóc im odkryć, że życie jest wtedy pełne, gdy jest darowane.

Są one owocem ścisłej współpracy salezjanów inspektorii północno-wschodnich Włoch, Córek Maryi Wspomożycielki Inspektorii „Matki Mazzarello” Triveneto i Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników. Personel składa się ze sporej grupy pracowników uniwersytetu i działaczy młodzieżowych, którzy przerywają swoje własne zajęcia, aby wnieść wkład na różnych polach. Główna ekipa koordynuje pracę personelu

współpracowników zaangażowanych na różnych płaszczyznach (formacja, logistyka, asystencja, modlitwa, animacja, warsztaty). Przyjaciele i goście przybywają także z zagranicy: z Rumunii, Mołdawii, Węgier i Bośni.

Tym, co nadaje temu żywiołowemu spotkaniu głęboki charakter, to więzy bliskości, które pomagają stworzyć wspólne zamieszkanie około 500 młodych ludzi. To sprawia, że w czasie kursów zarówno zakonnicy, jak i starszy animator, jest blisko młodych i może z nimi rozmawiać. W tych dniach zasadniczą rolę odgrywają wzajemne relacje. Podczas zabawy, pracy, dzielenia się doświadczeniem młodzi przebywają ze swoimi rówieśnikami, ale

cały czas towarzyszą im dorośli, którzy kochają to, co kochają młodzi. Jest to ważny czas, który odgrywa istotną rolę dla „chemii” wspólnego przebywania; jest jak tchnienie duszy, pozwalające znaleźć trochę przestrzeni, by otworzyć się na drugiego, skonfrontować swoje opinie, pozwolić sobie towarzyszyć. Są to cenne okazje dla każdego wychowawcy, ponieważ w osobistych relacjach młody człowiek może odsłonić się najgłębiej i najprawdziwiej.

W kursach animatorów uczestniczy przeszło 60% młodych pochodzących z parafii diecezjalnych, reszta to młodzież ze środowisk salezjańskich (SDB i CMW)





## Ks. Bosko w świecie pracy dzisiaj

N

Naśladując św. Jana Bosko, salezianie z Meksyku otworzyli swoje pierwsze dzieło w dystrykcie federalnym Santa Julia w 1892 r. Była to szkoła rzemiosła i zawodu, w której uczniowie mogli wybrać jeden z wielu kierunków, również takie jak szewstwo, ciesielstwo i krawiectwo.

W 1983 r. dyrektorem szkoły był Ks. José Lazaro y Reyes SDB, któremu, wraz z grupą współpracowników, marzyło się pójść za przykładem Ks. Bosko i założyć szkołę zawodową, aby zapewnić młodym miejsce, w którym mogliby uczyć się zawodu.

W tym czasie proponowano takie kierunki, jak mechanika, stolarstwo, elektronika, spawalnictwo. Następnie, z upływem czasu, ośrodek został przebudowany i zmodernizowany, zwłaszcza dzięki pomocy Comide (grupy wolontariatu belgijskiego), Senosiain Workshops, pani Marii Guadalupe Salgado Mendía, Kindermissionswerk (grupa wolontariatu niemieckiego) i pana Julio Césara Domíngueza ze Stowarzyszenia KABA.

Ostatnio wiele kierunków zostało ulepszonych, zarówno gdy chodzi o programy nauczania, jak i materiał, jaki uczniowie mają do dyspozycji. Przybyło także wiele nowych maszyn w warsztatach ośrodka. Warto ponadto podkreślić, iż każdy kierunek został utworzony z tym zamiarem, by 80% godzin lekcyjnych obejmowała praktyka, a pozostałych 20% - teoria. Według danych, jakie zostały zgromadzone w ciągu tych 29 lat istnienia ośrodka, 9 900





# CENTRO SALESIANO DE CAPACITACIÓN RAFAEL DONDE, I. A. P.

Jesús Rodríguez Mejía

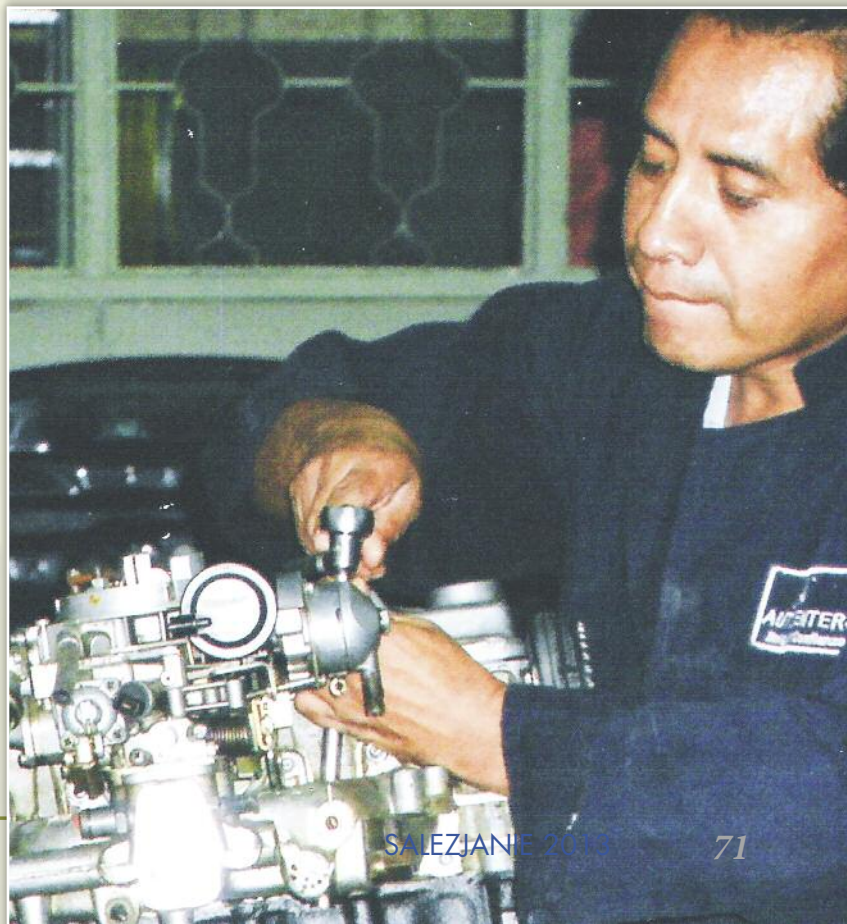
uczniów skorzystało z naszych kursów. Ośrodek oferuje własne usługi dla każdego, kto o to poprosi, niezależnie od płci, rasy, wyznania czy statusu społecznego. Przede wszystkim stanowi on ogromną pomoc dla tych młodych, którzy znajdują się w najtrudniejszej sytuacji społecznej.

Aktualnie ośrodek oferuje kształcenie techniczne w następujących sektorach: mechanika podstawowa, paliwo silnikowe, ciesielstwo, stolarstwo, elektronika, elektryka, naprawa małych urządzeń domowych, kontrola drenażu, kurs języka angielskiego, projektowanie chłodzenia domowego i handlowego, zakładanie klimatyzacji, podstawowe i zaawansowane środki informatyczne oraz asystencja informatyczna.

Kursy odbywają się w dni powszednie od godz. 18 do 21, a w sobotę od 9 do 14.

Po zakończeniu szkolenia każdy z uczniów otrzymuje dyplom, potwierdzający jego uczestnictwo w tym kursie.

Salezjańska szkoła zawodowa jest obecnie prowadzona przez salezjanina koadiutora Austreberto Velasco Sandovala, funkcję koordynatora pełni pan Jesús Rodríguez Mejía. Korzystając z okazji, chcemy podziękować wszystkim osobom i instytucjom, które w ciągu tych 29 lat zawsze wspierali nasz ośrodek, zwłaszcza ekonomicznie przez swoje darowizny...





# Uczyć się sztuki Życia



Marjan Lamovšek

W Słoweni, kraju zamkniętym pomiędzy Alpami Julijskimi, Morzem Adriatyckim i Kotliną Panońską, posłannictwo salezjańskie w drugim stuleciu obecności synów Ks. Bosko (początek w 1901 r.) powoli się rozprzestrzeniło. Do duszpasterstwa parafialnego, prawie jedyne pola pracy w okresie reżimu władzy sowieckiej, dochodzą dzisiaj inne obszary rozległego działania salezjańskiego. Szkoła, Gimnazja Želimlje, każdego roku zapewnia sześćdziesiątce nowych uczniów naukę na wysokim poziomie oraz wychowanie według systemu Ks. Bosko. Przy parafiach powstają salezjańskie ośrodki młodzieżowe, w których nastolatki i młodzież znajdują swoje miejsce i mogą aktywnie spędzić czas oraz formować się na dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli. Oratorium letnie jest już znane i rozpowszechnione na poziomie krajowym.

Znalazło ono także uznanie ze strony Konferencji Episkopatu Słowenii, która w 2011 r. przyznała mu wyróżnienie za wkład, jakie wnosi w krajowe duszpasterstwo młodzieżowe. Poza tym jest

wiele parafii korzystających z pracy rąk Rodziny Salezjańskiej, która właśnie w tym sektorze upatruje wielki potencjał w edukacji młodych pokoleń. Także na polu pracy społecznej już od dwóch dziesięcioleci można usłyszeć o działalności salezjanów i ich współpracowników, ujmujących się za młodzieżą najbardziej potrzebującą. Można wyliczyć także i inne inicjatywy na rzecz młodych, także tych, którzy chcą stać się animatorami, czyli liderami wśród rówieśników

To nie miejsce, aby wymienić wszystko. Ale tytułem dopełnienia można wspomnieć o ośrodku DUO w Verzej. Jest to skrót, który, w języku słoweńskim syntetycznie oddaje charakter tego ośrodka zdobywania rzemiosła i zawodu. Kilka lat temu w Verzej został wyremontowany budynek, w którym teraz przebywają liczni rzemieślnicy. Młodzi i ci, którzy się takimi czują, w czasie kursów na różnych poziomach mogą poznawać tajniki danego zawodu, aby uczyć się i zdobywać doświadczenie w zakresie rzemiosła. I życia!





*Z gliną w rękach człowiek czuje się jak stwórca. Także słoma, będąca tylko suchą łodygą i bez wartości, w zwinnej dłoni i z pomocą wyobraźni może stać się cennym przedmiotem. To prawda, że jest krucha i może ją pochłonąć ogień, jak chociażby na polu, ale posiada jedyną wartość dla tego, który ją uformował z delikatnością, miłością. W sumie nie bez znaczenia jest doświadczenie tego, iż w życiu nie liczy się to, ile pracy wykonałeś, ale ile poświęcenia i miłości w nią włożyłeś. I to jest prawdziwa sztuka, której uczymy się nie przez lekturę, ale życie.*





# MGS Walencja: programy

## duszpasterstwa młodzieżowego



Marta Peirat

*Programy realizowane przez duszpasterstwo młodzieży inspektorii walenckiej są adresowane do młodych pomiędzy 9 a 20 rokiem życia. Są oni podzieleni na grupy wiekowe, a więc dzieci osobno i młodzież osobno, ale potem wszyscy spotykają się razem. Pochodzą z różnych ośrodków salezjańskich Walencji, Alicante, Castellón, Saragossy, Mursji i Albacete.*

Celem spotkań Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego (MGS) jest towarzyszenie młodym ludziom w ich rozwoju i formacji, wzmocnienie ducha pracy w zespole, który ich jednoczy, i ukazanie znaczenia spotkania z innymi chłopcami i dziewczętami, którzy wierzą w te same wartości, praktykując je także poza miejscami, do których uczęszczają każdego dnia. Z upływem lat zauważa się, że poczucie przynależności do inspektorii i rodziny coraz bardziej u tych, którzy w tych spotkaniach uczestniczą.

Te spotkania ukierunkowane są głównie na poznanie salezjańskiego świata, a także wartości i elementów, które stoją u podstaw salezjańskiej duchowości młodzieżowej. Tak więc każde z tych spotkań realizuje te cele przez różne działania i propozycje. Na przykład najmłodsi, którzy należą do grupy Przyjaciół Dominika Savio (ADS), zastanawiają się nad przykładami świętości młodzieżowej Dominika Savio, Laury Vicuña, Michała Magone i Franciszka Besucco. Młodzi, od 9 do 14 roku życia, zaczynając swoje zajęcia, dzielą się spostrzeżeniami i włączają się w działania, które uczą ich solidarności względem rówieśników.

To, co jest znane jako Marchabosco, a co adresowane jest dla nastolatków w wieku od 15 do 17 lat, jest projektem, który ma im pomóc odkryć, że życie można dzielić z innymi. Centralnym punktem ich działalności jest długa wędrówka na łonie natury z różnymi postojami na trasie, stanowiącymi moment formacyjny dla grupy. Zaś noc jest jednym wielkim świętowaniem, z zabawami ruchowymi i wieloma innymi atrakcjami.

Natomiast Campobosco stwarza młodym możliwość stania się w swoim czasie animatorami najmłodszych dzieci. Jest to propozycja skierowana do starszej młodzieży w wieku 18-20 lat i przeważnie do tych, którzy już angażują się w działania duszpasterstwa młodzieżowego. Campobosco uczy relacji do młodszych na poziomie edukacyjnym. Daje poznać znaczące elementy duchowości salezjańskiej i duchowości związanej z duszpasterstwem młodzieżowym.

Te trzy ruchy, które przed chwilą opisaliśmy, są zorganizowane w taki sposób, by główny akcent postawić na Jezusie i świecie, który nas otacza, a czyni się to przez chwile modlitwy i różnych celebracji, zawsze dostosowanych do wieku uczestników. A ponadto – gry, teatr, przedstawienia, wieczory bogate w muzykę i taniec, sport, by wymienić tylko niektóre z nich.

Uczestnicy w czasie każdego ze spotkań są dzieleni na grupy, aby mogli wziąć pełniejszy udział w różnych zajęciach, wcześniej przygotowanych przez szefów grup. Liderzy grup, młodzi wolontariusze, towarzyszą swoim grupom przez cały czas trwania spotkania. Także organizacja i wsparcie delegata ds. duszpasterstwa młodzieży i jego ekipy są bardzo ważne i nie przypadkiem w każdym spotkaniu uczestniczy także grupa dorosłych wolontariuszy i salezjanów współpracowników, którzy troszczą się o wiele różnych spraw. Stanowi to znaczący element w tej koncepcji ducha rodzinnego, którym Ks. Bosko zwykł przyciągać do siebie chłopców.

Chociaż każde z tych spotkań jest dorocznym wydarzeniem,



składają się one na proces wzrastania, który rozpoczyna się w dzieciństwie, a kończy się na wieku dojrzałym. Istotnie, w tych ostatnich 25 latach w spotkaniach wzięło udział bardzo wielu młodych ludzi, począwszy od najmłodszych, którzy później stali się dorosłą młodzieżą. Ta droga pozwoliła im odkryć, że także oni zostali wezwani do stania się wychowawcami, z tożsamością typową dla MGS.

Niektóre z tych spotkań ściśle łączą się z pewnymi projektami solidarności. Przykładem tego są obozy ADS, w ramach których w ostatnich dziesięciu latach realizowano projekty solidarności „Jóvenes y Desarrollo” (“Młodzi i Rozwój” - NGO prowadzona przez salezjańskie duszpasterstwo młodzieży) w takich krajach jak Meksyk, Peru, Togo, Mali i innych. Natomiast w trzech najbliższych latach wysiłki zostaną skoncentrowane na projekcie pod nazwą „Chicos de la calle” („Dzieci ulicy”), który obejmie miasto Guayaquil (Ekwador).

Kiedy ten proces formacji się zaczynał, było wiele stowarzyszeń młodzieżowych z inspektorii walenckiej, które się w nie włączyły: skauci, grupy młodzieżowe, grupy parafialne. Nigdy wcześniej ich członkowie nie spotykali się jednak ze sobą. Ideą będącą u podstaw tych spotkań formacyjnych było zgromadzenie możliwie jak największej liczby młodych w tym samym wieku i pomoc w uświadomieniu, że chociaż przynależą do grup o odmiennej tożsamości, mogą spotkać się razem, jako że w gruncie rzeczy łączy je fundamentalna, o wiele głębsza tożsamość, tożsamość salezjańska.





# Stuletni Sen

Erzsébet Lengyel

Historia salezjańska na Węgrzech rozpoczęła się sto lat temu. Pierwsza placówka powstała w Péliföldszentkereszt, miejscowości niezbyt nadającej się do życia i działania salezjanina: wokół sam las i w promieniu trzech kilometrów żadnego zabudowania. Ale salezjanie, kiedy już się tutaj zadomowili, tchnęli ożywczego ducha i już w następnym roku rozpoczęła się ekspansja. Bardzo szybko został otwarty dom w Nyergesújfalu, a w Péliföldszentkereszt umieszczono nowicjat; zaś w 1932 r. został wybudowany dom "Don Bosco", w którym potem została otwarta Wyższa Szkoła Teologiczna.

W 1950 r. reżim komunistyczny stłamsił zgromadzenia zakonne i także salezjanie odczuli to zahamowanie, które trwało

czterdzieści lat. Zostały zamknięte szkoły, a wspólnoty rozproszyły się. Kompleks w Péliföldszentkereszt został upaństwowiony. W 1992 r., w bardzo złym stanie i nie bez trudności, został zwrócony salezjanom. Ks. József Havasi, salezjański inspektor na Węgrzech w latach 1990-2008, najpierw nie chciał odbudowywać ośrodka, ale dzisiaj, po wielu włożonych staraniach, środowisko salezjańskie na Węgrzech jest szczęśliwe z powodu odzyskania tego dzieła, które odrodziło się do nowego życia. Obecnie Péliföldszentkereszt nazywany jest kolebką salezjanów na Węgrzech i przeżywa wspaniałe odrodzenie. W ostatnich latach dyrektor ks. Béla Ábrahám, mianowany inspektorem w 2012 r., odnowił krużganki, starając się zaangażować do tych

prac młodzieży z sąsiedztwa.

Sen Ks. Bosko na Węgrzech zaczyna się od Péliföldszentkereszt. Tutaj w pierwszych czterdziestu latach życia salezjańskiego dojrzało wiele powołań. Stąd dziesiątki węgierskich salezjanów wyjechało jako misjonarze do dalekich krajów: Chin, Japonii, Kuby, Brazylii, Meksyku, Indii... Dzisiaj obecność salezjańska, zmniejszona po represjach komunistycznych rządów, jest ubogaczona obecnością misjonarzy pochodzących z Indii i Wietnamu.

Salezjanie węgierscy mieli nadzieję, że reżim komunistyczny będzie trwał krótko. W ukryciu pracowali w diecez-



*W tych latach przygotowania do dwusetnej rocznicy urodzin Ks. Bosko i stulecia swojej obecności salezjańskiej Rodzina Salezjańska na Węgrzech chce dokonać oceny przeszłości i żyć w terażniejszości żywym duchem salezjańskim. Peregrynacja urny mieszczącej cenną relikwię Ks. Bosko będzie znaczącym wydarzeniem, które wzmocni charyzmat salezjański.*




jach, a ci, którzy chcieli pracować wśród młodzieży, byli zmuszeni uciekać za granicę. Męczennik koadiutor István Sándor pozostał w swojej ojczyźnie, by służyć młodzieży, żyjąc swoim życiem zakonnym, chociaż mógł postarać się o fałszywe dokumenty i uciec za granicę. Pozostał i oddał się służbie na rzecz młodzieży. W wyniku procesu, opartego na nieprawdziwych oskarżeniach, został skazany na śmierć. Jego proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny został rozpoczęty.

Po pierwszych latach rozkwitu inspektorii węgierskiej nastąpiły w czasie reżimu komunistycznego lata cierpienia i życia w ukryciu. Dzisiaj prze-

żywa lata odrodzenia.

Inspektoria Węgierska pw. św. Stefana, Króla jest najmniejsza z wszystkich salezjańskich inspektorii na świecie, ale mimo to spogląda na przyszłość z nadzieją. Synowie Ks. Bosko znajdują się w Péliföldszentkereszt, Nyergesújfalu, gdzie prowadzą liceum, i w Budapeszcie w trzech wspólnotach: Szombathely, Balassagyarmat i Kazincbarcika, gdzie, oprócz wielu działań, prowadzą dwie szkoły, liczące przeszło 1300 uczniów, i szkołę dla mniejszości romskiej. Praca podejmowana w szkołach i oratoriach spotyka się z wielkim uznaniem, zaś młodzi z Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego przekazują charyzmat salezjański swoim rówieśnikom.



Węgierscy salezjanie oraz misjonarze hinduscy, wietnamscy i polscy wraz z Ks. Bosko wyznaczają kolejne sto lat w sercu Europy, na tej małej ziemi węgierskiej, gdzie wspaniała historia narodu, który tak bardzo wycierpiał, bije wielkim sercem, otwartym na całą ludzkość 



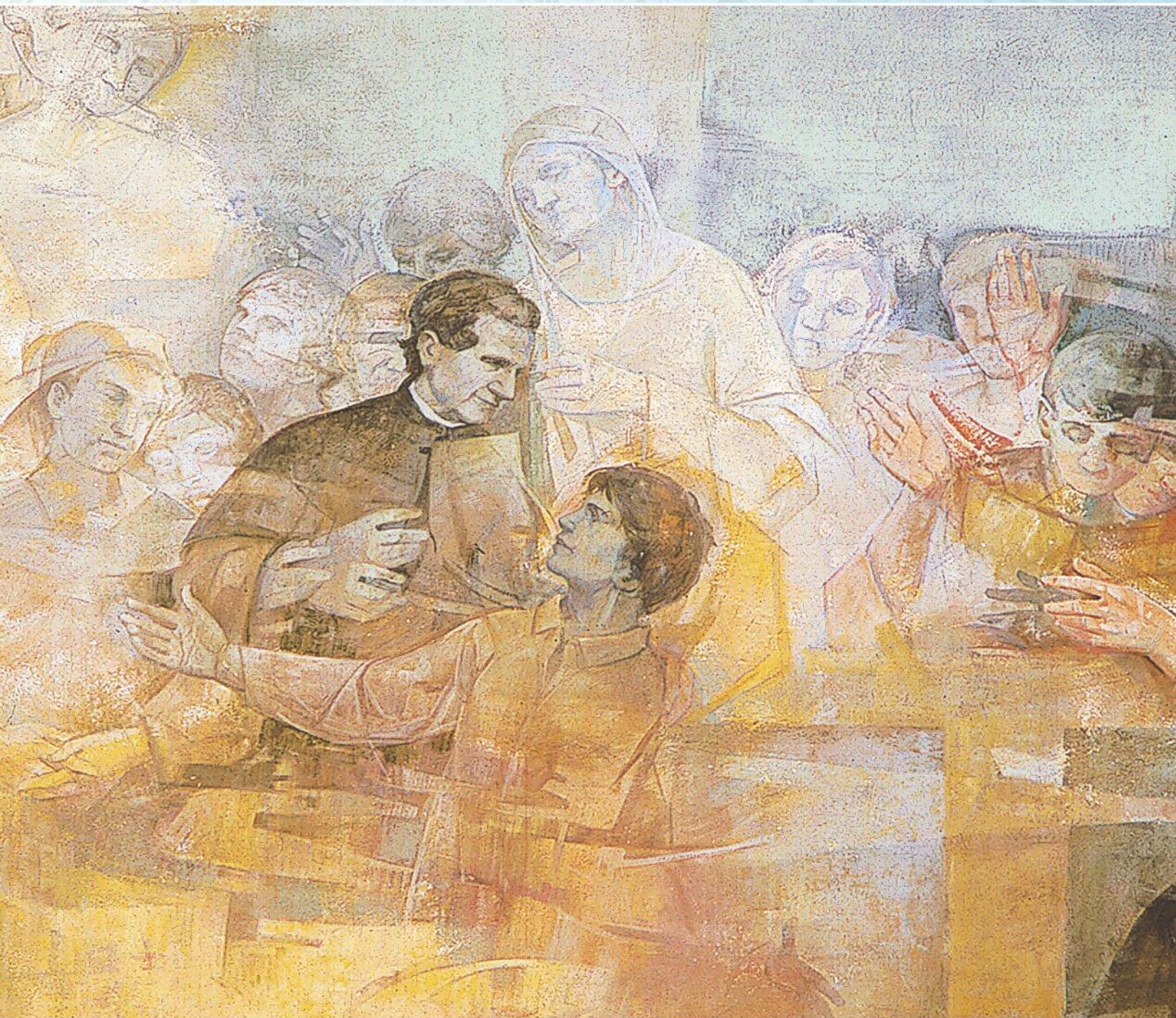


# ZAŁOŻYCIEL



- ▶ Rodziny w drodze w szkole Księdza Bosko
- ▶ Tabernakulum Nadziei
- ▶ Dwa serca i jeden charyzmat
- ▶ 140 lat w służbie młodzieży
- ▶ Otrzymał dar zadaniem do wykonania
- ▶ Od ucznia do nauczyciela historia Williama





Dlatego przedstawiam tutaj szczegółowo sprawy poufne, które mogą posłużyć do zrozumienia lub być pożyteczne dla tej Instytucji, którą Opatrzność Boża raczyła powierzyć Towarzystwu św. Franciszka Salezego.

*(Wspomnienia Oratorium)*



## Rodziny w drodze w szkole Księdza Bosko

ADMA

### Sen

Ks. Bosko był świętym wizjonarem – sercem był w niebie, a nogami na ziemi i lubił wypowiadać się przez sny. Opowiadał je swoim synom, zwłaszcza w czasie „słówka na dobranoc”, pozdrowienia, które kierował do chłopców na zakończenie dnia.

W słynnym śnie o dwóch kolumnach Święty widzi okręt Kościoła atakowany przez mnóstwo małych statków, które chcą «uderzyć weń dziobem i wyrządzić wszelką możliwą szkodę». Batalia staje się coraz bardziej zaciekle, aż do momentu, kiedy papież, pokonując wszelkie przeszkody, przywiązuje okręt Kościoła do dwóch kolumn: Jezusa Eucharystycznego i Maryi Wspomożycielki. Nieprzyjaciele uciekają i rozpraszają się, a na morzu panuje wielki pokój.

Nasze doświadczenie mówi, że nie tylko cały Kościół, ale także okręt każdej rodziny, zakotwiczony przy dwóch kolumnach, będzie bezpiecznie kontynuować swoją drogę. Poniżej chcemy

przybliżyć doświadczenie rodzin, które już od wielu lat uczęszczają do szkoły Ks. Bosko w ramach Stowarzyszenia Maryi Wspomożycielki (ADMA), jednej z grup Rodziny Salezjańskiej, założonej w 1869 r. przez Świętego Piemontczyka.

### Kim jesteśmy?

Jesteśmy rodzinami od blisko dwudziestu lat prowadzonymi przez salezjanów kapłanów i przemierzającymi razem z nimi drogę, która wydała wiele owoców.

Każda rodzina uczestniczy w życiu wspólnoty na miarę swoich możliwości: zachęca się jedynie do gorliwości, aby przyniosło to większe dobrodziejstwo. Jesteśmy także zachęceni do pielęgnowania uczestnictwa w życiu Kościoła przez aktywny udział w działalności parafii i oratoriów.

Być w szkole Ks. Bosko oznacza troszczyć się w rodzinie o różne aspekty charyzmatu salezjańskiego: radość

*Jesteśmy rodzinami, które od prawie dwudziestu lat prowadzone przez salezjanów kapłanów, przemierzają razem drogę, która wydała wiele owoców:*

- » *wzrost duchowy poszczególnych osób i rodzin;*
- » *formację rodziców w trudnym zadaniu wychowania;*
- » *przyjaźń pomiędzy naszymi dziećmi, która uzdalnia ich do dzielenia się wiarą i świadczenia o niej wobec innych.*



życia, dbanie o modlitwę, jedność z Bogiem w codzienności, służbę bliźniemu, a zwłaszcza młodzieży i ubogim, ufność w Boga, który jest opatrznościowym Ojcem, zawierzenie Maryi, która jest naszą Matką i Mistrzynią.

## Co robimy?

Katecheza – Temat danego roku jest wybrany i realizowany przez kapłanów w harmonii z zaleceniami Kościoła i duszpasterskimi propozycjami Rodziny Salezjańskiej. Wszystkie katechezy mają zawsze trzy nieodzowne punkty odniesienia:

- » Słowo Boże i sakramenty;
- » Obowiązki małżeńskie i wychowawcze;
- » Zaangażowanie na rzecz bardziej pogłębionego życia modlitwy i większej wierności obowiązkom w rodzinie, w pracy i w Kościele.

**Tydzień rekolekcji** – przeżyty w klimacie rodziny, wypoczynku, przyjaźni i prostoty. Na każdy z dni składają się: jutrznia, katecheza, modlitwa osobista i w parach oraz różaniec.

**Dzielenie się** – dla chętnych w ciągu dnia godzina przeznaczona jest na adorację eucharystyczną.

Ten tydzień znajduje swoją kulminację w osobistej „pustyni”, przestrzeni milczenia i modlitwy, pozwalającej odnaleźć Boga i siebie samych, by wzrastać w miłości i dojrzewać w decyzjach.

**Miesięczne dni skupienia** - trwają dzień i odbywają się w niedzielę.

**24. dzień miesiąca, dzień Maryi** – spotkanie w 24. dniu miesiąca jest małą godziną „perełką”, na której tak bardzo zależało Ks. Bosko i którą chciał przekazać chłopcom: Eucharystia, Maryja, Słowo, spowiedź i duch rodzinny. Młodzi, zanim dołączą do nas, gromadzą się o godz. 19 na spotkaniu formacyjnym i dzieleniu się oraz kolacji w radosnym klimacie.

**Pielgrzymki** – to szczególne chwile, kiedy rodzina wyrusza w drogę na spotkanie Maryi, która jako troskliwa matka wzywa nas do nawrócenia. Są to piękne okazje do bycia razem, kiedy dzieci uczą się naturalnego zawierzenia Bogu, biorąc przykład z rodziców, dzieląc z nimi chwile modlitwy, a także ze swoimi przyjaciółmi.

## JAK?

**Droga także dla naszych dzieci.** Obecność na spotkaniach całej rodziny

jest wpisana w nasz styl. W ten sposób umacnia się jedność, a jednocześnie każdy znajduje swoją przestrzeń i swoje przyjaźnie. Dzieci, obserwując modlących się i dzielących się wiarą rodziców, uczą się żyć w rodzinie w obecności Jezusa i Maryi. Dla nich czynienie tego samego staje się czymś normalnym. Spoglądając na nasze dzieci, coraz bardziej jesteśmy przekonani, że świadectwo naszej wiary jest najpiękniejszym darem, jaki możemy im ofiarować; najbogatszym dziedzictwem, jakie możemy przekazać.

**W duchu służby.** Organizacja dni skupienia i letnich rekolekcji wymaga zaangażowania wielu osób. Stąd niektóre pary pomagają we wszystkim, co konieczne: organizacji, animacji, w kuchni, w sprzątaniu. Doprawdy, duch służby jest żywotnym składnikiem drogi formacji!

**„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.** Nie ma przeszkód ekonomicznych – to także należy do dziedzictwa Ks. Bosko. Kiedy zdarza się, że jakaś rodzina nie może pokryć kosztów, pozostała część grupy pomaga jej, czyniąc to dyskretnie i w braterskim duchu. Pieniądze nie mogą stanąć na przeszkodzie tym rodzinom, które pragną otrzymać Boże dary.





# Tabernakulum Nadziei

## Salezjanie współpracownicy w Afryce

*Podróż do Afryki jest zawsze bogata w wielkie emocje i piękne niespodzianki - niespodzianki Ducha Świętego, który przybiera oblicze Ks. Bosko i jego synów. W Kenii pod przewodnictwem niez mordowanego Ks. Simona Asira, wikariusza inspektorialnego, spotkaliśmy się z dyrektorami dzieł salezjańskich w Embu, Konsultą Rodziny Salezjańskiej w Makuyu i, na koniec, z salezjanami współpracownikami w Nairobi.*



Giuseppe Casti

Są to historie osób prostych, zakochanych w Ks. Bosko, zaangażowanych na rzecz wcielania charyzmatu salezjańskiego w najbardziej autentyczny sposób. Nairobi jest wielkim miastem, w którym występują wszystkie kontrasty Afryki: śmiałe, nowoczesne budowle obok brudnych i przeludnionych dzielnic nędzy, które tutaj nazywają „slums”. Salezjanie współpracownicy są obecni w tych nędznych dzielnicach. W ramach małych wspólnot zajmują się dziećmi ulicy, kierując je do „Don Bosco Boys’ Town”, dziecięcego miasteczka, małego Valdocco w sercu Afryki.

To samo zaangażowanie, ta sama chęć

nadania afrykańskiego oblicza i serca Ks. Bosko spotykamy w Tanzanii. Ks. Augustine Sellam, delegat ds. duszpasterstwa młodzieży, prowadzi nas do Moshi, Morogoro, Dar Es Salaam. Wszędzie spotykamy entuzjazm w pracy na rzecz przyszłości kraju.

Te myśli i te obrazy przenikają mój umysł, podczas gdy przemierzam drogi Juba. Juba? Tak, właśnie Juba albo, by lepiej zrozumieć, Południowy Sudan. Istotnie, Juba nie znajduje się jeszcze na mapach geograficznych. To niepodległe państwo liczy zaledwie kilka miesięcy. Rodzi się wycieńczone bardzo długą wojną o niepodległość, którą przeplaciło milionami ofiar i mi-

lionami uchodźców. W Juba wszystko jest pokryte pyłem. Czerwonym, delikatnym pyłem, który wchodzi wszędzie: do nosa, uszu, oczu, ust. W końcu jesteś przekonany, że także twój umysł jest pokryty tą lekką patyną czerwonego kurzu. To, co wyłania się z tej chmury czerwonego pyłu, to naród na skraju przetrwania. Wychudzone ciała, kamienne oblicza świadczą milcząco o trudnej egzystencji, ciężkich bataliach o przeżycie, coraz cieńszej granicy między życiem a śmiercią. Pytam: co znaczy być salezjaninem czy salezjaninem współpracownikiem w tej tak ekstremalnej sytuacji? To wyzwanie od razu jawi się niewspółmierne do naszych sił, przewyższające je, kiedy wi-

dzimy dzieci umierające z powodu malarii, niedożywienia albo skażonej wody. Nie możemy tym ludziom nic innego ofiarować, jak tylko naszą biedną i słabą osobę. Obecność przepojoną miłością, która pochyla się nad ich ranami i podtrzymuje przy życiu nadzieję. I to jest sposób, w jaki Jezus ukazał miłość Boga. Jak czynią to misjonarze, tak również czynią salezjanie

współpracownicy w Juba – żyją z nimi, pośród ich mizernych baraków.

Jest niedzielny poranek. Słońce praży, dopiero 9 rano, a jest już 40 stopni. Jak każdego dnia Juba jest spowita chmurą czerwonego pyłu. Jak każdego dnia oczekuję chwili, kiedy z tej chmury wyłonią się, jak cienie, mężczyźni, kobiety i brudne dzieci, odziane

Gdy podziwiam ich oblicza oświecone nowym światłem, zadaję pytanie: Ale gdzie trzymają te nowe ubrania? W ich brudnych, błotnistych lepiankach albo między czterema arkuszami blachy rozpalonej żarem słońca, musi być przecież jakieś miejsce, więcej, tabernakulum, w którym trzymają te nowe ubrania na niedzielę. To ubranie jest utkane z godności i wolności. Jest wiele cierpienia, ale jest także nadzieja na lepszą przyszłość. Wiele nici przybrało szary kolor nędznej codzienności, ale są także żywe kolory wspaniałej wieczności. Tak, ta szata, jedyna szata mieszkańców Juba, musi być zazdrośnie przechowywana, jak coś jedyne i cennego, w tabernakulum każdej chaty. Wie o tym doskonale ks. Cyril Odia, młody kapłan salezjanin, który kończąc Mszę św. w klimacie entuzjazmu pieśni i radości, zaprasza wszystkich do oratorium. W Juba, na krańcach pustyni nad brzegiem białego Nilu, współpracownicy, prawdziwi salezjanie w świecie, wspólnie z ks. Cyrilem i innymi misjonarzami dokonują cudu nadziei, która odradza się wraz z młodymi.



w jakieś szmaty. Ale nie. Nie wierzę własnym oczom. Są umyć, uśmiechnięci, dobrze ubrani. Jest niedziela, nałożyli nowe ubrania. Odświętne – to właściwe słowo, które je określa. Uśmiecham się zaskoczony i zachwycony, jak w czasie jakiegoś objawienia. Dzisiaj w Juba rzeczywiście jest święto.





## Main, Dom szczęścia



# Dwa serca i jeden charyzmat

*«Ks. Bosko w swojej dalekowzroczności i pasji wychowawczej dobrze rozeznał, gdy chodzi o Main i jej towarzyszkę». Tak stwierdza s. Caterina Cangià, która jest autorką scenariusza filmu „Main, Dom szczęścia”, wyjaśniając, w jaki sposób w filmie została ukazana symbioza i pokrewieństwo wychowawcze obojga świętych: Ks. Bosko i Matki Mazzarello. Możemy powiedzieć: dwa serca apostołskie i jeden charyzmat wychowawczy. W scenariuszu pojawiają się dwie kwestie, które są kluczowe dla tego obopólnego apostolatu: „A co my zrobimy z dziewczętami?” – pyta Maria Mazzarello. A ks. Pestarino mówi, że także oni prowadzą oratorium w niedzielę, zaś w tygodniu uczą chłopców zawodu.*

*Siostrzo Katarzyno, u podstaw idei wychowawczej Ks. Bosko, za którą opowiedziała się Matka Mazzarello, znajduje się prymat osoby. Czy jakaś scena z filmu wskazuje wyraźnie na ten antropologiczny wybór?*

Przepiękna scena, kiedy Main, po wyleczeniu z tyfusu, który pozbawił ją wcześniejszych sił, pod wpływem silnej intuicji – zwanej wewnątrz Instytutu „wizją” – odkrywa, że może poświęcić swoje życie wychowaniu dziewcząt. Istotnie, pyta Maryję obecną w figurze znajdującej się w miejscowej przydrożnej kapliczce: „Czy powierzasz je mnie?”. Idea

„powierzenia” i „wzięcia pod opiekę” stoi u podstaw jej wyboru, który dzisiaj ubogacamy terminem „antropologiczny”. Według Main, dorastająca osoba musi być otoczona troską, staraniem i prowadzona ku pełnemu zrealizowaniu się. Dziewczeta uczą się mową i sposobem bycia: „To, czego nauczy się przykładem, pozostaje”. Main cechuje silne poczucie wzajemności, wyraźnie wyrażone w zdaniu: „Petronillo, ja nie mam córek, ale wiele siostr i wszystkie tak samo są dla mnie ważne”.

*Ks. Bosko w tym filmie zajmuje ściśle*

*Maria Trigila*  
*określone miejsce. Dlaczego siostra wybrała te właśnie fakty, a nie inne?*

Przede wszystkim wybrałam oczekiwanie na przybycie Ks. Bosko, które zapowiedział ks. Pestarino, oznajmiając, że chce go zaprosić wraz z chłopcami do Mornese. Wtedy oczy Main błyszczą z dwóch powodów: ponieważ wie, że każda propozycja Ks. Pestarino służy rozwojowi, i dlatego, że „czuje” całą wielkość Ks. Bosko jeszcze przed spotkaniem z nim. A potem przybywa Ks. Bosko. Cała miejscowość świętuje, a atmosfera święta narasta wraz z przybyciem chłopców i orkiestry. Main mówi



do dziewczynki, która jest przed nią: „Spójrz na niego. To jest święty”. O tej prawdzie Main jest przekonana. Zastanawiałam się, w jaki sposób przekonać widza o tym jej wielkim przekonaniu co do świętości Ks. Bosko. Ostatecznie postawiłam na spojrzenia. W dwóch zbliżeniach ukazane zostało w tym filmie owo przekonanie Main i natychmiastową intuicję Ks. Bosko co do jej osoby: „To ona będzie pierwsza”. Następnie, kiedy wszyscy chłopcy śpią, widzimy Ks. Bosko rozmawiającego z Ks. Pestarino na temat założenia kolegium dla dzieci z Borgoalto. A potem spotykamy go w Turynie, gdy informuje młodego salezjanina o swoim stanowczym zamiarze powołania instytutu, który „będzie czynił dla dziewcząt to, co robią jego salezjanie dla chłopców”. I w końcu widzimy go, jak przypieczętowanie decyzję rady generalnej, dając początek Córek Maryi Wspomożycielki. Jego obecność w filmie kończy się bardzo piękną wypowiedzią o profesji zakonnej z 5 sierpnia 1872 r., po której ma miejsce zalecenie, by „zawsze były bardzo radosne”.

*Ks. Bosko zakłada Instytut, kiedy w jego duszy rośnie zapal misyjny i starania o założenie domów w Patagonii, które konkretyzuje w 1875 r. Potem, w 1876 r., Matka Mazzarello pisze do Ks. Jana Cagliero: „Niech więc ksiądz jak najszybciej zaprosi nas... do Ameryki! Ja chciałabym już tam być!». Ta więź od samego początku łączyła Zgromadzenie Salezjańskie i Instytut CMW. Co by siostra dodała w scenariuszu filmu w tym względzie?*

To „więcej” zawarte jest w niewielu słowach Matki, a przede wszystkim w ufnym tonie, zdecydowanym i radosnym, w którym się wypowiada, i w jej spojrzeniu. Pierwsza ekspedycja misyjna w tym filmie jest utrwalona na zdjęciu i opatrzona słowami:

„Ks. Bosko wzywa nas do pracy wśród dziewcząt z ludu, tych najbardziej potrzebujących”.

*Sekwencje ukazują wyraźnie wpływ Ks. Bosko na życie Dominiki Mazzarello. Nie tylko dlatego, można by rzec, że siostry, wychodząc z Mornese, stały się obywatelkami świata, ale ponieważ...*

Ponieważ wszystko było czynione w imieniu Ks. Bosko, odzwierciedlało jego zalecenia i nauczanie, wyrażane przez różnych dyrektorów rodzącego się zgromadzenia. Ostatnie słowa Matki, które słyszymy w filmie wypowiedziane poza kadrem, są następujące: „Umieram jako oblubienica Jezusa, Córka Maryi Wspomożycielki i Ks. Bosko. Pragnę tej łaski dla wszystkich was, które bardzo kochałam, a które będę teraz kochać jeszcze bardziej”.

*Niektóre sekwencje wydają się być lekturą listu, jaki z Rzymu w 1884 r. Ks. Bosko napisał do wspólnoty salezjańskiej na Valdocco: „Największym niebezpieczeństwem, które zagraża od początku relacji wychowawczej, jest utrata ducha rodzinnego”. Nie wydaje się siostrze, że w gruncie rzeczy jednym z przesłań filmu jest właśnie to?*

Film ukazuje to bardzo wyraźnie. Istotnie, „córeczki” są obecne w każdym przeżytym wydarzeniu. Kiedy podejmowane są decydujące wybory, takie jak podział pomiędzy nowymi urszulankami i dziewczętami, które zdecydują się zostać Córkami Maryi Wspomożycielki; w scenie próby przed profesją, kiedy jedna z dziewczynek, „która dobrze czyta”, zostaje poproszona, by odegrała rolę biskupa, i w dniu profesji zakonnej. A potem, kiedy się gra, śpiewa, uczy, przygotowuje teatr... Wszystko to składa się na obecność, która patrzy, troszczy się, kocha.





# 140 lat w służbie młodzieży

*Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki obchodzi 140 lat istnienia.  
5 sierpnia 1872 r. w Mornese, małej miejscowości w prowincji  
Alessandria, 11 dziewcząt ofiaruje się Panu, poświęcając swoje życie  
temu, co miało stać się potem Międzynarodowym Instytutem zakonnym,  
obecny w 94 krajach.*

ANS




5 sierpnia 1872 r. Ks. Bosko znajduje się w Mornese. Przybył tam wieczorem 4 sierpnia, aby porozmawiać z dziewczętami, wyjaśnić znaczenie mającej się odbyć funkcji, nauczyć je odczytania odpowiedzi i formuły składania ślubów: "Należycie teraz do Rodziny zakonnej – to były niektóre z jego słów – która całkowicie należy do Maryi. Jest was mało, jesteście pozbawione środków i wsparcia ludzkiego. Niech was nic nie trapi [...]. Instytut będzie miał wielką przyszłość, jeżeli pozostaniecie proste, ubogie i umartwione. Myślcie często, że wasz Instytut ma być żywym pomnikiem wdzięczności Księdza Bosko Wielkiej Matce Boga, czczonej pod imieniem Wspomożycielki Chrześcijań (por. Cronistoria I 305-306).

Ks. Bosko chciał, aby powstał Instytut żeński, który mógłby prowadzić podobne dzieło wychowawcze jak to, jakie on prowadził wśród chłopców. W Marii Mazzarello, która stanie się współzałożycielką, i w pierwszej grupie dziewcząt, które spotyka w Mornese, dostrzegł możliwość realizacji swojego snu.

Instytut CMW liczy obecnie 13 653 siostr (uaktualnione dane z grudnia 2011), roz-

mieszczonych w 1436 wspólnotach w 94 krajach na pięciu kontynentach. Na przestrzeni lat pozostała żywą pasją ukierunkowaną na wychowanie ludzi młodych w różnych kulturach, realizowana poprzez integralną formację osoby, solidarność społeczną, odpowiedzialną propozycję i rozwój działalności ewangelizacyjnej, formacyjnej i prewencyjnej.

Szkoły, ośrodki kształcenia zawodowego, domy dziecka, domy dla dziewcząt ulicy, stowarzyszenia zagospodarowania czasu wolnego, wolontariat, katecheza, dzieła pierwszej ewangelizacji, praca wśród tubylców, dzieła promocji kobiety, działalność związana z mikro kredytami i mikroekonomią... to tylko niektóre z form działalności, poprzez które Córki Maryi Wspomożycielki starają się realizować swoją misję wychowawczą i ewangelizacyjną, co czynią wspólnie z wieloma świeckimi współpracownikami, wolontariuszami i młodymi animatorami.

Dla wielu krajów 5 sierpnia pozostał dniem, w którym są składane pierwsze śluby czasowe albo śluby wieczyste 





# Otrzymany dar zadaniem do wykonania

*Byli wychowankowie salezjańscy*

ANS

1. artykuł Statutu Konfederacji Stowarzyszenia mówi: „Byłymi wychowankami są ci, którzy uczęszczali do oratorium, szkoły albo do jakiegoś innego dzieła salezjańskiego i zdobyli w nim przygotowanie do życia zgodnego z zasadami systemu prewencyjnego Ks. Bosko”.

Stowarzyszenie Byłych Wychowanków jest rzeczywiście oryginalne: chociaż chrześcijańskie statutowo, dopuszcza na pełnych prawach członków innych wyznań i różnych religii. Byłym wychowankiem może być świecki, kapłan czy zakonnik. Byli wychowankowie niechrześcijanie albo z innych wyznań religijnych są zobowiązani do przeżywania swojego zaangażowania w zgodzie z własną wiarą i w stałym przywiązaniu do przyjętych wartości ludzkich i kulturowych.

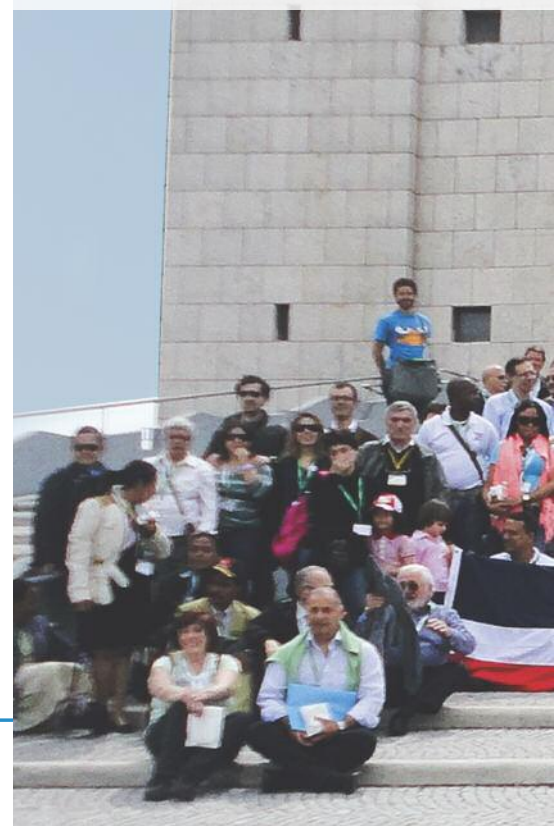
Stowarzyszenie obejmuje dwie grupy: pierwszą tworzą członkowie, którzy udzielają się w różny sposób w środowiskach lokalnych i uczestniczą w odpowiednich etapach formacji; druga, bez jakichkolwiek więzi przynależności, stanowi ruch bardziej szeroki i mniej zorganizowany. Bardziej niż w strukturach stowarzyszenie rozpoznaje się jako środowisko wzrastania w wierze, przestrzeń dialogu religijnego, warsztat różnorodnej współpracy, otwarte pole ewangelizacji, współdziałanie, na miarę możliwości każdego, ukierunkowane na cele zarówno religijne, jak i świeckie.

Wychowanie otrzymane w przeszłości nie może pozostać zwykłym wspomnieniem, ale musi się przeistoczyć w siłę, która pobudzi daną osobę do wpływania na teraźniejszość, aby ją przemieniać. Jest okazją do uobecnienia we współczesnym społeczeństwie,

zwłaszcza na “nowym cyfrowym kontynencie”, dziedzictwa otrzymanych wartości wychowawczych oraz systemu prewencyjnego Ks. Bosko.

Stowarzyszenie zaistniało w sposób prosty i od początku odznaczało się stylem rodzinnym, typowym dla salezjańskiego charyzmatu. 24 czerwca 1870 r., w dzień imienin Ks. Bosko, grupa dawnych uczniów w duchu synowskiej wdzięczności wręczyła mu w darze zestaw filiżanek do kawy. Ks. Bosko odwzajemnił się za podarki zaproszeniem na obiad oraz wyraził pragnienie, aby ta tradycja była kontynuowana, przeznaczając na spotkanie cały dzień. Pierwsza braterska agapa miała miejsce 19 lipca 1874 r. i zapoczątkowała tradycję dorocznego zjazdu byłych wychowanków, który do dzisiaj ma miejsce w domach salezjańskich.

W 1884 r. ta grupa dawnych wychowanków – przeszło 300 – otrzymała



*Stowarzyszenie Byłych Wychowanków i Wychowanek Salezjańskich niedawno obchodziło pierwsze stulecie swojego istnienia. Wielu jest tych, którzy po pobycie w salezjańskim środowisku wychowawczym zasługują na tytuł byłych wychowanków i wychowanek salezjańskich. Jest wśród nich wiele znanych osobistości, a jeszcze więcej tych, którzy w prostocie i codzienności wcielają dewizę Ks. Bosko: „dobry chrześcijanin i uczciwy obywatel”.*

swoją pierwszą strukturę organizacyjną, zobowiązując się do podtrzymywania otrzymanego wychowania, kontynuowania dzieła pomocy na rzecz potrzebującej młodzieży, pielęgnowania przyjaźni i solidarności między członkami. Pierwszy statut powstał 8 grudnia 1911 r. w Turynie z okazji I Kongresu Międzynarodowego zwołanego z inicjatywy błogosławionego Ks. Filipa Rinaldiego, który później zostanie trzecim następcą Ks. Bosko.

23 maja 1920 r., w związku z odsłonięciem w Turynie na placu przylegającym do Bazyliki Marii Wspomożycielki pomnika Księdza Bosko, będącego marzeniem byłych wychowanków, została określona struktura organizacyjna, która nadal obowiązuje: koło lokalne, federacja inspektorialna, federacja międzynarodowa (od 1954 r. zwana konfederacją światową). Na tym spotkaniu zdecydowano także o przyjęciu do stowarzyszenia byłych wychowanków nie


będących chrześcijanami, eliminując w ten sposób różnice i podziały oraz uznając tym samym braterską więź i poczucie jedności za powód do dumy dla ruchu i stowarzyszenia.

Soborowe zmiany kazały zadbać o nowe i bardziej konkretne formy współpracy z salezjanami. Konfederacja należy do O.M.A.A.E.E.C, organu, który gromadzi byłych wychowanków i wychowanki salezjańskie różnych zgromadzeń, uznanego przez Kościół na poziomie Katolickich Organizacji Międzynarodowych (O.I.C.).

W ostatnich latach Stowarzyszenie troszczy się o formację przyszłych liderów, organizując specjalne kursy, które są przeprowadzane na różnych kontynentach, zaś w celu dzielenia się nowymi projektami i wymiany inicjatyw między członkami zwoływane są kongresy międzynarodowe (Eurobosco, Asia-Australia, Congrelat, Afrobosco),

odbywające się co cztery lata, i Zjazd Światowy, który ma miejsce co sześć lat.

Kongres wprowadzający w drugie stulecie Stowarzyszenia, który odbył się w Turynie i w miejscach urodzin i dzieciństwa Ks. Bosko w dniach 26-29 kwietnia 2012 r., z wystąpieniami Przełożonego Generalnego Zgromadzenia i jego Wikariusza, wpisał się na trwałe w historię Stowarzyszenia.

Światowa Konfederacja BWS wyznała na najbliższe lata plan strategiczny (2011-2016), który stawia na wzrost poczucia przynależności do Konfederacji i Rodziny Salezjańskiej, pogłębienie duchowości chrześcijańskiej i salezjańskiej, wzmocnienie animacji BWS, konsolidację struktury organizacyjnej i - co wielokrotnie podkreślał Przełożony Generalny - na wzmocnienie zaangażowania społecznego i kościelnego byłych wychowanków. 



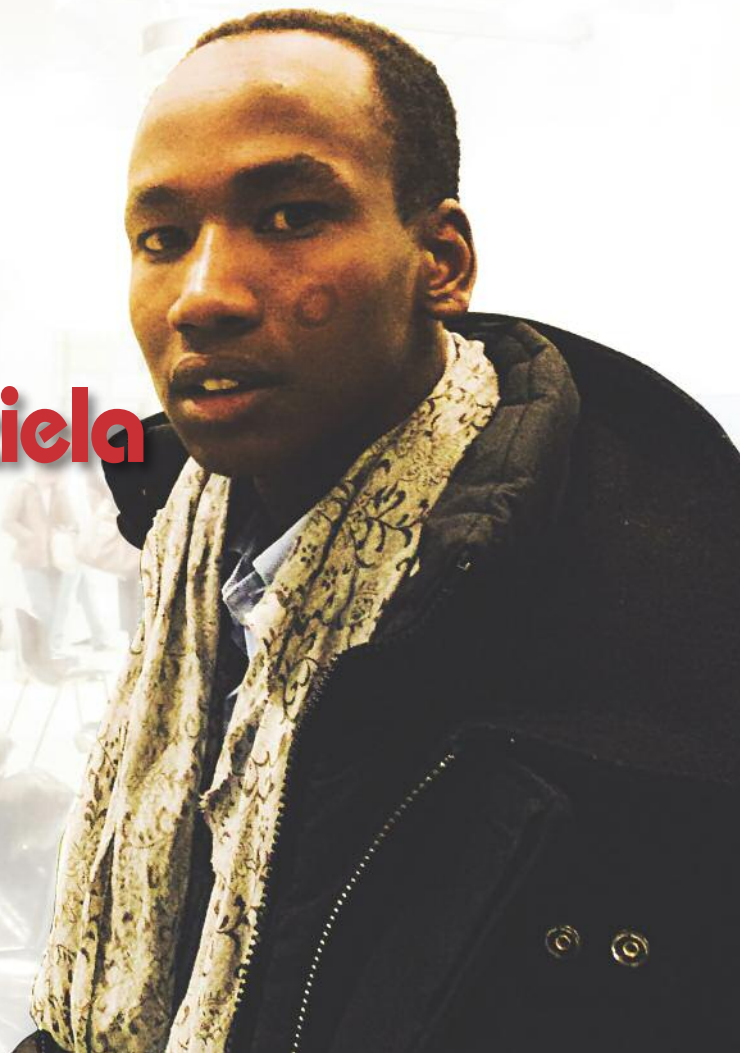


La Repubblica Degli Studenti

## Od ucznia do nauczyciela historia Williama

*Od zaangażowania na rzecz tylko jednej osoby mogą wziąć początek korzyści dla całej wspólnoty. Tak się stało w przypadku Williama, chłopca pochodzącego z grupy etnicznej Masajów w Tanzanii, który znalazł wsparcie ze strony wielu osób i możliwość edukacji w salezjańskiej szkole w Turynie, a który teraz ma zamiar zaproponować dzieciom ze swojej wioski, mającym mniej szczęścia niż on, różne możliwości rozwoju.*

ANS



William jest 22-letnim młodzieńcem, wysokim, szczupłym, o uważnych oczach i uśmiechu wrytym na twarzy. Ma ślady po okrągłej bliznie na obu policzkach i wielkie otwory w małżowinie usznej, typowe dla Masajów. Jest najstarszym z szóstki rodzeństwa; urodził się w Elerai, małej wiosce u stóp Góry Kilimandżaro w Tanzanii. William, którego oryginalnym nazwiskiem jest Makau, dołączył także nazwisko rodziny włoskiej, która go adoptowała – Cisero.

Chociaż chciał tego usilnie, w swoim dzieciństwie nie mógł wiele się nauczyć: „Uczęszczałem przez dwa lata do luteranckiej szkoły misyjnej. Tutaj nikt się nie uczy, bo nie uważa się tego za istotne. Uprawa roli, opieka nad bydłem czy handel ozdobami – to są zajęcia dla dziecka. Dlatego pasłem bydło i przemierzałem dziesiątki kilometrów dziennie, aby zanieść mięso murarzom, jako że moi rodzice hodowali bydło i nie mogli utrzymać

wszystkich dzieci”.

Potem spotkał włoskie małżeństwo, które zmieniło jego życie: „Spotkaliśmy się na plaży w Zanzibarze w 2005 r., kiedy sprzedawałem turystom wyroby rzemieślnicze i płótna tkane przez ludzi z mojej wioski. Wysłuchali mnie z uwagą, byli zainteresowani moją historią oraz moim pragnieniem studiowania, i zachęcili mnie do tego”. Małżonkowie Cisero byli gotowi opłacać jego naukę na wyspie. „Zgodziłem się bardzo chętnie, ponieważ zawsze kochałem szkołę do tego stopnia, że nie potrafiłem oderwać się od książek”.

Po ukończeniu szkoły średniej w Zanzibarze, w 2008 r. William został zaadoptowany i przeniósł się do Turynu, gdzie rozpoczął naukę w salezjańskim liceum Edoardo Agnelli. To był jego pierwszy kontakt z salezjanami, chociaż Synowie Księdza Bosko są obecni w kraju jego urodzenia od 1980 r. Potem

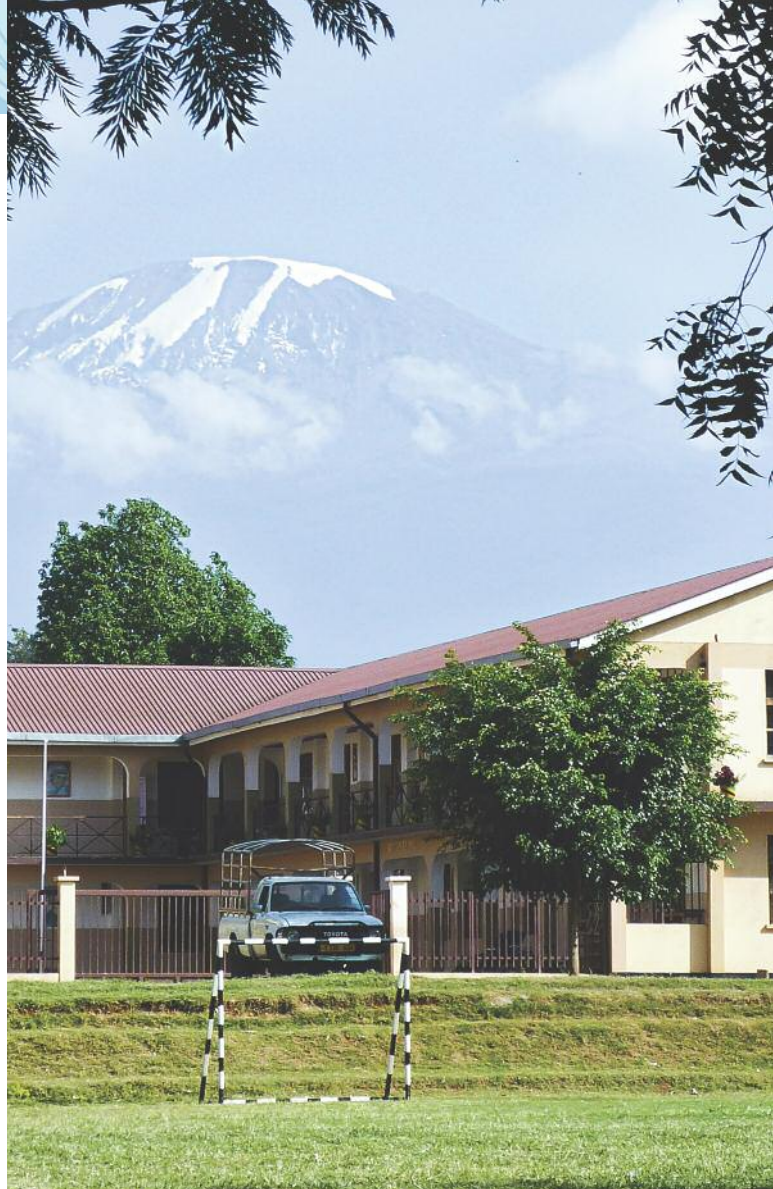


przez dwa lata uczęszczał do liceum, ale zrozumiał, że to nie jest jeszcze jego droga. Dlatego zmienił kierunek nauki, pozostając jednak cały czas w środowisku salezjańskim – i zapisał się do technikum „Agnelli”, gdzie uczy się elektroniki i pielęgnuje marzenie o staniu się inżynierem.

W „Agnelli” w Turynie William z biegiem czasu stał się bardzo popularny dzięki swoim przygodom życiowym: opowiadał o tym, jak znalazł się oko w oko z lwem w nocy i jak był świadkiem zamordowania, z użyciem maczet, poszukiwaczy złota. Ale według Ks. Alberto Zaniniego, dyrektora szkoły, tym, co zaskoczyło i wywołało podziw kolegów było przede wszystkim jego zamiłowanie do nauki.


W trzeciej klasie liceum William został wybrany prezydentem „Republiki uczniowskiej”, która w szkole naśladowała struktury państwowe. Gdy chodzi o religię, nie uważa się za praktykującego – otrzymał tylko chrzest luterański, ale nie utożsamia się z tą religią. Raczej podkreśla, że wartości szkoły salezjańskiej są jego wartościami. Kocha sport i jak wielu sportowców z Afryki opowiada się za sportem wyczynowym: „Podoba mi się kolarstwo i biegi długodystansowe. Mogę biec nawet 25 km bez żadnych problemów! W jednym z biegów na 10 km, w którym uczestniczyło ponad 6000 biegaczy, zająłem drugie miejsce. Zaś w maju 2012 r. zdobyłem to samo miejsce na dystansie 6 km w grupie 200 uczestników”.

W lecie 2011 roku powrócił do domu. Niektóre dzieci ze swojej wioski uczył wielu przedmiotów, m.in. języka suahili, języka



Masajów, i matematyki. Wykonał nawet własnoręcznie tablicę i ławki szkolne, umieszczając je w cieniu drzew, aby zachęcić dzieci do nauki, a ich rodziców do przyzwolenia na nią. Ale nie było to łatwe: „Ignorancja i ubóstwo mojego ludu sprawiły mi wiele bólu! Zacząłem zapraszać dzieci, chodząc od domu do domu, ale matki nie widziały pożytku ze szkoły i nie posyłały dzieci. Na początku w pierwszych klasach było ich mało, ale na koniec ponad 30. Poczułem satysfakcję, kiedy dwoje z nich zapisało się do szkoły publicznej”.

W przyszłości William chce uczęszczać na uniwersytet i dalej studiować, ale jego pragnieniem jest powrócić do Elerai i kontynuować marzenie o edukacji na swojej ziemi, w założonej przez siebie szkole. „Pragnę, aby także dzieci z mojej wioski mogły chodzić do szkoły, jak ja to robiłem”.

Zanim Williamowi uda się osiągnąć zamierzony cel, musi jeszcze stawić czoło licznym wyzwaniom. Jednak już teraz jego rozpala także inne osoby. Rada Instytutu „Agnelli” rozważa projekt wsparcia go, a niektórzy młodzi realizujący salezjański program misyjny myślą o towarzyszeniu mu do Elerai podczas najbliższej podróży. 



# KOMUNIKATOR

- ▶ Ks. Bosko pisarz
- ▶ Aktualne zaangażowanie na rzecz dobrej prasy
- ▶ Nauka i technologia: komu służą?
- ▶ Ewangelia przez media
- ▶ Shake & Pray, App dla iPhone'a & Androida
- ▶ Radio prowadzone przez dzieci ulicy
- ▶ Kieszonkowe książeczki o wierze
- ▶ Festiclip, klip dla młodych od młodych





Lektury Katolickie zyskały olbrzymią popularność i zdobyły szerokie kręgi czytelników.

*(Wspomnienia Oratorium)*



## Ks. Bosko pisarz

Fco. Javier Valiente

Od roku 1844, roku publikacji jego pierwszej książki, do roku 1888 można doliczyć się 403 książek, łącznie z niektórymi małymi opracowaniami, napisanych przez Ks. Bosko, do których dochodzi olbrzymia ilość listów i pism autobiograficznych. Jego liczne publikacje miały wiele wydań i cieszyły się wielką popularnością oraz szeroką gamą czytelników. Tylko za życia Świętego „Młodzieniec zaopatrzone” miał 118 edycji i został przetłumaczony na język francuski, hiszpański i portugalski. W swoim „duchowym testamencie” napisał «... w moich kazaniach, konferencjach i wydanych książkach zawsze czyniłem to, co jest możliwe, aby wspierać, szerzyć i rozpowszechniać zasady wiary katolickiej».

Jeśli uważnie przyjrzymy się życiu Ks. Bosko, zdamy sobie sprawę z wielorakich inicjatyw, które podejmował, aby wychowywać i ewangelizować chłopców. Trudno wyobrazić codzienne życie Ks. Bosko, nie pamiętając o trosce, jaką otaczał chłopców, która znajdowała wyraz w zakładanych przez niego nowych domach i szkołach, a także ciągłych podróżach w poszukiwaniu pomocy finansowej, w założonym Zgromadzeniu Salezjańskim, jego mowach, kazaniach, posłudze w sakramencie pojednania, pisaniu listów, składaniu oficjalnych wizyt... Wśród wielu spraw, którym Ks. Bosko się oddawał, prowadził on także wyjątkową działalność jako pisarz i wydawca, dzisiaj powiemy, że był prawdziwym

przedsiębiorcą medialnym.

Jego projekt wydawniczy opierał się na podstawach, które były siłą napędową całego jego życia. Kiedy przypuszczano silne ataki na Kościół i Papię, w epoce odznaczającej się krytyką religii, Ks. Bosko staje się wydawcą katolickim, apologetą, który broni Kościoła i jego nauki. Tak więc nic dziwnego, że i w tym względzie spogląda zawsze na św. Franciszka Salezego.

### Książki dydaktyczno-wychowawcze

Oprócz wymiaru apologetycznego to, co Ks. Bosko pisze i publikuje, ma także cel wychowawczy. Pierwsza napisana



przez niego książka nosiła tytuł „Historia życia Alojzego Comollo” (1844), wydał ją w 30 000 egzemplarzach. „Historia Kościoła” (1845) i „Historia święta” (1847) były jednymi z pierwszych prac, które Święty opublikował w odpowiedzi na potrzeby młodych, którzy po nauce katechizmu nie mieli innych odpowiednich pomocy, aby poszerzyć i kontynuować swoją formację.

Takie książki jak „Młodzieniec zaopatrzony” (1847) miały na celu pomóc młodym z parafii i ośrodków religijnych praktykować życie religijne, natomiast broszura „Dziesiąty system metryczny” (1849) została wydana jako proste wyjaśnienie zastosowania nowego systemu w matematyce, który został wprowadzony ustawą w 1845 r. „Historia Włoch”, „Historia święta”, „Życie papieży”, a także „Biblioteka włoskiej młodzieży” to tylko niektóre przykłady wychodzenia Ks. Bosko na przeciw potrzebom młodych za pośrednictwem słowa drukowanego.

## Prasa polityczna

Oprócz zainteresowania problematyką wychowawczą możemy zauważyć w jego działalności wydawniczej podejście bardzo współczesne, ukierunkowane poszukiwaniem skutecznych środków komunikacji społecznej, które byłyby w stanie przekonać i wpłynąć na opinię publiczną. W drugiej połowie XIX wieku Turyn był bardzo aktywny pod względem politycznym, stając się świadkiem powstania wielu dzienników i czasopism oraz stwarzając warunki sprzyjające kształtowaniu się bardzo szerokiego rynku, zdolnego dotrzeć do czytelników z warstw ludowych.

Pisząc do pewnego współbrata, Ks. Bosko zachęca go do kupna i zainwestowania w gazety o charakterze katolickim, aby bronić myśli Kościoła,

«zamiast gloryfikować przeszłość i narzekać na teraźniejszość».

## Pismo dla Rodziny Salezjańskiej

Inną inicjatywą zapoczątkowaną przez Ks. Bosko w 1877 r. jest czasopismo „Bollettino Salesiano”. Zakładając je, Ks. Bosko myślał na początku o dobrodziejach i salezjanach współpracownikach. Było ono częścią działalności Ks. Bosko na polu komunikacji społecznej, dzięki niemu pozostawał w kontakcie z wszystkimi współpracownikami. To pismo ukazuje się do dzisiaj i jest wydawane we wszystkich częściach świata, kierując się nadal celem i programem, jakie wyznaczył Ks. Bosko, tj. pozostając narzędziem, które łączy ludzi i informuje o życiu Zgromadzenia oraz zachęca do poznania ducha salezjańskiego, aby pomóc młodzieży.

## Czytanki katolickie

Od 1853 r. zaczęły wychodzić „Czytanki katolickie”, będące wyrazem szczególnych starań Świętego, by dotrzeć do ściśle określonego odbiorcy: robotników, chłopów, młodych z warstw ludowych, zarówno miast, jak i wsi.

Były to małe książeczki o treści tak religijnej, jak i niereligijnej, których celem

było pogłębienie formacji chrześcijańskiej i moralnej czytelników. W wielu przypadkach, zwłaszcza w pierwszych numerach, Ks. Bosko poruszał się według stałego schematu: przytaczał rozmowę między ojcem i dziećmi na określony temat. Wielu jego czytelników było młodymi ludźmi, którzy pozostawili wieś, aby udać się do miasta w poszukiwaniu pracy i tam, z dala od wpływu rodziców, porzucali praktyki religijne, sakramenty i dobre obyczaje, których nauczyli się w rodzinie.

„Czytanki katolickie” były pełne świadectw, przykładów z życia młodych, którzy się dobrze prowadzili. W tej serii znajdowały się żywoty chłopców z oratorium: Dominika Savio, Michała Magone czy Franciszka Besucco.

Do rozpowszechniania Ks. Bosko używał struktur dostępnych w Kościele, zaś w zdobywaniu abonentów pisma z pomocą przychodziły liczne osoby. „Czytanki katolickie” były najważniejszym tytułem w działalności Ks. Bosko jako wydawcy, w który włożył najwięcej wysiłku





# Aktualne zaangażowanie na rzecz dobrej prasy

## Salezjanie i pismo Papieża

*W 2012 r. salezjanie obchodzą siedemdziesiąt pięć lat obecności w Watykanie. Zupełnie przypadkowo rocznica ta zbiega się z zakończeniem obchodów 150-lecia „L'Osservatore Romano”, znanego na całym świecie papieskiego dziennika. Salezjanów łączy szczególna więź z „L'Osservatore Romano” już od czasów Ks. Bosko, wiernego zwolennika Piusa IX.*



Carlo Di Cicco

L'Osservatore Romano po raz pierwszy ukazało się 1 lipca 1861 r., a 31 grudnia tego samego roku Ks. Bosko otrzymał dekret zezwalający na założenie pierwszej drukarni na Valdocco. W 1937 r., kiedy w świecie nasilały się nastroje wojenne, a nacjonalizm i komunizm jawiły się jako niebezpieczne wyzwanie dla ludzkości, Pius XI wezwał salezjanów na Watykan, «aby objęli dwie drukarnie: Poliglotta i L'Osservatore Romano». Jako młody ksiądz, Achille Ratti, nie przewidując jeszcze, że zostanie papieżem beatyfikacji i kanonizacji Ks. Bosko, odwiedził go w Oratorium, wynosząc stamtąd niezapomniane wrażenie. Przede wszystkim wielki podziw budziło w nim to, co było realizowane na polu drukarsko-wydawniczym. Pamiętał o tym po przeszło pięćdziesięciu latach, kiedy jako następca św. Piotra zamierzał zapoczątkować wydawnictwo i prasę w młodym państwie, które zrodziło się na mocy Traktatów Laterańskich w 1929 r., a które stopniowo organizowało się na wszystkich frontach. Pius XI, mając na myśli Ks. Bosko, który, wiedziony intuicją wizjonera, rozumiał, jak ważną rolę odgrywa sztuka drukarska i wydawnictwo w świecie współczesnym w posłudze apostołskiej i wychowaniu chrześcijańskim, był przekonany, że

najlepszym wyborem będzie powierzenie salezjanom drukarni i dziennika. W ciągu tych siedemdziesięciu pięciu lat pobytu wspólnoty salezjańskiej wewnątrz Murów Leoliańskich było dziesięciu dyrektorów i siedemdziesięciu pięciu salezjanów, a wśród nich wielu koadiutorów, specjalistów i ludzi kompetentnych w sztuce drukarskiej.

Za przykładem swojego założyciela salezjanie zawsze przywiązywali wielką wagę do wychowania młodzieży przez dobrą prasę, jak i miłość do papieża. Ta rocznica siedemdziesięciu pięciu lat czynnego pozostawania w jego służbie, która zbiega się z nie mniej ważną rocznicą „L'Osservatore Romano”, zachęca nas do rewizji, pod kątem aktualności i dalekowzroczności, tych dwóch zaleceń, jakie Ks. Bosko pozostawił salezjanom.

Istotnie, jeśli Benedykt XVI wskazał na nagłą potrzebę wychowania jako na nowe pole odnowionego społeczeństwa i wiary chrześcijańskiej, przeżywanej z wolnego wyboru, trzeba postawić pytanie, w jaki sposób odczytać i uaktualnić dzisiaj miłość salezjanów do papieża i jak realizować cel duszpasterski, jakim jest dobra prasa.


„L'Osservatore Romano”, na rzecz którego salezjanie wiele czynią, pozostaje dla synów Ks. Bosko sprawą nieodłączną, ponieważ aktualną, prawie rodzinną, za którą muszą czuć się odpowiedzialni w obecnym czasie. Jeżeli komunikacja społeczna jest jedną z historycznych ścieżek, lektura „L'Osservatore” jest jednym z wyrazów wsparcia Kościoła, jak to zostało określone i przedstawione przez Sobór Watykański II. Na tym zgromadzeniu zapoczątkowanym pięćdziesiąt lat temu Kościół wybrał tworzenie wspólnoty między różnymi swoimi komponentami i kolegium biskupów skupionych wokół papieża jako elementy charakterystyczne swojej drogi w historii. Dlatego



też wszystko, co pomaga komunii, jest istotne. W epoce komunikacji, pośród różnych ofert medialnego rynku, coraz bardziej licznych i wyartykułowanych niż w przeszłości, wspieranie pisma papieża nie pozostaje wcale obojętne i bez znaczenia. Rozpowszechnienie i uaktualnienie dziennika Stolicy Apostolskiej wymagają zainteresowania i szczególnego oddania się salezjanów. Propagowanie „L'Osservatore”, do którego publikacji są wciąż potrzebni, może być uważane za jeden z nowych sposobów rozumienia i wyrażenia miłości do papieża, zgodnego ze znakami czasów.

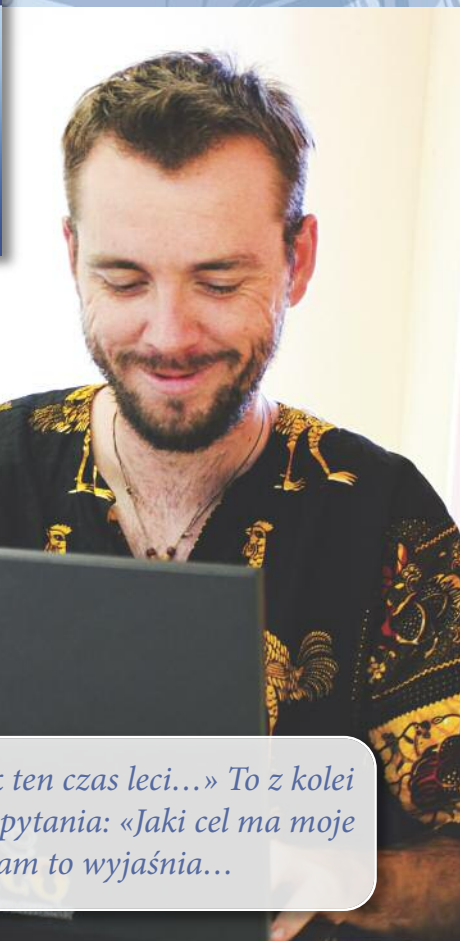
Wśród multimediiów „L'Osservatore

Romano” jest jedynym w swoim rodzaju, chociaż wielu dzienników, stron internetowych, stacji radiowych i telewizyjnych porusza kwestie religijne. Powtarzając za Ks. Filiberto Gonzàlezem, radcą generalnym ds. komunika-

cji społecznej, w olbrzymim morzu informacji, obecnej zwłaszcza w internecie, „L'Osservatore Romano” ze swej natury pozostaje najbardziej wiarygodnym źródłem informacji o Kościele katolickim i papieżu. 



SALEZJANIE 2013



*Zwykliśmy często mówić: «Jak ten czas leci...» To z kolei prowadzi nas do postawienia pytania: «Jaki cel ma moje życie?». Alexandre nam to wyjaśnia...*

## Nauka i technologia: komu służą?

Alexandre Garcia Aguado

W połowie 2008 r., po Światowych Dniach Młodzieży, te dwa pytania nieustannie krążyły mi po głowie. Miałem doskonałą pracę jako administrator sieci i przyszłość zapowiadała się bardzo różowo, ale coraz bardziej nienawidziłem tego, że różne elementy oprogramowania tworzonego przeze mnie dla firmy, w której pracowałem, miały jedynie na względzie korzyści finansowe. To nie znaczy, że stanowiło to problem albo było czymś negatywnym, ale coraz bardziej chciałem, aby technologia i wiedza, które rozwijałem, bezpośrednio mogły służyć tym, którzy tego naprawdę potrzebują.

Zdobyłem dyplom w zakresie technologii wolnego oprogramowania, jednej z wielu gałęzi działu technologii, która jest ukierunkowana w sposób szczególny na współpracę społeczną, zakładając, że istota ludzka posiada powołanie do bycia „kimś więcej”. UNISAL

(Uniwersytet Salezjański) jest jednym z niewielu uniwersytetów, które oferują ten kierunek i właśnie dzięki niemu odkryłem Rodzinę Salezjańską, zacząłem brać udział w akcjach duszpasterskich, aby później włączyć się do tych o charakterze misyjnym. Potem wyjechałem, jako misjonarz, do Angoli. Było to bardzo piękne doświadczenie, ponieważ mogłem poświęcić się dla innych. Ubogaciło mnie ono zarówno na poziomie osobistym, jak i zawodowym.

Po roku przygotowania, w lutym 2011 r. wyjechałem do Angoli. Po moim przybyciu na tę ziemię misyjną pierwszą rzeczą, jaką wykonałem, była prośba o informacje na temat sytuacji w tym kraju, zwłaszcza gdy chodzi o obszar technologii informatycznych.

Bardzo szybko doszedłem do wniosku, że priorytem będzie skupienie się na edukacji technologicznej, bo obawiałem się, że to wszystko, czego nau-

czymy tę ludność, bardzo szybko może przestać istnieć, jeśli nie znajdzie się ktoś, kto po naszym odejściu byłby w stanie kontynuować to, czego ich nauczymy. Zaczęliśmy więc organizować podstawowy kurs informatyczny i technologiczny, który już jest prowadzony w naszych ośrodkach zawodowych i na który uczęszcza średnio 1500 uczniów w ciągu roku. Wszystko to wymagało opracowania nowego materiału szkoleniowego. Staraliśmy się wprowadzić innowacje, proponując kurs wieloplatformowy o nazwie UbuntuBosco. W ramach tego kursu uczniowie uczyli się zastosowania Ubuntu, Windows XP i Windows 7, zdobywając szerszy ogląd informatycznego świata. Do tego wszystkiego dochodziło stworzenie różnych warsztatów i innych form edukacyjnych, ekipy złożonej z przeszło 40 nauczycieli, jak również grupy młodzieży, która zajmowała się konserwacją komputerów.



# UbuntuBosco 12.10

Oprócz podstawowego szkolenia został zorganizowany pełny kurs montażu i konserwacji komputerów, jako że były to główne potrzeby ośrodków w tym kraju i ponieważ w ten sposób sami młodzi mieli możliwość stania się siłą roboczą.

Jednym z zadań, jakie zlecieli mi salezianie w Angoli po moim przybyciu, było stworzenie strony internetowej. W tym celu przeszkoliliśmy grupę młodych, którzy współpracowali z salezjańskim wydawnictwem w Angoli. Potem nawiązaliśmy kontakt z Ks. Andrésem Algorta, który wtedy był odpowiedzialny za komunikację społeczną i wolontariuszy w Brazylii. W listopadzie 2011 r. udało nam się uruchomić stronę [domboscoangola.org](http://domboscoangola.org), która stała się propozycją formacyjną dla młodych Angolczyków, kanałem komunikacji dla salezjanów w Angoli i środkiem integracji dla Rodziny Salezjańskiej.

Oprócz stałego rozwijania strony internetowej naszym zamiarem było także ulepszenie łącza internetowego w domach salezjańskich. Koszt założenia internetu w Angoli jest dość duży,


zwłaszcza w tych częściach kraju, gdzie jedyną możliwością jest korzystanie z systemu satelitarnego (VSAT). Ale na szczęście udało nam się zawrzeć korzystną umowę z pewną firmą, co pozwoliło ulepszyć połączenia.

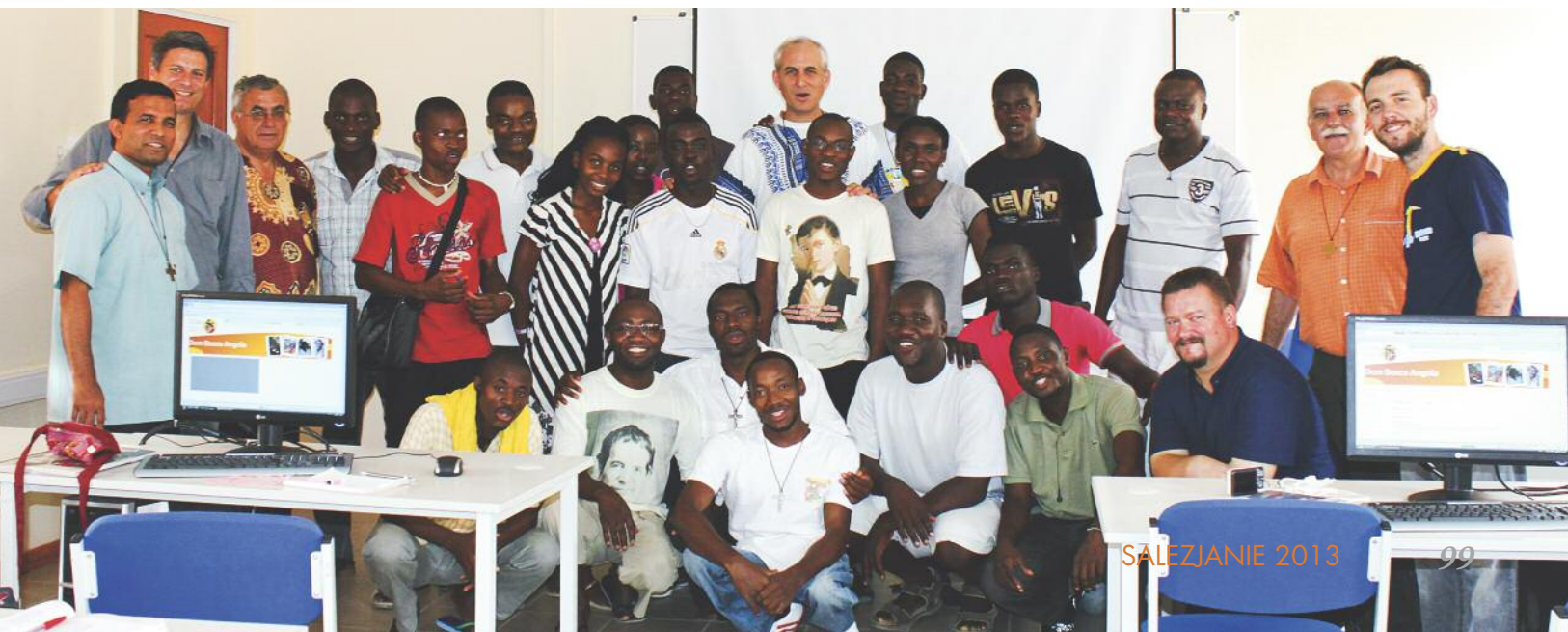
Poza tymi projektami podjęliśmy wiele innych, znacznie mniejszych, jak np. OLPC (One Laptop Per Child) „Laptop dla każdego dziecka”. Celem tego ostatniego było dostarczenie każdemu dziecku przenośnego komputera, który byłby dla niego pomocą w nauce. Ten pilotażowy projekt w Angoli ma swoją siedzibę w Szkole Ks. Bosko i już pozwolił zapoznać wielu uczniów z zastosowaniem wolnego oprogramowania, serwerem, internetem i wszystkim tym, co trzeba wiedzieć z dziedziny informatyki.

Salezianie we wszystkich częściach świata opowiedzieli się za zastosowaniem wolnego oprogramowania i w Angoli także zapoczątkowaliśmy ten proces. Moim zdaniem jest to najlepszy wybór, ponieważ, jak sądzę, umożliwia mi bezpośredni kontakt z tym, w co wierzę, i wykorzystanie tych umiejętności zawodowych, którymi Bóg

mnie obdarował.

Tak więc nasza praca nie polega tylko na zastosowaniu i rozwoju wolnego oprogramowania, jak to uczyniliśmy właśnie w przypadku UbuntuBosco, ale także na wprowadzeniu wolnego oprogramowania w codzienne działania, w takie obszary, jak współpraca, wolność, docenienie istoty ludzkiej i wielu innych, które ściśle łączą się z Ewangelią i „credo” Rodziny Salezjańskiej.

W czasie mojego wolontariatu misyjnego zdołaliśmy osiągnąć pewne wyznaczone cele, inne są w fazie realizacji. Dla mnie jednak absolutnie najważniejszą rzeczą jest to, że mogłem osobiście być świadkiem cudu wspólnoty, który rozgrywał się właśnie przed moimi oczyma, kiedy każdy wkładał do tego, co wspólne, to niewiele, co miał, i w ten sposób powstawało bogactwo o niewymiernej wartości tworzone przez osoby, po których nigdy nie spodziewałbyś się, że są w stanie coś ci ofiarować. I to jest właśnie ten sposób, jaki Bóg mi powiedział, aby nadać znaczenie mojemu życiu. 





# Ewangelia przez media

Roman Sikoń

«Chodzi przede wszystkim o to, abyśmy my, salezianie, głosili Ewangelię przez środki społecznego przekazu, tak jak robił to Ksiądz Bosko» – twierdzi Roman Sikoń, salezjanin, inicjator ewangelizacyjnego ruchu medialnego Art.43. Piłkę i gitarę zamienił na mikrofon i kamerę, z którymi nie rozstaje się od lat.

Był rok 2007. Podczas spotkania na temat nowych projektów Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, „Młodzi Światu” (SWM) Ks. Adam Parszywka, prezes organizacji, przedstawił ideę projektu medialnego, który na pierwszy rzut oka zupełnie nie pasował do misji. «Europa jest dla nas dzisiaj ziemią misyjną. Aby dotrzeć do dzisiejszej ubogiej młodzieży, nie tylko powinniśmy, ale musimy być zaangażowani w media, ponieważ to media kształtują dzisiaj młodzież» – powiedział.

Kilka miesięcy później Roman Sikoń, jeden z kleryków studiujących filozofię w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie, a jednocześnie wiceprezes SWM „Młodzi Światu”, przysłuchiwał się konferencjom Księdza Generała. «Kontynuując myśl księdza Adama, zastanawiałem się wtedy, jak to możliwe, że jako salezianie mamy swoje placówki w 130 krajach świata, a zwykli ludzie tak niewiele wiedzą o nas i naszej pracy» – wspomina kl. Sikoń. «Właśnie podczas rekolekcji głoszonych przez Ks. Generała przypomniałem sobie 43. artykuł naszych Konstytucji i tam znalazłem odpowiedź».

Wkrótce po tych wydarzeniach SWM „Młodzi Światu” wraz z grupą kleryków z krakowskiego seminarium utworzył

pierwsze profesjonalne studio medialne przygotowane do tworzenia filmów dokumentalnych i reportaży, a z inicjatywy Romana Sikoniana na krakowskiej Łosiówce powstała pierwsza grupa medialna Art. 43. Rekolekcje Ks. Generała stały się inspiracją dla nazwy grupy, a artykuł z Konstytucji jej statutem i programem. Z niewielkiego studia medialnego Art. 43 przekształcił się w medialny ruch ewangelizacyjny. Sam Roman swój pierwszy film nakręcił w obozie dla uchodźców w Kakumie w północnej Kenii, gdzie przed wstąpieniem do Zgromadzenia pracował jako wolontariusz Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego. To właśnie w wolontariacie znalazł entuzjazm i najsilniejsze poparcie dla swojego pomysłu, dzięki któremu rozwinął początkowy pomysł Ks. Adama do imponujących rozmiarów. Dotąd ok. 30 dokumentów zostało wyemitowanych na antenach regionalnych i ogólnopolskich stacji telewizyjnych. Ponadto 250 krótkich form filmowych zostało rozpowszechnionych w internecie.

«Smętowno koło Pelplina. Pojechałem tam z Ks. Witkiem na misję. Proboszcz mi jeszcze po pół roku pisał, że za jego kadencji były trzy serie misji, ale ta nasza była najbardziej udana. Wzrosła pobożność, liczba Komunii świętych i powiększyła się tacka! A ja sobie po prostu troszkę filmem pomagałem» – wspomina z uśmiechem Ks. Bronisław Szymański, salezjanin. Ma już ponad 90






*Salezianie w Polsce od lat wykorzystują media w swojej pracy duszpasterskiej. Art.43 to jedno z wielu działań, które podjęli, a które poszerzyło się o wiele krajów świata. Dzisiaj jednak te grupy medialne mogą ze sobą współpracować za pośrednictwem internetu.*

lat, ale pamięta niemal każdą miejscowość, którą odwiedził ze swoim przenośnym kinem. Pierwsze filmy religijne dostawał w połowie lat 60. za pośrednictwem ambasady USA. Pakował do walizki zakupiony projektor, szpule z 16 milimetrową taśmą, magnetofon z nagraniem na kasetach komentarzem i ruszał pociągiem w Polskę, od placówki do placówki, od jednej parafii do drugiej.

«Miałem wtedy dużo doświadczenia, widziałem, jak wygląda życie na parafiach, a księża przyjeżdżali i prosili o rekolekcje, misje, a to przede wszystkim przez film. Zjeżdżiłem wszystkie nasze placówki. W Lublinie na Kalinie zasłanialiśmy okna w górnej kaplicy i puszczałyśmy filmy od rana do wieczora. I muszę przyznać, że z całych moich 78 lat pobytu w Zgromadzeniu ten czas wydaje mi się być najbardziej owocny» – wspomina. Stalinowska cenzura nie ułatwiała Ks. Bronisławowi pracy. Przemycane z Włoch za pośrednictwem arcybiskupa Wojtyły tytuły wyświetlano często po kryjomu. To dlatego z tych ponad 20 lat i 2520 projekcji nie ma dziś ani jednej foto-

grafii. W jego ślady poszli następni, m.in. Ks. Michał Szafarski, Ks. Jan Waszut czy Ks. Bernard Weideman, którzy wykorzystywali środki społecznego przekazu w swojej pracy duszpasterskiej.

W ciągu ostatnich kilku lat powstały kolejne grupy Art. 43 w Łądzie, Świątochłowicach, a nawet w Ghanie. «Ks. Piotr Wojnarowski zwrócił się do SWM Młodzi Świata z prośbą o pomoc w stworzeniu studia multimedialnego na wzór krakowskiego Art-u przy domu inspekcyjnym w Ashaiman. Razem z wolontariuszem Michałem Królem przez dwa miesiące budowaliśmy Art. 43 Ghana. Michał został tam jeszcze przez 2 lata, by szkolić tamtejszych wolontariuszy i dziś studio działa i rozwija już samodzielnie» – opowiada Roman Sikoń. «Marzę o tym, aby w każdej inspektorii salezjańskiej istniało takie małe profesjonalne studio, a przy nim grupa salezjanów i wolontariuszy, którzy właśnie w ten sposób pragną realizować swoje powołanie: głosząc Ewangelię przez środki masowego przekazu, tak jak kiedyś Ksiądz Bosko» 



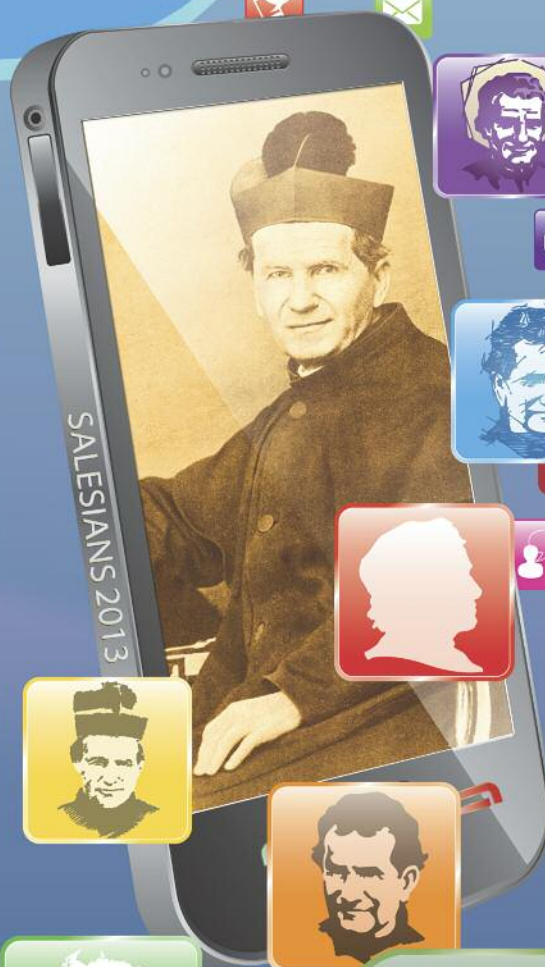


# Shake & Pray

App dla iPhone'a & Androida

Don Bosco Publications

*Dla wielu współczesnych młodych smartphone oznacza połączenie z całym światem. Jest ich telewizorem, magnetofonem, konsolą do gier video, ich chlebem powszednim – a nawet ich najlepszym przyjacielem. Istotnie, jest ich parkiem rozrywki. Tak więc my, salezjanie, musimy spotkać ich właśnie tam, gdzie mają zwyczaj się spotykać. Aplikacje dla smartphone'a są znane jako app. App Shake & Pray (Potrząśnij i módl się) daje młodzieży możliwość uczynienia swojego smartphone'a prawdziwą książeczką do modlitwy.*







Należy uważnie zainteresować się różnymi witrynami, aplikacjami i sieciami społecznościowymi, które mogą pomóc współczesnemu człowiekowi w znalezieniu czasu na refleksję i autentyczne pytania, a także czas na milczenie, okazję do modlitwy, medytacji lub dzielenia się Słowem Bożym. Zwięzłe zdania, często nie dłuższe niż werset biblijny, pozwalają wyrazić głębokie myśli, jeśli rozmówcy nie zaniedbują rozwoju swego życia wewnętrznego.

(Orędzie Papieża Benedykta XVI na Światowy Dzień Komunikacji Społecznej 2012)



# Radio prowadzone przez dzieci ulicy

*Dla Zgromadzenia Salezjańskiego radia – jak to czytamy w Salezjańskim Systemie Komunikacji Społecznej – «stanowią struktury [...] które, w stylu salezjańskim ewangelizują kulturę młodzieżową i ludową, wychowując, ukierunkowując i włączając do współpracy». «Radio salezjańskie – czytamy dalej – realizuje program, aby służyć misji wychowawczo-duszpasterskiej, zwłaszcza tej ukierunkowanej na młodzież, ze zwracaniem stałej i krytycznej uwagi na zjawiska kultury przekazu społecznego. Swoim pracownikom zapewnia dobry poziom profesjonalny, a także ludzką i chrześcijańską wizję życia oraz pracę wplecioną w tożsamość salezjańską. Nadaje także odpowiednią jakość środowisku informacyjnemu [...] i otwiera te przestrzenie dla grup młodzieżowych, które mają dostęp do narzędzi produkcji, starając się tym samym zachęcać i wspierać młodych».*

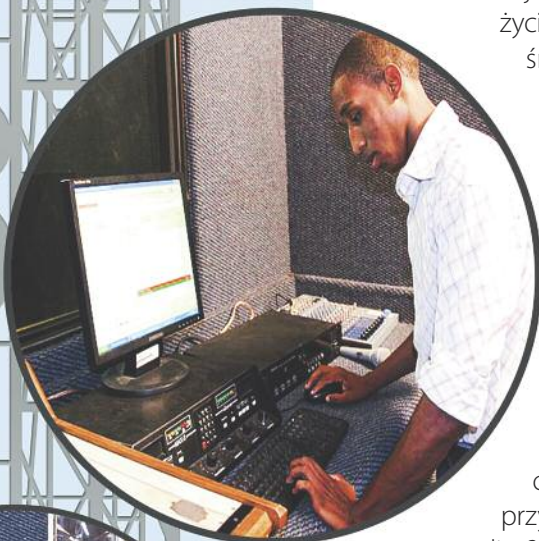
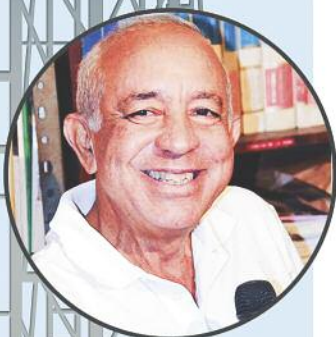
ANS

Radio Juventus Don Bosco, stacja powstała w 2004 r. dzięki odwadze i inicjatywie Ks. Luisa Rosario i grupy dzieci ulicy, wydaje się wcielać w życie zasadnicze linie wskazane w dokumencie salezjańskim. Będąc środkiem komunikacji, jest także miejscem wychowania, w którym realizowane jest wielkie dzieło duszpasterskie.

Opowiada Ks. Rosario: «W pierwszej chwili było tylko pragnienie, aby posiadać stację radiową, ale nie było pieniędzy na zbudowanie budynku, a tym bardziej na odpowiednie wyposażenie. Kiedy jednak prace budowlane ruszyły, zaczęły powoli znajdować się także i środki: jedni ofiarowali pieniądze, inni dobrowolną pracę».

Ale najbardziej niezwykłą rzeczą, gdy chodzi o to radio, są ludzie, które go ożywiają. Germain Marte, jeden ze współpracowników, przybliżając historię radia, stwierdza: «Komu wtedy przyszłoby na myśl, by powierzyć radio tego typu grupie młodych z ulicy? Tylko księdzu Rosario, który był przekonany, że ci młodzi zasługują na zaufanie, szacunek i stworzenie warunków do rozwoju talentów».

Młodzi, o których mowa, działają w ramach projektu duszpasterstwa młodzieżowego "Yo También" ("Także ja"), który adresowany jest do dzieci ulicy i ma na celu ich wychowanie oraz przywrócenie rodzinom i społeczeństwu. Właśnie tacy młodzi ludzie prowadzą to radio. Młodzież salezjańska stała się nie tylko przykładem dla kraju, ale prawdziwą szkołą. «Młodzi, którzy się tutaj udzielają, mogą stanowić przykład poważnego podchodzenia do obowiązków, dyscypliny i zaangażowania. Jestem z niech naprawdę dumny» – mówi Ks. Rosario. «Z tymi młodymi osiągnęliśmy to, co chciał Ks. Bosko: uczynić młodych dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami».





Niektórzy z tych młodych są już tak przygotowani, że produkują i prowadzą nawet trzygodzinne programy w każdą niedzielę. Wielu z nich zdobyło kwalifikacje jako technicy dźwięku, montażyści, konserwatorzy urządzeń i komputerów.

Według Ks. Rosario, Radio Juventus Don Bosco jest czymś opatrznościowym. Od początku radio mogło liczyć na hojność licznych darczyńców, jak np. Ambasada Japonii, która zapewniła odpowiednie wyposażenie techniczne. Radio idzie do przodu bez długów: radio nie pobiera opłat za to, co transmituje, ale także samo nic nie płaci. Różne ekipy, które działają w ramach radia – techniczna, inżynierska, produkcyjna, prowadzących, zbiórki funduszy... – pracują jako wolontariusze. Jedynym warunkiem jest ten, aby zawsze była zachowana linia edukacyjna i duszpasterska stacji.

Struktura wewnętrzna ma charakter organiczny. Każdy wypełnia swoją rolę i wyznaczone funkcje, a poszczególne ekipy gromadzą się przynajmniej raz w miesiącu, aby zaplanować pracę. Regularnie także odbywają się spotkania ogólne i

braterskie oraz wymiana opinii wśród pracowników.

Metoda pracy zakłada udział obu stron, stąd też często prowadzone są rozmowy ze słuchaczami, a czasem realizuje się transmisje na zewnątrz. Relacje z innymi katolickimi stacjami radiowymi są pozytywne i opierają się na wzajemnej współpracy, zwłaszcza dotyczy to stacji znajdujących się w Santo Domingo. Często Radio Don Bosco, współpracuje z nimi, transmitując najważniejsze uroczystości kościelne, zarówno krajowe, jak i międzynarodowe, informuje zwłaszcza o działalności papieża, korzystając przy tym z sygnału Radia Watykańskiego.

Całodzienny program radiowy adresowany jest przede wszystkim do młodzieży, nastolatków i ich rodzin. W swojej linii programowej kieruje się systemem wychowawczym i prewencyjnym Ks. Bosko, opartym na rozumie, religii i miłości wychowawczej. Głównym celem Radia Juventus jest wniesienie wkładu w budowanie lepszego świata budowanego na miłości, stąd też jego motto brzmi: "Głos na rzecz cywilizacji miłości"





## Kieszonkowe książeczki o wierze

### Praktyczne książeczki dla



*Inspirując się naszym założycielem, św. Janem Bosko, i jego wielkim wzorem – św. Franciszkiem Salezycznym, słowackie Wydawnictwo „Don Bosco” przygotowało serię książeczek, by przybliżyć podstawy wiary chrześcijańskiej i stanowisko Kościoła, jakie zajmuje w odniesieniu do ważnych aspektów, budzących powszechne zainteresowanie.*

Jan Misko

Każdego dnia jesteśmy przytłaczani niezliczonymi informacjami, którymi raczą nas mniej czy bardziej ważne źródła komunikacji. Dzisiaj bardzo istotną rzeczą jest mieć informacje o tym, co zachodzi w świecie i wokół nas. Jeśli jednak chodzi o tematy związane z naszą wiarą, poszukujemy pożytecznych pomocy, ponieważ jesteśmy zagubieni, mamy wiedzę powierzchowną, która okazuje się całkowicie nieużyteczna, kiedy musimy odpowiedzieć na najważniejsze pytania dotyczące życia.

#### Wydanie dla szerszego kręgu odbiorców

Kieszonkowe książeczki o wierze stanowią odpowiedź na potrzeby i prośby wielu wierzących, którzy często nie mają czasu, a tym bardziej sposobności, aby wziąć udział w spotkaniach czy forach na tematy religijne. Są także doskonałą pomocą dla tych, którzy poszukują odpowiedzi na różne pytania o życie lub postawie, jaką chrześcijanin powinien zająć wobec różnych kwestii. Te małe książeczki mogą także być wykorzystane jako narzędzie w spotkaniach wspólnot religijnych lub formacji grup katechetów.

EDÍCIA VIERA DO VRECKA 2013





## każdego chrześcijanina

### Poznanie i zrozumienie

W czasie przygotowywania poszczególnych tematów nie zabrakło nigdy pomocy ze strony kapłanów i świeckich specjalistów, co umożliwiło przyjrzenie się im pod każdym kątem i zawsze z wielką dokładnością. A poza tym, zawsze idąc za przykładem Ks. Bosko, staraliśmy się używać języka możliwie najbardziej zrozumiałego dla naszych czytelników. Ci zaś, którzy chcieliby później pogłębić poruszane kwestie, mają do dyspozycji listę innych pozycji.

### Współczesne tematy

Oprócz omawiania różnych kwestii, jakich z pewnością czytelnicy mogliby oczekiwać od serii książeczek poświęconych wierze, naszym zamiarem było także zajęcie się głębszymi problemami, nie zapominając nigdy o nauczaniu Kościoła katolickiego. Stąd też w roku 2012 zaproponowaliśmy 12 nowych tematów: Jak żyć Pismem św. każdego dnia; Chrześcijanin i wybory polityczne; Kary w wychowaniu dzieci; Środki komunikacji społecznej manipulują nami czy nie; Pan w łożu małżeńskim (o kontroli urodzin); Wierzę w Boga; Nie potrzebuję Kościoła; Święci Cyryl i Metody jakich dotąd nie znamy; Objawienia prywatne w naszym życiu; Czy żyło się lepiej w czasie komunizmu?; Magia, zabobony, przekleństwa... co myśli Bóg o tym wszystkim?; Pieniądze w rękę chrześcijanina; Jak kształtować swoje sumienie.

### Cena bardziej niż przystępna

Kieszonkowe książeczki o wierze wychodzą raz w miesiącu. Można je zaprenumerować albo zakupić pojedyncze książeczki w księgarni czy też zamówić na naszej stronie internetowej. Kto wykupi abonament, płaci 1 euro za książeczkę, co oznacza 12 euro za całą serię roczną. Zaś ten, kto zakupuje pojedynczą książeczkę, płaci 1,5 euro.

Jako że jest to wydawnictwo salezjańskie, naszym zamiarem jest iść śladami św. Jana Bosko, który w swoim czasie publikował "Czytanki Katolickie". Ks. Bosko, jak również my dzisiaj, stosował tę samą metodę, aby wychowywać wielką liczbę osób, bronić wartości Kościoła i jego nauczania. Nasz projekt został zapoczątkowany w 2010 r. i zaledwie po roku dołączyło do niego 10 000 abonentów. Do tego trzeba doliczyć kolejnych 2000 egzemplarzy sprzedawanych w księgarniach.



Jozef Vadkerti

## Kreštan a voľby

ROZHODNUTIE, KOHO VOLIŤ V PARLAMENTNÝCH VOĽBÁCH, JE ČORAZ ŤAŽŠIE. PREČO SA POLITICKÉ STRANY NEHLÁSIA K TRADIČNÝM HODNOTÁM? AKO SA MÁ V TEJTO SITUÁCII ZACHOVAŤ KREŠTAN? MÁ CIRKEV ODPOVEDE AJ NA TIETO OTÁZKY?

dlb

Praktická príručka pre každého kreštana  
cena: 1,50 EUR; cena pre predplatiteľov: 1,00 EUR





# Festiclip, klip dla młodych od młodych



*Od 2005 r. Multimedia Studio\* organizuje festiwal poświęcony klipom, który jest adresowany do młodych od 15. do 20. roku życia. Ich zadaniem jest realizacja krótkiego klipu, trwającego ok. 7 minut, na wybrany przez nich temat. Jedynym wymogiem jest, aby klip zawierał pozytywne i wychowawcze przesłanie.*

Vincent Grodziski

Maxime, 16 lat, jest uczennicą salezjańskiej szkoły średniej. Tego ranka jedna z jej nauczycielek pokazuje jej i jej klasie klip, którego bohaterką jest 17-letnia dziewczyna oczekująca dziecka. Po obejrzeniu tego filmiku, uczniowie dzielą się opiniami na ten temat. Jedni zgadzają się z decyzją dziewczyny i jej partnera, by urodziła dziecko, a inni natomiast nie. Nauczycielka koordynuje tę dyskusję, zachęcając uczniów do pogłębionych refleksji. Także Maxime chce wnieść w nią swój wkład i opowiada o podobnym przypadku, jaki zdarzył się w kręgu jej przyjaciół. Tak więc fikcja staje się rzeczywistością. Świadectwo Maxime zostaje poważnie potraktowane i umożliwia grupie inne spojrzenie na całą sprawę.

## Seria dzielenia się...

Klip, który Maxime i jej klasa obejrżeli rano, należy do serii pod nazwą D'Clic, zawierającej także inne filmiki na różne tematy: świat narkotyków, alkohol, gry video, integracja młodych niepełnosprawnych, sieci społecznościowe, takie jak Facebook itd. Wszystkie filmiki zostały zrealizowane w środowisku salezjańskim. W czasie roku szkolnego tworzy się grupa, która realizuje te klipy, a one potem mogą wziąć udział w Festiclip. Festiwal jest adresowany nie tylko do domów salezjańskich, ale także innych rodzin zakonnych. «Dla naszych uczniów z ostatniej klasy była to okazja do

zrobienia czegoś konkretnego własnymi rękoma» – mówi Gérard Cuinet, brat ze zgromadzenia marystów. «Produkcja klipów ujawniła talenty, stanowiła doświadczenie dzielenia się i wytworzenia pięknego ducha w klasie. Doprawdy byłoby to pozytywne doświadczenie».

Projekt obejmuje pięć, dziesięć, trzydzieści i więcej ujęć. Tak więc konieczny jest duch dostosowania się i pewien rodzaj dyscypliny, by każdy z członków grupy czuł się zaangażowany, zgodnie ze swoimi możliwościami. Rola lidera jest bardzo ważna. «Kiedyś przyszedł rodzic jednego z uczniów, aby przekazać grupie podstawowe wiadomości» – mówi Veronique Le Pargneux, odpowiedzialna za jedną z grup – «pozostawiając ich samych przy pracy, ale będąc stale do ich dyspozycji, gdyby czegoś potrzebowali». Grupa w krótkim czasie opanowała czynności związane z kręceniem filmu i układaniem scenariusza, co sprawiło, że szybko i samodzielnie doprowadzili pracę do końca. Lider grupy nie musi być koniecznie ekspertem w tej dziedzinie, ponieważ często dana grupa była już wcześniej zaangażowana w kręcenie innych filmików. «Pozostawiam im swobodę w realizowaniu tego, co chcą» – mówi Serge Pagès, referent szkoły St. Vincent de Paul w Vignone. «Jestem na każde ich żądanie, nie żeby ich kontrolować. Z rozmowy wynika, że młodzi rozumieją, co da się zrobić, a co nie». Zaufanie do własnego lidera jest rzeczą fundamentalną w realizacji pracy, a pyta-



nia, które lider stawia im od czasu do czasu, dodają im jeszcze większego bodźca.

## D-Day

Wszystkie klipy, które biorą udział w festiwalu, są wyświetlane w czasie kilku wieczorów. Po wstępie ze strony ekipy realizującej klip, zostaje on pokazany, a następnie oceniony przez jury, składające się z ekspertów i członków Rodziny Salezjańskiej. Każdy filmik może otrzymać maksymalnie 20 punktów: 12 za treść i 8 za technikę. «To, że każdy klip jest punktowany, budzi większe zainteresowanie» – stwierdza Véronique Le Pargneux. «Motywuje nas powaga tego wydarzenia. Każdy szczegół jest zaplanowany, a następnie starannie zrealizowany. Oczywiście, udział w tym festiwalu jest zachętą do uczestnictwa w nim także w roku przyszłym. Trzeba przy tym nadmienić, że potrzeba sporo wysiłku, aby utrzymać odpowiednio wysoki poziom. Pozytywną jednak rzeczą jest widok pracy innych grup, i to, czego jestem pewna, zmotywuje nas jeszcze bardziej do zachęcenia innych młodych, by przystąpili do naszej drużyny». Publiczność i jury przyznają nagrodę najlepszym klipom. Aby dodać jeszcze większego smaku festiwalowi, projekcji towarzyszą piosenki, pokazy magiczne, które pozwalają uczestnikom ukazać własne talenty, a także poznać talenty swoich rówieśników.

Na koniec festiwalu Multimedia Studio wybiera dwa lub trzy klipy i sugeruje autorom filmików ich przepracowanie za pomocą profesjonalnych narzędzi, a także wciągnięcie ich do serii D'Clic.



\* Multimedia Studio (Atelier Multimédia) jest grupą, którą tworzy sześciu salezjanów. Jej celem jest zgromadzenie jak największej ilości materiału dla młodzieży, który może stanowić dla nich pomoc w poznaniu Ewangelii we współczesnym świecie. W jej kolekcji znajduje się produkcja video, płyty audio, książki, a także innego rodzaju materiały popularyzatorskie (plakaty, ulotki, mini-wystawy...).

[www.donboscomedia.com](http://www.donboscomedia.com)





# ŚWIĘTY

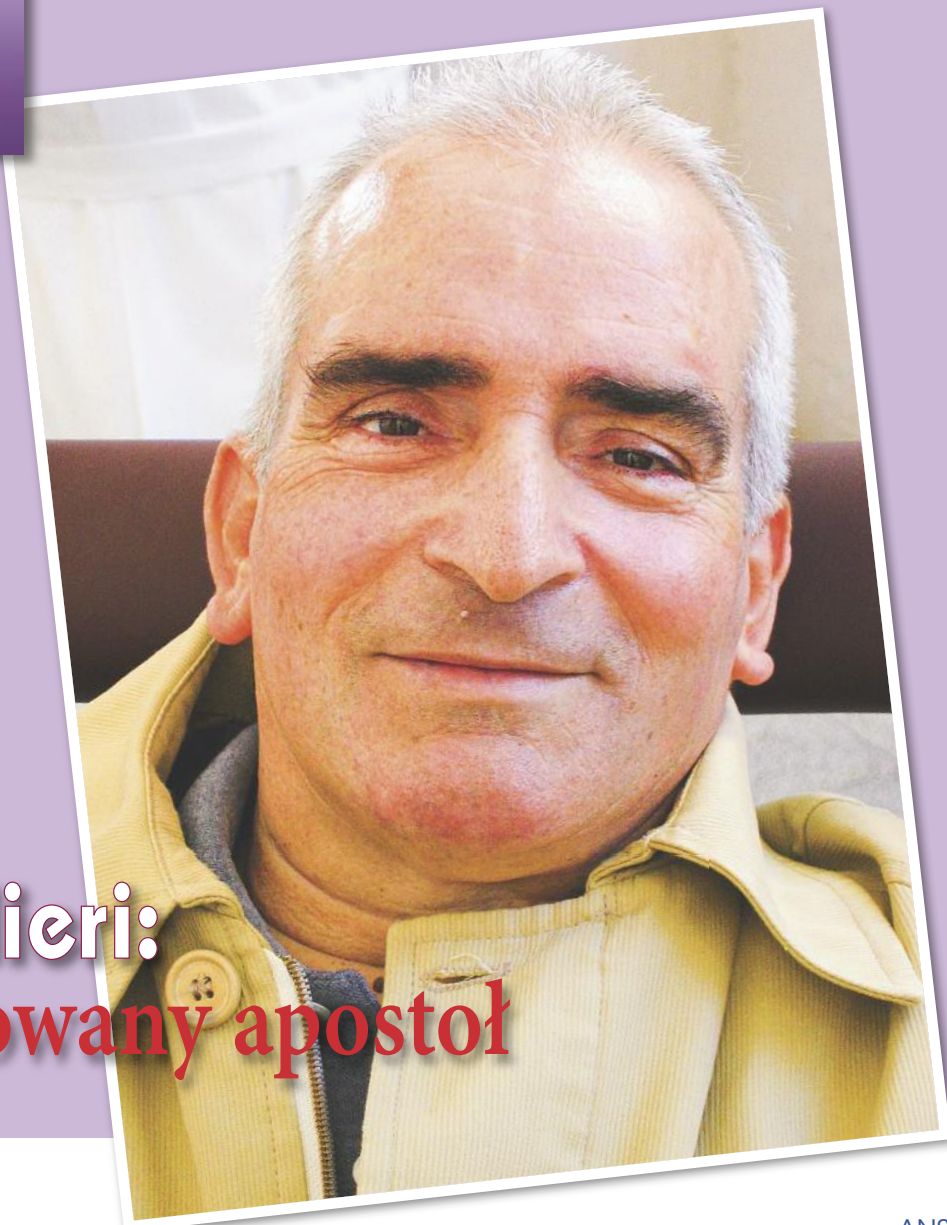
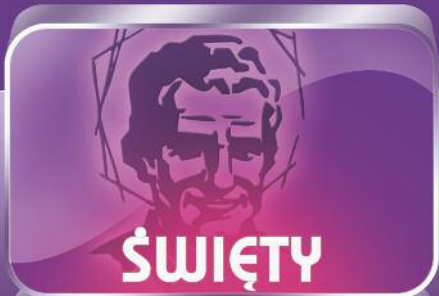
- ▶ Nino Baglieri: niezmordowany apostoł
- ▶ Z «Piekle» do bram Raju
- ▶ Nowy Ksiądz Bosko
- ▶ Świętość rodziny

Nasza postęga wymagała wiele opanowania i słodyczy. Oddaliśmy się więc pod opiekę św. Franciszka Salezemu, by wstawiał się za nami do Boga i prosił Go dla nas o taką samą jak jego łagodność i także pewne wyniki w pracy duszpasterskiej.

*(Wspomnienia Oratorium)*







## Nino Baglieri: niezmordowany apostoł

ANS

Nino Baglieri urodził się w Modica (Ragusa) w 1951 r. Po odbyciu szkoły podstawowej i podjęciu pracy jako murarz, w wieku siedemnastu lat w dniu 6 maja 1968 r. spadł z 17-metrowego rusztowania. Po natychmiastowej interwencji lekarskiej Nino dostrzegł z goryczą, że jest całkowicie sparaliżowany. Od tej chwili rozpoczęła się jego długa droga cierpienia i wędrówka od jednego szpitala do drugiego, jednak bez poprawy. Po powrocie w 1970 r. do swojego rodzinnego miasta rozpo-

częło się dla Nino dziesięć mrocznych lat – bez wychodzenia z domu, przeżywanych w samotności, cierpieniu i wielkiej rozpacz.

W dniu 24 marca 1978 r., w Wielki Piątek, o godz. 4 po południu niektóre osoby z grupy Odnowy w Duchu Świętym modliły się nad nim. W tym czasie Nino zauważył w sobie przemianę. Od tego momentu przyjął krzyż i wypowiedział swoje „tak” Panu. Zaczął czytać Ewangelię i Biblię i odkrył wiarę. W tym samym

miesiącu pomaga dzieciom odrabiać zadania szkolne, uczy się pisać ustami i wykręcać numery telefoniczne z pomocą patyka. Nawiązuje szereg kontaktów, które doprowadzają go stopniowo do dawania świadectwa – w położeniu, w jakim się znajdował – o Ewangelii radości i nadziei.

Nino opracowuje swoje wspomnienia, pisze listy do wielu osób w różnych częściach świata, przygotowuje zdjęcia-pamiątki, które wręcza tym, którzy

*«wybierając się w ostatnią podróż do Boga, mógł wybiec Mu na spotkanie».*

go odwiedzają. Jego pisma spotykają się z zainteresowaniem wydawców, a wydawnictwo "Setim" publikuje jego Dalla sofferenza alla gioia (Od cierpienia do radości).

Od 6 maja Nino zaczyna obchodzić Rocznicę Krzyża, a sam wstępuje do Rodziny Salezjańskiej jako współpracownik. 31 sierpnia 2004 r. składa śluby wieczyste jako Ochotnik Ks. Bosko (CDB). 19 stycznia 2007 r. w Rzymie bierze udział w Dniach Duchowości Rodziny Salezjańskiej. Przebywa bardzo ciężką podróż do stolicy, aby złożyć ostatnie publiczne świadectwo.

2 marca 2007 r. o godz. 8 Nino Baglieri, po okresie długiego cierpienia i próby, oddał duszę Bogu. Po śmierci założono mu buty sportowe, aby, jak to powiedział, «wybierając się w ostatnią podróż do Boga, mógł wybiec Mu na spotkanie».

Kard. Angelo Comastri, Wikariusz Generalny Państwa Watykańskiego, który

miał okazję spotkać się i poznać Nino Baglieri, oświadczył: «Kiedy się go spotyka, ma się wrażenie, że mieszka w nim Duch Święty... Obchodził rocznicę swojego wezwania do niesienia krzyża, jak inni obchodzą rocznicę małżeństwa czy święceń... Nino Baglieri stał się niezmordowanym apostołem, żywiołem dobroci, przyciągającym wielu młodych do miłości Bożej».


### Wspomnienia przyjaciela i brata

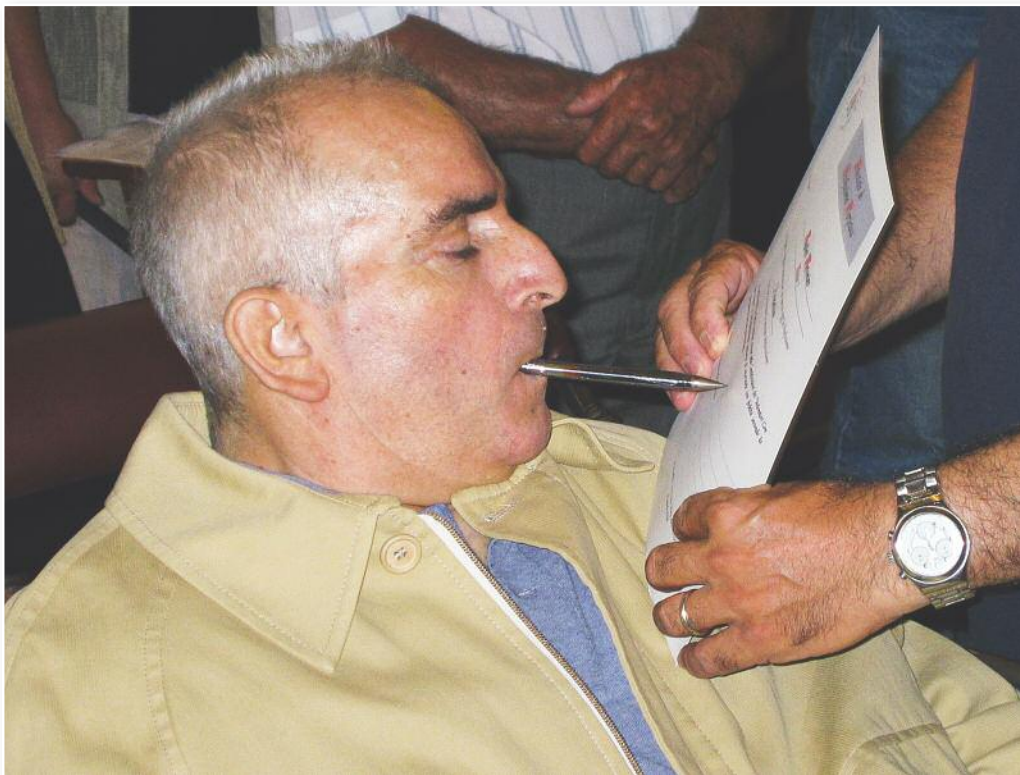
Z chwilą przedstawienia formalnej prośby dotyczącej rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, sława świętości Nino Baglieri rozpoczyna wędrówkę w kierunku uznania ze strony Kościoła Powszechnego. Ale ten, kto miał okazję go poznać i przebywać w jego bliskości, może już zaświadczyć o radykalności, z jaką ten Ochotnik z Ks. Bosko (CDB) żył cnotami ewangelicznymi i przeżywał swoją świecką konsekrację salezjańską. Poniżej przytaczamy pewne potwierdzenie tego, pocho-



dzące z osobistych wspomnień jego brata CDB, Gaetano.

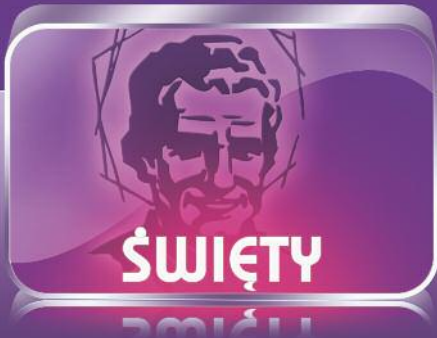
Po złożeniu przyrzeczenia jako Współpracownik Salezjański Nino Baglieri odczuł, że wezwanie Pana do życia charyzmatem salezjańskim domagało się konsekracji jego jako osoby świeckiej. Tak oto w 1994 r. wstępuje do grupy CDB i odtąd żyje w pełni wszystkimi charakterystycznymi cechami tego Instytutu.

Świecki charakter CDB czyni z niego most pomiędzy Bogiem a ludźmi, co realizuje starając się świadczyć o działaniu i miłości Bożej w życiu ludzi. Pomimo swoich ograniczeń Nino umiał pielęgnować to cenne przesłanie, aby je potem przekazać współczesnym ludziom: w społeczeństwie coraz bardziej ukierunkowanym na kult ciała, przyjemności, siły fizycznej Nino przekazywał, że cierpienie nie jest narzędziem bólu i śmierci, ale oczyszczenia i zbawienia. 



*Eccomi Signore  
fi. compie in me  
il zero  
Disegno d'Amore  
Alleluia  
Nino Baglieri*





# Z «Piekła»

Erzsébet Lengyel

## Kim był István Sándor?

Współbracia salezjanie opisują go jako człowieka milczącego, spokojnego, oddanego swojej pracy i apostołowi, który nie podnosił głosu, kiedy kogoś chciał przywołać, i wychowywał samą swoją modlitewną obecnością – prawdziwy wzór życia chrześcijańskiego. W każdej sytuacji był uporządkowany, gotowy oraz zdeterminowany i tego wymagał także od swoich chłopców, zwłaszcza tych, którzy pracowali w drukarni. Nie lubił wiele mówić, a kiedy zabierał głos, czynił to we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, potrafiąc także słuchać. Ten jego charyzmat sprawiał, że nigdy nie musiał biegać za kimś, a jego chłopcy byli zawsze blisko niego. Przygotował się poważnie do salezjańskiego życia jako koadiutor, pełniąc odpowiedzialne funkcje wśród powierzonych mu chłopców.

## Historia

W latach pięćdziesiątych na ulicy Árpád, jednej z głównych ulic Újpestu, dzielnicy Budapesztu, został otwarty nowy bar o nazwie Piekło. W pobliżu znajdował się dom salezjański w Budapeszcie-Clarisseum, z oratorium i drukarnią salezjańską, już upaństwowioną. Kiedy chłopcy ze swoim szefem, przechodząc przez ulicę, zobaczyli na drzwiach baru napis, który drwił z wiary, zamalowali go smołą. Właściciele baru wezwali tajną policję ÁVH Államvédelmi Hatóságot - Urząd Bezpieczeństwa Państwa. Ślady doprowadziły ją do Clarisseum. Od tego czasu zaczęła się „kalwaria” dla Istvána Sándora i jego towarzyszy: wymyślone zarzuty o szpiegostwo, tortury, więzienie i wreszcie śmierć przez powieszenie w dniu 8 czerwca 1953 r.

Dzisiaj gospoda Piekło już nie istnieje, reżim komunistyczny rozpadł się na kawałki, zaś Kościół i Zgromadzenie

*W okresie międzywojennym salezjanie węgierscy zawsze wspierali Katolicki Ruch Młodych Robotników (Katolikus Munkásifjú Mozgalom – KIOE), w całym kraju formując do pracy wśród młodych pracowników przede wszystkim małe grupy apostołskie. Począwszy od 1945 r. komunistyczny reżim, coraz bardziej umacniając swoją władzę, widział w Zgromadzeniu Salezjańskim poważne zagrożenie i w imieniu „władzy klasy robotniczej” coraz bardziej atakował tych, którzy zajmowali się młodzieżą i jej edukacją moralną, kulturalną i zawodową.*






# do bram Raju

*Wspominając męczennika Istvána (Stefana) Sándora, salezjanina koadiutora*

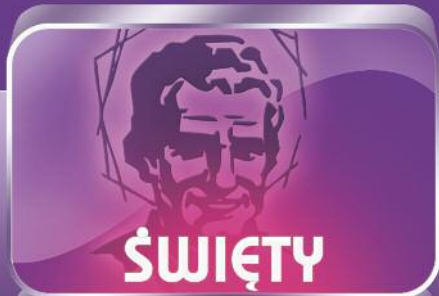
Salezjańskie odżyły na Węgrzech i jeśli Pan tak zechce, wkrótce ujrzymy Istvána Sándora wśród błogosławionych Kościoła, jednego z pierwszych męczenników komunistycznego reżimu w Budapeszcie.

## István Sándor jest wśród nas

Kiedy obchodziliśmy dziesiątą rocznicę «Cygańskiego Obozu» prowadzonego przez salezjanów, współpracowników i animatorów, przez większość dni młodzież przeżywała go całkiem odmiennie niż zwykle, tj. „na sposób cygański”, bez wygód i udogodnień, do których byli przyzwyczajeni.

Jego myślą przewodnią było życie Istvána Sándora, nie tylko jego biografia i jego męczeństwo, ale także kontekst historyczny, w którym żył. Także gry przywołały klimat lat pięćdziesiątych. Wydawało się, że powróciły dawne czasy w strojach, przedmiotach i scenach z tamtej epoki: był izba chorych odpowiednio wyposażona i pokój do przesłuchań. Młodzi przeżyli także na nowo nocne wtargnięcia, kryjówki, życie w ukryciu i Msze św. odprawione bardzo wcześnie rano. Wszystko to, co István Sándor musiał przeżyć. Męczennik, którego rolę zagrał prenowicjusz, opowiedział młodym o najważniejszych wydarzeniach ze swojego życia. Z dalekiej postaci stał się dla nich kimś bliskim i przyjacielem, przykładem do naśladowania. Modlono się o jego beatyfikację, aby w tych trudnych czasach Kościół i naród węgierski przyjęły go jako „kamień milowy” i opiekuna. 





# Nowy Ksiądz Bosko



*W październiku 2011 r. ta figura została odstonięta i poświęcona przed Domem Ks. Bosko w Wiedniu przez Ks. Fabio Attarda, radcę ds. duszpasterstwa młodzieży.*

*Przedstawia Ks. Bosko na stojąco, dlatego robi wrażenie, jakby Apostoł Młodzieży zapraszał gości do wnętrza swojego domu. Postać została ujęta w perspektywie zbieżnej, jest znacznie wyższa od normalnej osoby. Głowę ma bardzo małą, co wzmacnia odczucie, że jest wyższa niż w rzeczywistości.*

*Mocno stoi na ziemi, ale oczy spoglądają w kierunku horyzontu, ku przyszłości. Buty, o rozmiarze większym niż normalnie, przypominają buty pajaca z cyrku. Ten szczegół, jak się wydaje, pozostaje w doskonałej harmonii z kolorową piłką, którą trzyma w lewej ręce. Ręka, z trzema wyciągniętymi palcami, jest także symbolem Świętej Trójcy.*




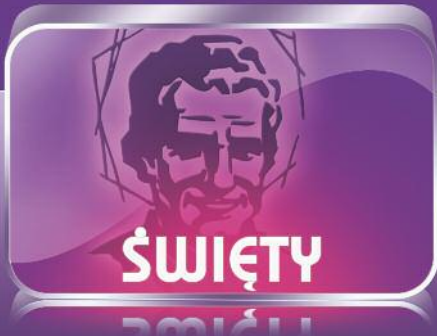
*Sac Gio Bosco*





*Prawa ręka jest dość wysunięta, a dłoń zwrócona ku górze. Jest to zaproszenie skierowane nie tylko do patrzących na nią, ale odsyłające do tego wszystkiego, co pochodzi z wysoka. Oto jak przedstawia się nam Ks. Bosko: z sercem zwróconym ku niebu, ale mocno stojący na ziemi.*

*I jeszcze mały szczegół: u stóp figury trzy wróbelki, jakby Ksiądz Bosko chciał wypowiedzieć słynną maksymę: „Laetare et bene facere... Pozwólcie śpiewać wróblom” *



# Świętość rodziny

*„Nowa ewangelizacja w dużej mierze zależy od Kościoła domowego... I podobnie jak spychanie na dalszy plan Boga wiąże się z kryzysem rodziny, tak nowa ewangelizacja jest nieodłączna od chrześcijańskiej rodziny. Rodzina jest bowiem drogą Kościoła, ponieważ stanowi „ludzką przestrzeń” spotkania z Chrystusem... Rodzina oparta na sakramencie małżeństwa jest szczególnego rodzaju urzeczywistnieniem Kościoła, który jest wspólnotą zbawioną i zbawiającą, zewangelizowaną i ewangelizującą” (Papież Benedykt XVI).*

Pierluigi Cameroni

W tym świetle pamiętamy o niektórych świadkach z Rodziny Salezjańskiej, którzy we wspaniały sposób żyli łaską sakramentu małżeństwa i szerzyli prawdę o rodzinie chrześcijańskiej.

Dwustulecie sakramentu małżeństwa Franciszka Bosco i Małgorzaty Occhiena, rodziców Ks. Bosko, przypomina, że łaska sakramentu małżeństwa wypływa z Paschy jako znaku miłości Chrystusa oblubieńca do oblubienicy – Kościoła.

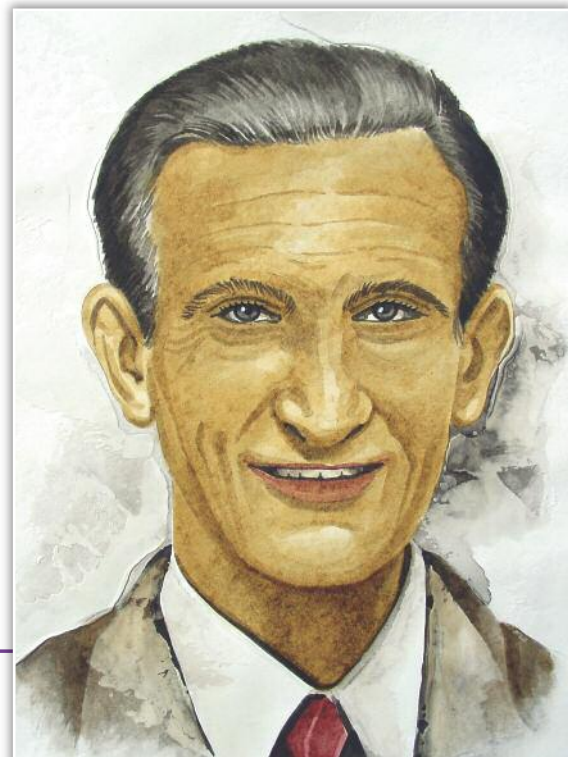
Małgorzata przeżywała w wierności i owocności swoje małżeństwo z Franciszkiem Bosco. Ich obrączki były znakiem płodności, która się rozszerzy na rodzinę założoną przez syna Jana.

Franciszek i Małgorzata biorą ślub w kościele w Capriglio w dniu 6 czerwca 1812 r., nakładając sobie obrączki u stóp ołtarza. Małgorzata, po wprowadzeniu się do swojego nowego domu w Morialdo, przyjęła od razu Antoniego jak swojego syna i starą matkę Franciszka, o podobnym imieniu – Franciszka, czyniąc to z miłością i szcunkiem. Pan pobłogosławił związek Franciszka i Małgorzaty – 8 kwietnia 1813 r. cieszyli się z powodu narodzin Józefa, a 16 sierpnia, w oktawie uro-

czystości Wniebowzięcia NMP, urodzin drugiego syna – Jana Melchiora, przyszłego świętego młodzieży.

Z okazji VII Światowego Spotkania Rodzin (Mediolan, 30 maja – 3 czerwca 2012 r.) zostało przypomniane świadectwo dobrego życia Ewangelią sługi Bożego Attilio Giordaniego (Mediolan, 3 lutego 1913 – Brazylia, 12 grudnia 1972).

Attilio był katechetą, animatorem, wychowawcą, świetnym aktorem teatralnym, członkiem Akcji Katolickiej,



*Dwustulecie sakramentu małżeństwa Franciszka Bosco i Małgorzaty Occhiena, rodziców Ks. Bosko, przypomina, że łaska sakramentu małżeństwa wypływa z Paschy jako znaku miłości Chrystusa oblubieńca do oblubienicy – Kościoła.*




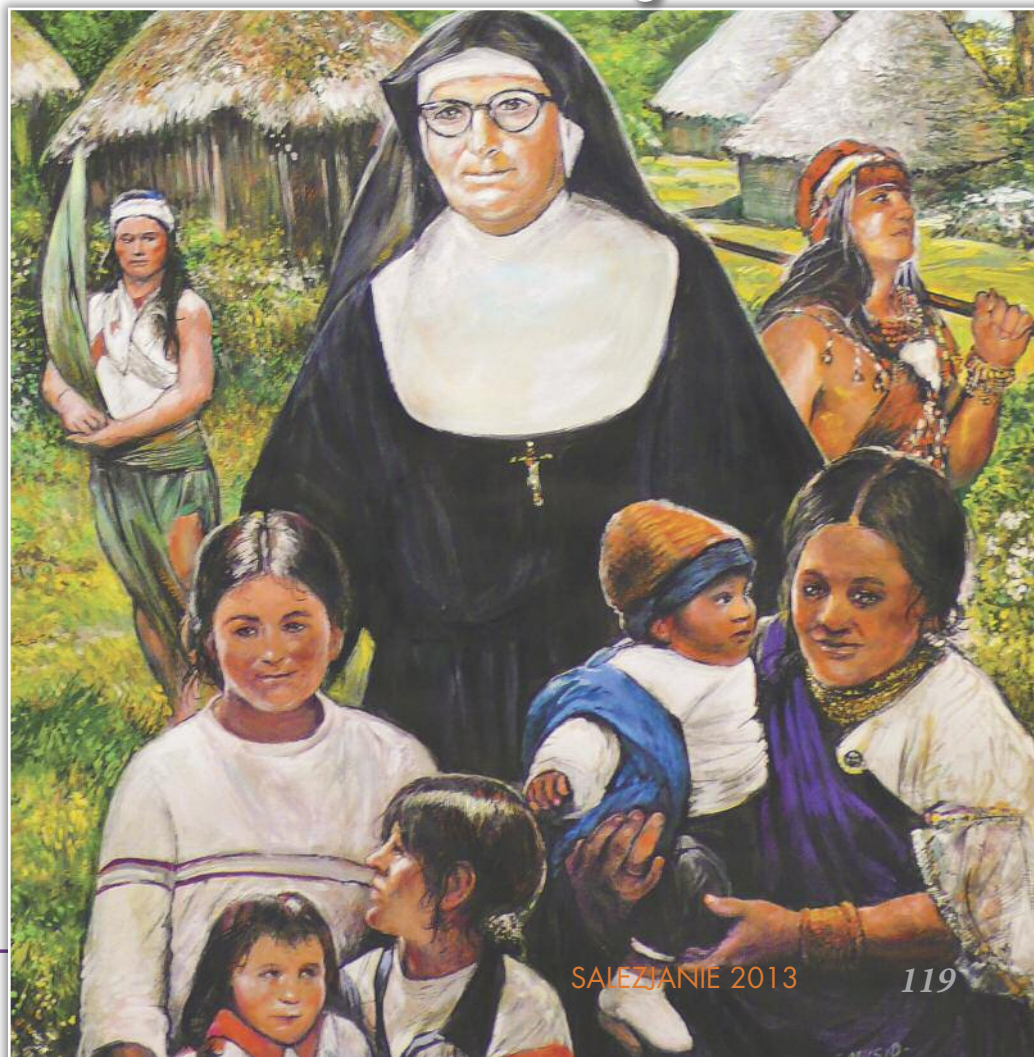


urzędnikiem, misjonarzem w Brazylii, ale przede wszystkim mężem według serca Bożego i przykładnym ojcem trójki dzieci. Atilio żył pełnym życiem, życiem w biegu, na rowerze, ale zawsze pod wejrzeniem Pana Jezusa spotykanego w sakramentach. Kiedy przebywał w domu, był całkowicie dla rodziny, a kiedy był poza domem wraz z rodziną, był kopalnią pomysłów i propozycji dla młodzieży z salezjańskiego oratorium. Posiadał wszystkie rysy Ks. Bosko do tego stopnia, że wielu z jego wychowanków, począwszy od jego brata, dzięki jego przykładowi zostało salezjanami kapłanami. "Ks. Bosko musiał być taki" – mówiło wielu z nich. Wyprawy, wycieczki, a także dzieła miłosierdzia w powojennym Mediolanie, spotkania na katechezie i teatr, który realizował, każąc śmiać się do rozpuku, były «bronią» jego dobrego życia, ofiarowanego młodzieży. To właśnie rodzina Attilio zasiała w nim radość i nadzieję Ewangelii, aż po misję w Brazylii, gdzie zakończył swój bieg.

Powodem radości całej Rodziny Salezjańskiej była także beatyfikacja siostry Marii Troncatti, Córki Maryi Wspomożycielki, która miała miejsce w Macas (Ekwador) 24 listopada 2012 r. Błogosławiona urodziła się w Córteno Golgi (Włochy) 16 lutego 1883 r., zmarła w

Sucúa (Ekwador) 25 sierpnia 1969 r. W amazońskiej puszczy Ekwadoru stała się lekarzem ciał i dusz – troszcząc się przychodząc z pomocą, ewangelizowała, w ten sposób głosząc i świadcząc wobec wszystkich o nieskończonej miłości Ojca i matczynej łagodności

Maryi Wspomożycielki. Stawała w obronie dzieci i troszczyła się o nie. Poświęcała się promocji kobiet plemienia Shuar, pomagając kształtować się nowym rodzinom, powstałym po raz pierwszy z wolnego wyboru młodych narzeczonych. 



- 
1. Salezianie Księdza Bosko
  2. Córki Maryi Wspomożycielki
  3. Salezianie Współpracownicy
  4. Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki
  5. Byli wychowankowie Księdza Bosko
  6. Byli wychowankowie Córek Maryi Wspomożycielki
  7. Ochotniczki Księdza Bosko
  8. Córki Najświętszych Serc Jezusa i Maryi
  9. Salezjanki Oblatki Serca Jezusa
  10. Apostołki Świętej Rodziny
  11. Siostry Miłości Jezusa
  12. Siostry Misjonarki Maryi Wspomożycielki Wiernych
  13. Córki Bożego Zbawiciela
  14. Siostry Służebniczki Niepokalanego Serca Maryi
  15. Siostry Jezusa Młodzieńca
  16. Stowarzyszenie Dam Salezjańskich
  17. Siostry Katechetki Maryi Niepokalanej
  18. Córki Królowania Maryi Niepokalanej
  19. Ochotnicy "Z Księdzem Bosko"
  20. Świadkowie Zmartwychwstałego
  21. Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła
  22. Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania
  23. Siostry Zwiastunki Pana
  24. Uczniowie
  25. Wspólnota Nowa Pieśń
  26. Zgromadzenie Sióstr Świętego Michała Archanioła
  27. Siostry Maryi Wspomożycielki
  28. Wspólnota Misji Księdza Bosko
  29. Siostry Królowania Maryi Niepokalanej
  30. Siostry Wizytki Księdza Bosko



*Ksiądz Bosko dał początek  
szerokiemu ruchowi osób, które,  
w różny sposób, pracują dla  
dobra młodzieży.*

# DZISIAJ JEST 30 GRUP RODZINY SALEZJAŃSKIEJ



## Dziękuję

### Redakcja:

Ks. Filiberto González Plasencia,  
Radca ds. Komunikacji Społecznej  
Członkowie Dykasterium ds. Komunikacji Społecznej  
i ko. Hilario Seo, z Inspektorii Koreańskiej

### Tłumacze:

Ks. Francesc Balaunder sdb (hiszpański)  
Ks. Nicolas Echave sdb (hiszpański)  
P. Deborah Contratto (włoski)  
Ks. Placide Carava sdb (francuski)  
Ks. Hilario Passero sdb (portugalski)  
Ks. Julian Fox sdb (angielski)  
Ko. Zdzisław Brzęk sdb (polski)

### Dziękujemy:

Wszystkim autorom artykułów, fotografom...  
ANS, za opracowanie niektórych wiadomości z ANS  
w formie artykułu  
Artyście Mario Bogani  
Artyście Austin Camilleri

### Druk:

Escolas Profissionais Salesianas, São Paulo, Brazylia  
Poligrafia Salezjańska, Kraków, Polska  
SIGA (Salesian Institute Of Graphic Arts), Chennai,  
Indie  
Sociedad Salesiana Editorial Don Bosco, La Paz,  
Boliwia  
GRAFISUR, S.L., Madryt, Hiszpania

### Wydawca: wydanie nie komercyjne

Direzione Generale Opere Don Bosco,  
Via della Pisana 1111, Casella Postale 18333,  
00163 Roma-Bravetta, Italia

### W celu uzyskania dalszych informacji:

[redazionerivistesdb@sdb.org](mailto:redazionerivistesdb@sdb.org)  
[www.sdb.org](http://www.sdb.org)

